

KRAJ

PETERSBURG, DNIA 15 (27) LIPCA 1894 ROKU.

KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU,

ulica Jekateryńska № 2,

poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

- Abgar-Softan. Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna, rs. 1.
Bacuez L. Podręcznik wakacyjny dla użytku seminarzystów i młodych kapłanów, rs. 1 k. 40.
Chmielowski P. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wyd. czwarte popr. i powiększ. Z ilustr. Zeszyt I. Przedpłata za całość (z 3 zeszytów) rs. 3, z przes. poczt. rs. 4. Przy nabywaniu zeszytami rs. 4 (przy odb. zeszytów I i II po rs. 2, ostatni—gratis), z przes. poczt. rs. 5.
Deiches E. Koniec Morstina, studjum historyczne z czasów Jana Sobieskiego, rs. 1.
Ehrenberg K. Świat feljetonowy, powieść, rs. 1.
Goffine L. ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, w opr. ozd., rs. 4.
Gostomski W. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum, rs. 1 k. 80.
Jełowicki A. Wskazówki gospodarskie, rs. 1 k. 50.
Jordan (J. Wieniawski). Pisma. Tom I: Wędrowki delegata, rs. 1 k. 20. Tom II: Przygody panów Marka i Agapita, rs. 1 k. 20. Przedpłata za całość (z 6 tomów) rs. 5, z przes. poczt. rs. 6 k. 20.
Kostrzewski F. Album, rs. 2.
Kowerska Z. O wychowaniu młodzi. Wydanie drugie, rs. 2.
— Irena, powieść, rs. 1 k. 20.
— Siostry, powieść, rs. 1 k. 50.
Kowalewski, ks. T. Historia kościoła katolickiego, wydanie drugie, rs. 1.
Krechowiecki A. Jestem, pow., rs. 2.
— Starosta Zygmunt, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.
Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma opracował Laskowicz. Zeszyt I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII po k. 45, z przes. k. 50. Przedpłata za całość (10 zeszytów) rs. 4 k. 50, z przes. rs. 5.
Lefebvre ks. A. Miesiące czerwca, składający się z trzech noweli i trzydziestu nabożeństw, na miesiąc czerw. o życiu wewnątrz. Chrystusa, rs. 1.
Maeterlinck M. Wybór pism dramatycznych, rs. 1 k. 20.
Riedl K., ks., Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelii Świętej, kop. 60.
Sirko W. Na kresach lasów, opowiadanie, rs. 1 k. 80.
Szajnocha dr. W. Plody kopalne Galicji, ich występowanie i użytkowanie. Część II, rs. 1 k. 60.
Theodorowicz R. Przez barwy szkiełka, szkice i obrazki, rs. 1 k. 80.
Ujejski L. Tłumaczenie Szopena i Beethovena, k. 50.
Wolowski M. Koniec wieku, powieść, rs. 1 k. 50.
— Z dogmatem, powieść, rs. 1 k. 20.
Wysocki W. Bocian. Dwie legendy, k. 50.
Zeisel S., dr. Chemia. (Nieorganiczna i organiczna), rs. 6.

Ostatnie nowości oznaczone znakiem *.

Obiady Chociszewskiego.

Różne polskie potrawy, a w niedziele flaki. Róg Nowego zaułka i Kazańskiej, № 31—10, m. 14. (2307)

J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

Główny Zarząd Tow. „EQUITABLE” w Rosji,

największego w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie, podaje do powszechnej wiadomości, iż wypłaca kapitały i w tych także wypadkach, gdy cholera jest przyczyną śmierci, nawet gdyby śmierć nastąpiła w parę godzin po zawarciu ubezpieczenia.

Niewypełnienie zobowiązań «Equitable'a» jest niemożliwe, gdyż rządowi złożone zostały fundusze, przewyższające zobowiązania Towarzystwa i formujące dla Towarzystwa kapitał nienaruszalny. (Punkty 1, 2 i 4 Najw. zatw. 7 lipca 1889 r. koncesji Tow. «Equitable»).

Główny Zarząd Tow. „EQUITABLE” w Rosji

Petersburg, Newski prosp. 21.

(2397)

Główny Zarządzający S. Schmey.

ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt podać do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1894—95 rozpocznie się 16 sierpnia, kurs nauk 5 września, egzaminy nowowstępujących w d. 1, 3 i 4 września. (562-6-2)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16
w Warszawie.

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16
w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na ządanie sprowadza z zagranicy. (536)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Boni. (549-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA NA ULICĘ

JEKATERYŃSKA № 2

(Екатерининская ул.).

WYŻSZA PENSJA ŻEŃSKA
(była pani St. Ryniewskiej) obecnie **p. Krauz i Witulskiej**, ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że zjazd uczenic został naznaczony na 25 sierpnia, a egzaminy wstępne do 1 września. Lekcje zaczynają się w tymże dniu. Adres: Riga, Ecke Elisabeth- u. Aleksanderstrasse Haus № 56—1. Adres letniego mieszkania pani Krauz: Maiorenhoff, Klein-Riga-Strasse № 2. (2402)

Marszałkowska 151. MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaze. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (279)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (403)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

egzystuje od 1829 r.

w Warszawie, (206)

Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (400)

CEMENT,

cegła ogniotrwała i glina, największe w Warszawie składy u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska, 9 (Hotel Paryżki). Wyślijka za zał. kolejow. (501-15-14)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelewskiej i Polcejskiej. Szczegół. ceniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

Medal złoty 1893 r.

MAGAZYN MEBLI

własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe. K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-59)

WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu,

ul. Jekateryńska Nr. 2.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
 Ihering v. R., dr. Walka o prawo. Z dziesiątego wydania oryginału przełożył Bohdan K., k. 60.
 Janzuth, Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
 Kallay o Andrassym, k. 80.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografji polskiej, k. 80.
 Killand Aleksander Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłokanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Mikulicz W. Mimi, szkic pow., k. 45.
 Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic powieściowy, k. 80.
 Ochrowicz J. Odczyty, o magnetyzmie i hypnotyzmie rs. 1.
 Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.
 Ostojka. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Weismann A., dr., prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka. Muzyka w świetle poglądów Weismanna, zamiast przedmowy napisał A. Mahrburg, k. 60.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKO WSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. Podejmuję się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekor.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

ZAKŁAD

DLA CHORYCH NA OCZY

d-ra med. M. Kępińskiego,

Warszawa, Bielańska Nr. 18,

prowadzony przez okulistów lek. W. Garlińskiego i d-ra M. Kępińskiego, przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie od rs. 1 k. 50 do rs. 4 dziennie. (554-6-5)

HODOWLA RÓŻ

drzew ozdobn. i owocowych

W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej. Cenniki franko. (204)

NEMROD.

Cafe życie był nemrodem,
 Znał szlacheckie obowiązki,
 Do lat pełni więc polował
 Na posadne tylko «gąski».
 Dziś pieniądze diabli wzięli,
 Znikł czas uciech i wesoła,
 Lecz nemrodem ciągle został,
 Gdyż po miesiące «baki strzela»...
 (Mucha).

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33,

POLECA:

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES W IPSWICH.

MŁOCARNIE Z MANEŻAMI

przewoźne i stałe.

Siewniki rządowe „Saxonia”, fabryki W. Siedersleben et C. w Bernburgu, uznane za najpraktyczniejsze i wyróżnione na ostatniej wystawie rolniczej w Berlinie.

(566-4-1) **BRONY POLNE I ŁĄKOWE LAACKE,**
 oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne.

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (582)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo

RUSKA AGENTURA ROLNICZA

„ROBOTNIK”

Petersburg,

Moskwa,

Kijów,

Taszkient.

Solanoj Gorodok. U Krasnych wrót. Kreszczatik.



Prasy do siana, ręczne, konne i parowe, ruskich, amerykańskich i angielskich fabryk. Brony tarczowe Randala, oryginalne, amerykańskiej fabryki Stoddarda. Pługi stalowe o 1-, 2-eh, 3-eh i 4-eh lemate-szach fabryk Sackka i Eckkerta. Siewniki rządowe i rzutowe fabryk Sackka i Eckkerta. Miał fosforyczny kułomziński. (2405-2-1)

U nas jeszcze lepiej!

— Powiadam panu, u nas w Ameryce ludność jest nadzwyczaj wybredna w jedzeniu, każdy dom ma swego kucharza!
 — Wielka rzecz! To u nas jest lepiej!
 — Jakto?
 — U nas nawet każdy strażak ma swoją kucharkę. (Mucha).

A. TAHN & C^o

WŁAŚCICIELE

Fabr. tektury smołowc. i asfaltu

POD FIRMA

F. PIETSCHMANN,

w Warszawie. Kantor: Tłomackie, № 3,

polecają tekturę smołowcową, lak asfaltowy, gwoździe, smołę gazową i t. d., wykonują roboty tekturowe i asfaltowe. (514-12-12)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września roku bieżącego wszelkie czynności banku w dni sobotnie będą zawieszane. (2289)

Neo-Polikrates.

„O, klejnocie mój brylancie,
 W szczerze złoto oprawiony” —
 Tak rzekł Antos, chłopiec młody,
 Do swej znacznie starszej tony.
 Ale mnie się jakoś zdaje.
 Że ten czuły złośko młody,
 Gdyby był Polikratesem
 Rzuciłby swój skarb do wody.
 (Szczutek).



SOSNOWICKA

FABRYKA SZKŁA

dostarcza w ostatnich 15 lat. szyby do oszklenia wszystkich większych i lepszych budowli. (507-48-13)

Dom Handlowy

Ł. J. BORKOWSKI,

w Dąbrowie i Warszawie. Kantor: Marszałkowska, № 136,

poleca nowo utworzony przy składzie węgla

TWARDA, № 67,

SKŁAD ŻELAZA

walcowanego i blach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny umiarkowane. (516-12-12)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Nowski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Latsch, J. Borowka.

PRZEDPŁATA w Peterb. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oras zagr. rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia k. 30: na str. 1 okładki przed tekstem, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednokrotnie rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/4 k. od 1 k. i kosztów przesyłki do Petersburga).

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewski, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczne księgarnie w Ces. Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

PETERSBURG, DNIA 15 (27) LIPCA 1894 ROKU.

TREŚĆ 28 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Prawa autorskie, p. Włodek Spasowicz.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Wychowanka, powieść, p. Ostoję. Maurycy Mochuński jako krytyk literatury, p. Eduarda Przewoźskiego. Rola romansu w literaturze tegoczesnej, Z nad Sekwany, p. Parisisa. Z piśmiennictwa ruskiego, p. Relajora. Z ruchu literackiego, przez Wierzbickę. Praca księżna (Madame Sans Gêne), Romans z czasów rewolucji i Cesarstwa, p. Edmunda Lepelletiera. Dramaty Maeterlincka dla teatru marionetek, p. Henryka Miersbacha. Wyższe wykształcenie kobiet. Kronika naukowa i literacka.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIAD. BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). ZDALEKA I ZBLIZKA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiad. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

PRAWA AUTORSKIE.

I.

Petersburg, 14 lipca.

Wiek XIX ma w sobie tylko właściwe charakterystyczne piętno; jest to wiek wielkich wynalazków w zakresie materji, skracających czas i przestrzeń, potęgujących panowanie człowieka nad przyrodzeniem; jest to zarazem wiek tak szybko zawiązujących się stosunków międzynarodowych, że chociażbyśmy jak najmocniej usiłowali budować mury chińskie jakichkolwiek bądź narodowościowych separatyzmów, niczego nie dokażemy, ponieważ jesteśmy, sami o tem nie wiedząc, obywatelami świata, kosmopolitami.

W zakresie prawa jednym z największych społecznych wynalazków jest tak zwane *prawo autorskie*, niewłaściwie ochrzczone mianem „własności literackiej lub artystycznej“, bo z prawem własności nie ma ono nic wspólnego. Z uznaniem „praw autorskich“ ustało w rzeczypospolitej literackiej panowanie, a przynajmniej przewaga ludzi wysoko urodzonych i bogaczów; plebejusz i umysłowy proletariusz zaczęli pobierać pieniężne wynagrodzenie za pracę, nie ściskając nikogo za kolana, nie uciekając się do pieczeniactwa, trzymając się dostojnie i dumnie i powiadając o sobie: *nemini impar*. W tem wyzwoleniu najwyższego gatunku pracy—twórczej i umysłowej, są pewne stopnie rozwoju: każdy naród powinien urządzić się u siebie w domu i dopiero po tem zagospodarowaniu się może pomyśleć o korzyściach międzynarodowego obcowania. Z prawem autorskiem ma się tak, jako i z innymi inowacjami, skracającymi czas i przestrzeń, na przykład z kolejami żelaznymi. Oddawna rząd rurski delegował na wszystkie europejskie międzynarodowe zjazdy kolejowe swoich przedstawicieli, żadna jednak konwencja o przeprowadzeniu komunikacji bezpośredniej nie mogła przyjść do skutku, póki nie została opracowaną ogólna ustawa ruskich dróg żelaznych z d. 12 czerwca 1885 r., która wprowadziła do Rosji europejskie zwyczaje i porządki, prawidła zawierania umów przewozowych, oraz europejski typ frachtów.

Wiadomo, że w Rosji początek umów międzynarodowych, zabezpieczających prawa autorskie, stanowił traktat, zawarty z Francją d. 6 kwietnia r. 1861, a po nim z Belgją, dosłownie tej samej treści, w 1862 r. Obie konwencje nie miały żadnego określonego terminu i obowiązywały strony do chwili, póki jedna z nich nie wycofa się z układu. Cofnięcie nastąpiło ze strony Rosji w marcu 1887 r., lecz fakt ten nie spowodował żadnej zgody zmiany w stosunkach, ponieważ

i sam traktat istniał tylko na papierze. Umowę zawarli bowiem kontrahenci, którzy do żadnego istotnego porozumienia się przyjść nie mogli. Francuzów obchodziły tylko przekłady ich własnych utworów na język ruski, w Rosji zaś prawo wyłącznego przekładu nie jest dotąd autorowi przyznane, wedle 18 art. dodatku do 420 art. 1 cz. X tomu „Sводу zakonów cywilnych“; wyjątkowo wzbronione są tylko przekłady dzieł, które były owocem szczególniejszych badań, skoro autor, wydając oryginał, zapowiedział, że zastrzeżę sobie prawo przekładu i z zastrzeżenia swego istotnie w ciągu dwóch lat od ogłoszenia oryginału skorzystał. W czasie istnienia konwencji sztuki francuskie przedstawiano na scenach tutejszych, nawet rządowych, bez pytania o zezwolenie autora i bez żadnych na jego rzecz opłat; konwencje nie zapobiegły również wykonywaniu utworów muzycznych obcokrajowych na koncertach, w teatrach, ogrodach i innych miejscach publicznych.

Mniejsza o to, czy istnieją, czy nie istnieją konwencje literackie. *In hostem omnia licita*, mawiał rzymianin. Przypuśćmy, że dotąd istnieje analogiczne prawidło, złagodzone nieco z postępem czasu i zmianą obyczajów, które pozwala wyzyskiwać wedle możliwości cudzoziemców. Zapytujemy tutaj tylko, czy prawo rurskie zabezpiecza autora, artystę, kompozytora w Rosji od domowych wyzyskiwaczy i korsarzy? Nie, bo regulamin z d. 8 stycznia 1830 r. o prawie własności literackiej, naukowej i artystycznej w takim jest stosunku do wyrobionej w życiu zachodnio-europejskich narodów praktyki i środków obrony, jak stare skałkowe arkebuzi do dzisiejszych dział i karabinów magazynowych.

Na czele przestępstw przeciwko prawom autorskim stoi dotąd *plagiat*, który całkiem już zniknął z kodeksów europejskich, a i w samej Rosji jest wypadkiem tak rzadkim, że go chyba przyrównać można do bajecznego węża morskiego. W art. 1683 umieszczone jest to przestępstwo na pierwszym planie ze swemi w gotyckim stylu następstwami: pozbawieniem praw i zesłaniem do odległych guberni z wyjątkiem Syberji. W żadnym z prawodawstw europejskich przy karaniu za *przedruk* (kontrafakcję) — nie są stosowane kary więzienne, lecz tylko pieniężne.

Nigdzie też nie obowiązuje przepis, by osoba poszkodowana przez przedruk, obowiązana była dowieść dokładnie każdego rubla strat poniesionych, które w największej liczbie przypadków nie dadzą się ściśle obrachować, chociażby były oczywiste i niezaprzeczalne. Wiadomo, że gdzieindziej prawo upoważnia sąd do wyrokowania wedle sumienia o wysokości takiego wynagrodzenia dla poszkodowanego, nadając sądowi w tych wypadkach szeroką władzę dyskrecyjną.

Z ogólnego rodzajowego pojęcia „przedruku“ nigdzie nie wydziela się i wyosabnia, jako odrębny gatunek, samodzielna całość „zapożyczanie wyjątków z ksiąg cudzych“ (art. 1685), i nigdzie rozmiar takich zapożyczeń nie jest ustanawiany, że tak powiem, na łokcie (gdy przepisana trzecia część książki, albo więcej niż arkusz druku niewiadomo jaki: *in folio*, *in 4-o* czy *in 8-o*).

Prawo rurskie z r. 1830 opracowano w czasie, gdy instytucja praw autorskich znajdowała się w drobnym zaledwie zawiązku. Instytucja ta, niby drzewo, puszczała coraz to nowe pędy, nowe gałęzie różnej jakości, niejednakowo gwarantowane i bronione. Od prawa autorskiego w gatunku, zwanym *dramat*, oddziela się odrębny podgatunek: przedstawianie utworów

dramatycznych na scenie. Ten podgatunek może nie wymaga długoletniej obrony, możeby można było przestać na tem, by oddawano po każdym przedstawieniu sztuki, będącej przedmiotem prawa autorskiego, pewną tantiemę autorowi, parę procentów z dochodu *brutto* z każdego przedstawienia? Przeciwnie, przeróbki powieści na dramat prawo nie przewiduje. Wolno więc wystawiać na scenie cudze powieści, dramatyzowane nawet w wyrazach żywcem wziętych z oryginału, chociaż taki dramat, gdyby go wydrukowano, okazałby się najzupełniejszym przedrukiem; skoro jednak aktorzy korzystają nie z druku, lecz z rękopisu, sam fakt takiego zużytkowania oryginału uchodzi bezkarnie i wolny jest od najmniejszego zarzutu. Przeciwnicy oparkania sztuki scenicznej woleliby może, zamiast parkanów, lekkie tylko barjery, albo przenośne rogatki. W takim razie możeby choć wypadało nadać autorowi powieści na lat 5 czy 10 wyłączne prawo przeróbki swych utworów na scenę, a dopiero po upływie tego okresu pozwolić i na inscenizowanie powieści przez innych.

W tej różnaitości obrony, w tych różnicach kalibru jej gatunków, w niejednakiej ilości czasu trwania każdego gatunku leży klucz do rozwiązania najtrudniejszej z kwestyj w zakresie prawa autorskiego, w kwestji przekładów z jednego języka na drugi. Przekład nie jest mechanicznem powtórzeniem oryginału. Do pracy swojej tłumacz wkłada pewną dozę własnej twórczości, czasami bardzo znaczną, szczególnie gdy zważymy wierszowane przekłady poezyj, to jest oddanie chociaż cudzej myśli, ale tak zwaną dawniej „mową bogów“. Sam osobiście byłbym tego zdania, że należałoby pozwolić na takie przekłady, gdyż jeżeli noszą na sobie cechę artyzmu, stanowią przeto produkt twórczości umysłowej, jeżeli zaś przekład wierszowany będzie lichy, nikt go czytać nie zechce. Gdyby przez cały czas istnienia prawa autorskiego autorzy tamowali wszelką możność rozpowszechniania swych utworów za pomocą tłumaczeń, gotów byłbym zaprzeczyć autorom wszelkiego wyłącznego prawa na przekład ich utworów. Lecz ostateczności można uniknąć, przechodząc środkiem pomiędzy niemi. Należy dać autorowi wyłączne, kilka lat trwające prawo na wydanie z jego inicjatywy, za jego pozwoleniem, albo nawet pod jego kierownictwem przekładu lub przekładów dzieła jego na pewien język, albo na wszystkie języki, a następnie pozostawić wolność każdemu, kto chce i jak chce przekładać.

Mam do zrobienia jeszcze parę uwag sporej wagi. Wielki człowiek należy do historii, póki jednak żyje, prywatne jego papiery są prywatną jego własnością i ogłaszać ich drukiem komu innemu nie wolno. Inaczej nieco rzecz się ma z jego korespondencją: listy jego, nie przeznaczone do druku i nie zawierające w sobie żadnych zastrzeżeń przeciwko ich ogłaszaniu, stanowią materialną własność adresatów. Przypuśćmy nawet, że i te listy nie powinny być za życia autora reprodukowane bez jego upoważnienia. Skoro wszakże zamknie na wieki oczy człowiek wybitny, wnet budzić zaczynają wielkie zainteresowanie wszystkie po nim pozostałości, najmniejsze jego kartki, notatki, nawet rachunki jego pieniężne, słowem — to wszystko, co nie zawierało żadnej iskierej twórczości jego literackiej, albo artystycznej, i co nie powinno być bronione wedle zasady prawa autorów, bo stanowi całkiem obcą dla tego prawa materję. Bez żadnej potrzeby i bez podstawy prawnej, niiby mur graniczny między pozostałościami po wielkim człowieku historycznym a ludźmi, staje zakaz drukowania jego piśmiennej spuścizny na cały czas trwania prawa autorskiego, wyłączający z zakresu historii, jak u nas, na pół wieku główne ślady po zmarłym, które mogą bezpowrotnie zatrzeć się i zniknąć w ciągu tak długiego czasu. Zakaz ten szkodliwy na szczęście nie jest przestrzegany. Praktyka stoi w sprzeczności z ustawą, ustawa — z życiem, a jednak ustawa ta istnieje i ostrze-

jej nie jest jeszcze do tego stopnia zardzewiałem i stepionem, żeby nie mogło być kiedykolwiek użytem.

Druga uwaga moja tyczy się zbytniej długotrwałości prawa autorskiego w Rosji. Wedle regulaminu 8 stycznia 1830 r., miało ono termin 25-letni, ósmy podwojono ze względu na spadkobierców Puszkina. Autorskie prawo powinno zabezpieczać autora za życia jego, a po jego śmierci jego małżonkę albo małżonka, krewnych jego wstępnych, jeżeli jeszcze żyją, i jego najbliższych potomków. Sądę, że może nie teraz, ale w przyszłości, od uczestniczenia w prawie autorskiem będą wyłączeni spadkobiercy kolateralni. Sądę, że wystarczy dla autorskiego prawa termin istnienia 30-letni (który się praktykuje w Austrii, Niemczech, Szwajcarji, Holandji) od daty śmierci autora. Ten termin powinienby się stosować do wszystkich utworów autora, nawet i do pośmiertnych.

Włodz. Spasowicz.

WYCHOWANKA.

POWIEŚĆ.

PRZEZ

5)

O S T O J Ę .

Tydzień temu była w Gródku. Duży, stary dom, otoczony ciemnym lasem, głusz, cisza, zapach wilgotnej roli... Śpiew pierwszych skowronków, het, gdzieś w słońcu, pod niebem...

Lzy ją dławily; gryzła wargi; silna, zdrowa natura rwała się do ruchliwego życia. Tam bieda, kłopoty, praca od rana do nocy... ale jest życie, myśl i ręce nie próżnują!... Siły nie idą na marne... a tu?

Unikała tych porównań; po co siebie drażnić na próżno! Życie się tak złożyło, inaczej być nie może. Przez ten tydzień zdobyła trochę pieniędzy na wiosenne roboty... ma jeszcze plan dobry... do ciotki pisuje pocieszające, niemal tryumfujące listy... ze stryjem się porozumie... zrobi wszystko, poniży się może do prośby... ale porównań... mrzonek żadnych!... to tylko resztę dobrej woli osłabia!

Przez chwilę chciała iść tam do nich, śmiać się, udawać wesołą, pojednać się z losem...

Nie mogła! Znała treść tych wesołych rozmów, miała wstret do płytkich conceptów, do przechwałek pyszałkowatych... teraz szczególnie... kiedy jej tak tęskno, tak ciężko było na duszy.

Ulitowała się nad sobą... została przy drzemającej staruszce.

Kubicki uchylił drzwi, wsunął się ostrożnie; zarumieniony od śmiechu, zasapany, usiadł przy żonie.

— Idźmy do domu — szepnął jej do ucha; pocałował leciutecznie w policzek, przechylił głowę i spojrzał w oczy.

— Smutna jesteś? Po co ty się martwisz zawczasu? Zrobię wszystko, co każesz! Ja tylko dla ciebie żyję! Głupstwo zrobiłem, mówiąc o tych tam... projektach! Wybacz! Daję słowo, że nie wspomnę o tem, skoro to tobie sprawia przykrość!

Anna skinęła głową, żeby tym ruchem uwolnić się od odpowiedzi.

Kubicki przemawiał coraz serdeczniej; mówiąc, z ukosa na drzwi spoglądał, nie chciał, żeby go Bronka zastała na czulej z żoną rozmawie. Wiedział, że z kobietami należy manewrować, jak z dziećmi, nie wątpił, że i tę udobrucha w końcu, gdy się uzbroi w cierpliwość, zacznie całować po rękach, wmawiać, że jest dobrą, szlachetną, rozumną, że on nie wart takiego skarbu i t. d. i t. d. Udobrucha się, uwierzy i zrobi wszystko, co on zechce!

Bał się jej szczerości i zbyt surowego sądu o ludziach; dlatego też postanowił do ostatniego dnia nie wspominać o projektowanym obiedzie dla Sterna. Mogłaby okazać niezadowolenie. Bronka przez niechęć dla niej mogłaby to powtórzyć. Ztąd wnioski, plotki, a wszystko to oparłoby się o niego... bał się tego... Myśląc o tem, odczuwał trwogę, jak po spełnionym fakcie... Na-

leżało ułagodzić ją, ugłaskać, od sprzeczki z Bronką uchronić...

— Oj, kobiety, kobiety! — szepnął z przymileniem, jak zwykle, kiedy na jego serdeczne słowa żona odpowiadała milczeniem.

— Szkoda, że jesteś w żalobie, poszlibyśmy na «Hugonotów», pokazałbym tobie Sterna, będzie na operze. *Grand Seigneur!* i taki jeszcze, ho, ho!...

Musiał o nim mówić! tak mu wciąż ta sprawa w myślach tkwiła!

— Idź z Bronką.

— Ona już go zna.

— A ja nie jestem ciekawą.

— Wy wszystkie tak mówicie! A każda pali się do nowych znajomości! Zresztą, taki pan mógłby jeszcze księżnom i hrabinom głowy zawracać.

— Byłeś dziś u niego?

— Nie mogłem się docisnąć! tylu interesantów!

— Długo czekałeś?

— Z godzinę!

— W przedpokoju?

Zamilkł. Musiała wtrącić ostre słowo do każdej rozmowy! Podrzucił ramionami nieznacznie.

— Chociażby? więc cóż? Ja moim podwładnym każę czekać na schodach!

Zaśmiał się; paradna myśl! Schody wspaniałe, dywany, kwiaty... oddzielone kolumnadą od sali audjencjonalnej... Gdzie on to widział?... A... pamięta! Szkoda tylko, że wszyscy potentaci są już w podeszłym wieku! Najlepsze lata trzeba stracić na borykaniu się z karierą... Chleb jest, to zębów niema! Cóż robić!

Anna wstała, pocałowała w głowę drzemiącą starszkę.

— Idę do mamy, może ~~z~~enocuje u niej...

Wziął ją za obie ręce.

— Jak myślisz? mam żonę, czy nie mam żony?

Przechylał głowę z ramienia na ramię, patrząc jej w oczy.

— Nie masz żony—odrzekła poważnie.

— I mnie się tak zdaje... czasami! Chociaż... wolałbym umrzeć, niż zwątpić o mojem szczęściu rodzinnem...

Odeszła, nie spojrzawszy na niego.

Poszedł za nią do przedpokoju.

— Odprowadzę ciebie — rzekł, wpatrując się w nią uważnie.

Bronka wyjrzała przez drzwi, wróciła do salonu i rzekła głośno:

— Matko, twój syn odchodzi!

Frazesem tym zwykle żegnała odchodzącego brata.

Zagadkowe postępowanie żony zaczynało go niepokoić; przeczuwał coś złego, chociaż starał się o tem nie myśleć. Trudno nie widzieć, że go unika, odpowiada jak z łaski, od pieszczot usuwa się, o ile może.

Przypuszczenie, że jest zakochaną, wypowiedziane półzartem, zaczynało go dręczyć naprawdę... Przeląkł się tej myśli, i narazie nie wiedział, co z tem zrobić. Opadała go najczęściej, gdy został sam w biurze, w swoim gabinecie... Przeształ pracować, zasnuwał się głębiej w fotelu i myślał... raczej słuchał własnych przypuszczeń... Kombinował, przypominał, obliczał mniej więcej, kiedy to mogło nastąpić...

Po kwadransie takich rozmyślań był prawie pewny, że się nie myli...

Interesanci, robota odrywali go od tych myśli, zdobywał się na dobry humor, drwił nawet ze swoich «upiorów», ale drwił coraz sztuczniej, udreczenie wracało, za ledwo sam został z myślami!

Zauważył, że od kilku tygodni, a mianowicie w ostatnich dniach koledzy i znajomi przyglądają mu się uważnie... ten i ów uśmiecha się znacząco... Niektórzy zaledwo końcem palców dotykają jego ręki na powitanie. Z początku widział w tem niechęć zazdrośników, którzy mają mu za złe, że zanadto łaskę Sterna pozyskać usiłuje! O taką zawiść nie dbał, z opinią głupców nie rachował się nigdy! Teraz w tych drwiących uśmiechach i spojrzeniach zaczął upatrywać coś więcej... Może oni dawno już coś wiedzą... Może o nim gadają oddawna... On tylko jeden dopiero teraz domyslać się zaczyna...

Nie tracił rezonu; z kolegami śmiał się, mówił do nich, jak dawniej; ale w śmiechu i w głosie było coś wymuszonego, był za wesoły, a za ledwo znalazł się sam jeden, nie pamiętał, co mówił, nie był pewny, czy nie powiedział głupstwa?...

Uspakajał się trochę, wyszedłszy z biura. Żonę pra-

wie zawsze zostawiał w domu samą jedną... Wiedział, że wychodzi tylko do matki, u nich zaś prawie nikt nie bywa... Powtarzał sobie, że jest głupi, szalony... Pomimo to nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy... Odpychało go coś od tej kobiety! Zamykał się w gabinecie, stał całymi godzinami w oknie, a do niej nie wychodził. Każda inna na jej miejscu zaniepokoiłaby się tą raptowną zmianą w postępowaniu. Ona jakby tego nie zauważyła. Ta obojętność coraz więcej upewniała go w dręczących domysłach.

— Czy ona się przyzna?

W głowie szumiało—był jak pijany od chaotycznych myśli.

Zawsze była szczera, więc i teraz chyba szczera być powinna... a gdyby tak zapytać?

— Zwarjowałem! O co mam pytać? Jak?

Rzucił się jak pantera po swoim małym gabinecie, zawadzał o fotel, o biurko, kładł się na otomanie, próbował zdrzemnąć i znowu myślał o żonie... Właściwie nie o niej, ale o wszystkich kobietach, które znał, o których słyszał coś podobnego! Ona nie była ani lepszą, ani gorszą od innych, piękniejszą tylko; tem gorzej...

— Sliczna kobieta!

Oglądali się za nią na ulicy, pożerali ją wzrokiem w salonach—widział to i tryumfował. Kochał ją tem szaleńcem, im pożądaną była dla innych... i dokochał się!

Swobodę jej zostawiał wszelką, ufał bez granic... na myśl mu nawet nie przychodziło... Dlaczego? Po co? Czyż nie był dla niej jak najlepszym... Za dobrym był dla niej, za uległym, a przedewszystkiem — za ślepym! Co tu może rozmyślanie? Jeżeli się już stało, to teraz wszystko od niej zależy... On jest bezsilnym... Nawet nie ma możliwości...

Na obrazie sławnego malarza poznał jej główkę... Pociągła, świeża twarzyczka, pyszne czarne oczy i złotawe włosy...

Cóż to... z powietrza schwycił? Wyśnił może, albo wymarzył! Gadanie! Pozwała mu zapewne w jego pracowni, sam na sam, w sekrecie przed mężem! Nie pierwsza ona i nie ostatnia bawi się w takie uroczyska tajemnic! Uwiecznił ją w obrazie, tłumy będą podziwiać! Czyż nie warto spodzić się dla takiej sceny z powieści lub dramatu?

A Woliński... ten niby kuzyn, niby sąsiad... przyjeżdża... Siedzą zamknięci, o interesach gadają... do jej matki on też pewno chodzi... O kilka wiorst od Gródka mieszka... Ona lata do Gródka, siedzi w głuszy ze starą ciotką... Gwałtowną miłość do rodzinnego majątku udaje!... Kto wie, co tam już między nimi zaszło? Woliński wdo-wiec, bogaty, przystojny chłop...

— Zwarjowałem, dalibóg, ja zwarjowałem!

Zrywał się z otomany, stawał w otwartym lufciu—chłodne powietrze uspakajało go trochę.

Gdyby przyszła... Gdyby kilka słów uprzejmych powiedziała... Wyleczyłby się może odrazu... Zazdrość zanadto go dręczyła. On nie przywykł, nie chciał dręczyć się bez widocznej potrzeby! Może dlatego właśnie wszystkie najgorsze przypuszczenia skupiał odrazu, żeby odrazu ze wszystkim najgorszem się oswoić i potem ochłodzić odrazu... albo...

— Prawie każdy mąż, mający piękną żonę, przeżywa podobne katusze—powtarzał ochłonawszy—dowodów nie mam, ale dlaczegoż... nie miałbym przypuszczać... tyle się broiło w życiu... No, ona nie miałaby odwagi... ani ja nie jestem tak zaślepiony... Spozstrzegłbym odrazu, gdyby coś było istotnie... W każdym razie należy baczniejszą zwrócić uwagę...

(D. c. n.).

MAURYCJ MOCHNACKI

JAKO KRYTYK LITERATURY.

Mochnacki, ojciec naszej krytyki...

Z. Kaczkowski.

II.

Mochnacki nie ograniczał bynajmniej zadania krytyki literackiej do estetycznych przepisów technicznych, podawania wzorów i ocen czyli recenzji, jak to zwykł był czynić klasycyzm. Jak widzieliśmy już, korektorskiej tej

robocie nie nadawał krytyk zbyt wielkiego znaczenia, choć jej i nie odrzucał zupełnie. Krytykę literacką pojmował Mochnacki znacznie szerzej, w duchu nowej literatury ówczesnej. Sądził mianowicie, że dzieła sztuki rozpatrywać należy nie w odniesieniu jedynie do wzorów klasycznych, lecz «z pewnych względów» i «wśród pewnych okoliczności». Mamy tu już myśl o względności literackich kierunków i ich zależności od innych wpływów, co już wyjaśniał Montesquieu, a rozwinęła dalej pani Staël oraz szkoła krytyków i estetyków niemieckich. Mochnacki dobrze pojmował, że istnieje stosunek zależności między danymi utworami literackimi a otoczeniem, środowiskiem narodowym lub historycznym, które je wydało. Stosunek ten w naszych czasach ujął Taine w ściśle formuły, które z różnych stron spotykają się już dziś z krytyką, wzajemna jednak zależność między literaturą i życiem była już jasną dla epoki Mochnackiego i romantyzm właśnie domagał się powiązania literatury z życiem i jego zadaniami, szukając dla niej głębszej i trwalszej podstawy w samej istocie i treści narodowego ducha i obyczaju.

Krytyk nasz zamierzał nie tylko poddać rozbirowi utwory nowej literatury, lecz samej tej literaturze dać szerszą, filozoficzną podstawę, i dlatego w pracy swej podjął się «zbadać ducha i przeniknąć do istoty polskiego narodu w ojczywej literaturze» w myśl tej zasady, świetnie zilustrowanej przez Taine'a w jego «Historji literatury angielskiej», że istnieje stały związek między literaturą i społeczeństwem. Starał się więc w «dostatkach piśmiennych narodu rozeznaczyć jego myśl własną, toż charakter, postać moralną i kształt cywilizacji» — formuła, która nie jest bynajmniej ciasniejszą, lecz, przeciwnie, szerszą od tainowskiej zależności literatury od rasy i otoczenia.

Nim jednak Mochnacki da bliższe określenie literatury, która, według niego, jest «wyciągnięciem na jaśnią myśli narodu» — zaczyna zdaleka. Kto bowiem, powiada, chce baczniejszy, nie powierzchowny tylko wzgląd rozciągnąć na literaturę jakiegokolwiek narodu, powinien zdaleka upatrywać cel swego piśmnia; a przede wszystkim zdać sprawę: jakim rządzi się mniemaniem w tej mierze? Toż rozwinąć widoki, pod które wszystko podciągnąć przedsięwziął, żeby się potem nie wahał i nie przeciwiał sobie.

Słowem, krytyk pragnie dać pracy swej rozległą, przyrodniczą i filozoficzną podstawę, i daje ją w duchu ówczesnych niemieckich filozofów natury, których, powiada, «mam we czci i poważaniu, choć ich obłożono zarzutem mistycznego szarlatanizmu».

A żeby stanowisko Mochnackiego w tym względzie i samą ówczesną «filozofję natury» ocenić należycie, wypada uprzytomnić sobie dokładnie stan, w jakim znajdowały się nauki przyrodnicze u schyłku ośmnastego i w początku naszego stulecia... Za przykładem Bakona i Locke'a, oraz późniejszych popularyzatorów francuzkich, panował w nich już kierunek postrzegawczy i doświadczalny, doprowadził on jednak już wówczas naukę do pewnego zastoju, z którego mogły ją poruszyć nie tyle nowe eksperymenty i obserwacje, ile nowe jakieś hipotezy. Nauka przyrodnicza ośmnastego wieku miała wprawdzie swą materialistyczną filozofję przyrody w rodzaju systemu Helwecjusza, swą sensualistyczną psychologję Condillac'a, systemy te jednak żadnych głębszych śladów w nauce nie zostawiły. Nauce ówczesnej brakło tych praw, czy hipotez, które stanowią duszę dzisiejszej nauki przyrodniczej, jak prawo jedności sił i zachowania energii, teoria atomistyczna, komórkowa, a wreszcie teoria rozwoju. Nie ożywiona temi hipotezami nauka przyrody, skazana li na obserwację i doświadczenie, grzęzła w ciasnym empiryzmie, drobiazgach i rutynie, nie była zdolna do jakiegos śmielszego polotu, a nawet polot ten krępowała. Jest to więc zasługą ówczesnej filozofji natury, o której to zasłudze zapomniano oczywiście, gdy trzeba było znów reagować przeciwko jednostronności filozoficznych spekulacji, że starała się ona rozbudzić naukę szerszemi uogólnieniami, a nadto postawiła wyraźnie hipotezę rozwoju, nim ta jeszcze sformułowana została naukowo i ściśle przez Lamarcka i Darwina. Owa filozoficzna zasada ewolucji wydaje się nam dziś w wielu punktach dziecinna i naiwna, nie należy jednak zapominać, że były to pierwsze próby naukowych hipotez i że nauka wiele tym próbom zawdzięcza.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej tej ewolucyjnej teorii filozoficznej w przedstawieniu, lub raczej w «ujęciu» Mochnackiego.

Czuł on przede wszystkim doskonale całą niedostateczność ówczesnego naukowego empiryzmu i braki jego dokładnie rozumiał. «Przez empiryzm — mówił — i wyłączną, fanatyczną niemal wiarę w doświadczenie, którą za naszych czasów najbieglejsi pisarze rozszerzali i pomnażali, skamieniała umiejętność w polskiej literaturze».

«I dotąd, mówi dalej, tkwi to złe w umysłach naszych; nie masz go ani w języku, ani w usposobieniu, ani w charakterze polskiego narodu, ale jest to skutek zawziętego mniemania, skutek powagi i mistrzostwa ludzi wielce zasłużonych, których atoli dobre chęci i obywatelstwo wyżej zapewne trzeba cenić, niżeli naukę — aczkolwiek i w tem okazała, rzecz z innych względów uważając, za jaśnieli biegłością w swoim czasie, według swego rozumienia». Więcej dziś we wszystkim postawy, niż wątku, mówi krytyk. Umiejętność teraźniejsza nie zna żadnego wędzidla; nie ukrócona żadną przeszkodą, żadną wątpliwością, jako potok wezbrany z granic występuje. Płynie szeroko, rwistym pędem, na wszystkie rozlewając się strony, ale płytka jest, na swoim nie umocniona stanowisku... Rozdrobniła się przytem.

Każdą rzecz, mówi krytyk, radzi byśmy obrócić w umiejętność, z lada fraszki zrobić naukę. We wszystkim tem jednak niema gruntu, tylko drobiazgowość i mechanizm. Moc zaś ducha, twierdzi Mochnacki, na jedności zależy, w podziałach słabnie, rozprasza się. Umiejętność powinna być związana w jedną całość jakąś idea, pojęciem. «Prawdziwy naturalista, powiada krytyk, to, co widzi przed sobą, nie bierze jako jest, ale jako stało się. Wszystko w prawdziwej umiejętności «staje się». Te prawde miejmy zawsze na względzie. Los nauk przyrodzonych na tem zależy. Umiejętność, gdzie wszystko staje się, wychodzi z najpierwszych początków, zaczyna od punktu genetycznego. Badacz przyrodzenia, poświęcający się takiej umiejętności, staje myślą w pierwotnej epoce natury i następne jej wieki historycznym przebiega porządkiem... Pismo przyrównywa umiejętność, wiedzę, do drzewa wiadomości». Wielkie w tem rozumienie, dodaje krytyk. Nie zapominajmy, że pisane to było w czasie, kiedy idea ewolucji nie była tak ugruntowana i zakorzeniona jak dzisiaj i kiedy ją za ledwie przeczuwał Goethe i niemieccy filozofowie natury.

«Takim też samym, ciągnie dalej krytyk, rozrasta się kształtem drzewo wiadomości człowieka, tem bardziej narodu, jakby z pnia, który swe korzenie głęboko i szeroko rozpostarł w wiedzy wewnątrz obróconej jestestwa bytu i istotę swoją uznawającego. Rozrasta się, dzieli, rozplata na coraz liczniejsze, na tysiączne konary, gałęzie, których korona buja wysoko w powietrzu, a kwiat i liście pieściwem wiosny rozzielenione tchnieniem, zarannej rosy kroplami i balsamiczną wonią, wszystek ziemiokrąg od końca do końca świata oceniają. Człowiek rozkazuje naturze umiejętnością, konkluduje autor, ale naturze żywej, ruchomej, żywą, ruchomą umiejętnością. Nie masz martwej nauki! Każda jest, każda powinna być owocem drzewa wiadomości, drzewa życia».

Zauważmy jednak, że obrazowo odtworzone w ten sposób drzewo wiadomości zapuszcza rozłożyste korzenie swe nie w ziemię, lecz w «wiedzę wewnątrz obróconą jestestwa, byt i istotę swoją uznawającego». Mochnacki, zgodnie z ówczesną filozofją natury i metafizyką, szuka jedności dla nauki przyrodniczej nie w prawach i uogólnieniach, opartych na przedmiotowej znajomości świata zewnętrznego, lecz odnajduje ją «we wnętrzu poznawającej i świadomej istoty». Jednostronność tę autor skoryguje nieco następnie, tymczasem jednak powiada, że «filozoficzna umiejętność natury, z nas samych wyciągnięta, genetyczna i ruchoma być powinna». Nie nazywa też Mochnacki ściśle umiejętnością tej nauki, która żadnego wewnątrz niema ujęcia. «Teorję, twierdzi krytyk, układać trzeba według postrzeżeń i wiadomości, czerpanych z doświadczenia, a gdy się co odmieni w doświadczeniu, gdy nowe wypadki przekształcają postać nauki, natenczas nową stworzyć teorję». Ale ten widok, dodaje, daleki od szczerzej istoty umiejętności... Szczera nauka szukać winna praw absolutnych, z istoty umysłu ludzkiego wysnutych... Sądziłoby należało, że będą to tylko prawa umysłu, nie zaś przyrody, filozof jednak odpowie na to, że umysł nasz jest właśnie częścią przyrody i że ona w nim to jedynie przychodzi do uznania samej siebie, do refleksji, do świadomości...

Tymczasem, narzeka krytyk, «coraz więcej mnoży się szczegółów, nie powiązanych myślą ogólną; żadnej prawie teorji, żadnego systematu, żadnej całości organicznej».

Mochnicki powołuje się przytem na zdanie Jana-Nepomucena Kamińskiego, który rzekł o filozofii, że jej zewnątrz nikt nie nabędzie i dodaje: «toż o każdej trzy mamy umiejętności, a tem samem i o naukach przyrodzonych». «Naukę, ciągnie dalej krytyk-filozof, trzeba mieć w sobie i z nas samych, z jestestwa naszego wszelką wyciągnąć umiejętność». Wszelkie postrzeżenia są ulotne, krótkotrwałe i złudne, powiada Mochnicki, i dlatego prawdziwi filozofowie, «odrzucając te pozory, te świadectwa i omamienia zmysłów, w duchu swoim szukają innego środka pojęcia przyrodzenia — a nawet ku temu celowi wzywają najburzliwszy element ze skarbnicy naszego rozstrzelonego umysłu—fantazję... «Najpiękniejszą odkrycia, mówi krytyk, winniśmy naukowemu entuzjastowi i ledwo nie poetyckiej inspiracji—tej najwyższej filozofii genjuszu». «Każda nawet umiejętność, dodaje, tak oryginalna, tak pierwotna być musi, jak poetyckie natchnienie». Z tego wypływa jeden jeszcze wniosek, że «prawdą jest zgodność naszych wyobrażeń z rzeczami, które sobie wyobrażamy; zgodność i tożsamość pojęć z tem, co pojmujemy, zgodność obiektu z subjektem»...

Edward Przewoński.

(D. c. n.).

ROLA ROMANSU

W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ.

Powieść staje się za dni naszych rzeczywiście pochłaniającą i zawiele zabiera miejsca; nie szczędzi się też jej ani wyrzutów srogich, ani oskarżeń namiętnych. Niedawno poważny paryżki «Journal des Savants» dorzucił do sporej tej miary utyskiwań znanych parę jeszcze zajmujących kartek Juliusza Simona, w których znakomity akademik, ze znaną swą ironją, opowiada o moralnym upadku romansu nowoczesnego.

Rzecz to niewatpliwa, według jego zapewnienia, że kobiety światowe i kobiety ze świata literackiego zniewolone są dziś do obeznania się z dziełami nowowychodzącymi. Lecz cóż dziś rozumieć należy pod książką nowowychodzącą? Jest to w dziewięćdziesięciu pięciu wypadkach na sto powieść lub coś do powieści wielce zbliżonego. Zdaniem Simona, świadczy to o obniżeniu się poziomu moralnego w czytelnictwie dzisiejszem. Z korespondencyj rozgłoszonych niewiast ostatnich stuleci spostrzegać się daje jak najdokładniej, że lektura babek i prababek naszych była znacznie poważniejszą. Nie obce im były nawet pisma Descartes'a i Locke'a. Miałoby to znaczyć, że umysł kobiet uległ zmianie na gorsze? «Bardzo to być może—odpowiada J. Simon. Z drugiej jednakże strony i to zaznaczyć trzeba, że wytwórczość powieściowa była wówczas niewystarczającą. Nie sposób przecież było żywot cały spędzać na czytaniu i odczytywaniu jedynie romansów Panny Scudery i Pani de Lafayette... Dziś księgarnie każdodziennie dostarczają nam po tuzinie powieści świeżutko wykwitłych»...

Nierzadko zdarza się kobietom zawiązywać pomiędzy sobą lub z mężczyznami dyskusje literackie, ale się one zataczają zawsze około *książek nowych* — to jest powieści. Jeżeli z czytelnikami zdarza się jeszcze niekiedy rozmawiać, to czytelniczki bez wyjątku niemal czytają tylko romanse. Dodać należy, że i czytelniczek jest dziś bezporównania więcej, niż dawniej. Przedewszystkiem wychowanie szkolne rozpowszechniło się w czasach naszych znakomicie... Kobieta niepiśmienna, niegdyś fenomen ogólny, stała się dziś wyjątkiem rzadkim, szczególnie w stanie średnim. Wydawcy rzucili się do ogłaszania książek tanich, złotówkowych niemal. Przed laty pięćdziesięciu tom jeden kosztował od 7 do 8 franków, nie sposób było dostać tomika *in 8-o* za cenę niższą od 5 franków. Zmieniono dziś format, wzięto się do papieru bibulastego, do czcionek zużytych i bezkształtnych, zwolniono siebie od wszelkiej staranności przy fabrykacji dzieła i osiągnięto tym sposobem zmniejszenie ceny książek do połowy, następnie do jednej trzeciej części. Obecnie calutki nawet romans kupić można za 60 centimów. «Po nad to wszystko, zacierając to wszystko, zjawia się w końcu dzienniczek tani, jednolitosłowy. Mężczyzna kupuje numer, odczytuje artykuł i w kącie rzuca papierową szmatkę; podejmuje ją kobieta, odcina feljeton, łączy szpilką odcinek do odcinka i tworzy się tym sposobem tomik, który pójdzie z rąk do rąk. Można prawie powiedzieć, że tomik ten nie kosztuje, otrzymuje się go niemal darmo. Nie ma odtąd rogatki w świecie umysłowym. Trucizna wręcz chwytą swą ofiarę»...

W tem tkwi zła—a oto są jego następstwa. Od czasu jak romans stał się niezbędnym nie tylko każdej księżniczce, ale też i każdej odzwiernej, wszyscy młodzieńcy z patentami dojrzałości szkolnej, nie mogący znaleźć odpowiedniejszego zajęcia, zabrali się do pisania — naturalnie do pisania romansów, gdyż zawsze się zdobyć można na jakąś historyjkę, byle się nie oglądać zbyt ściśle na wartość. Jest to jak przypływ morski. Auto-

rowie znani, z imieniem, nie zaddają już sobie nawet trudu z pisaniną—wprost kładą, licytując się *in minus*. Tłumom spragnionym lektury rzuca się całe góry romansów, w których ulomności stylu ścigają się o lepsze z kalektwami moralnymi. Gawiedź bezmyślna pochłania tę pastwę, nie oglądając się wcale na następstwa, jakie za sobą pokarm niezdrowy pociąga. Istniały i dawniej książki niebezpieczne, ale nigdy nie było ich tyle, co dzisiaj, co zaś najgorsze—nie było tylu co dzisiaj amatorów na zgniliznę. Tymczasem pewnik to niezawodny, że kiedy książka dobra nie zawsze wywiera wpływ, który wyrzuci jest przeznaczoną, książka zła—na włos jeden pod tym względem nie chybi: jest ona w swoim zakresie, co do skutków, nieomylna... Ale przedewszystkiem chodzi o to, aby dobrą książkę odróżnić od złej; idzie w drugim rzędzie o wynalezienie sędziów, uczciwie stosujących raz zdobyte kryterjum...

Jul. Simon dzieli powieść na dwa wielkie odłamy: na powieść przygodną i powieść analizującą. «Pierwsza—powiada — jest w ogólności mniej szkodliwa: ma na celu zabawienie. Druga pragnie zostać traktatem naukowym, rości prawo do obcowania z filozofją. Ma się rozumieć, że klasyfikacja ta nie jest bezwzględna, gdyż romans pewien może być mieszaniną dwóch tych gatunków... Zachodzi teraz pytanie, w jakich razach powieść przygodna stać się może niebezpieczną. Owóż, staje się ona taką, gdy opowiada czyny i zdarzenia niemoralne z prostotą i pewnego rodzaju dobroduszością... Czytelnikowi zdawać się może, że dzieje się to istotnie w życiu powszednim, że takie tryby istnienia i działania należą do ogólnie przyjętych. Za model postawić tu można Stendhala «*La Chartreuse de Parme*». Balzac należy również do wielkich mistrzów w sztuce zaciągania potworności do pocztu rzeczy uznanych i ustalonych, przeciwko którym już się nie zakłada protestu. Balzac uważał się za psychologa i był nim w rzeczy samej. Przed pięćdziesięciu laty był on przedstawicielem powieści analizującej, jak Aleksander Dumas — przedstawicielem powieści przygodnej, lub awanturkowej. Obaj oni podzielili się światem, który dziś poszedł już na działy pomiędzy *uczniów ich uczeni*, nie bowiem tak szybko nie mija jak romans. Naprózno byście szukali dziś, w starym i nowym świecie, czytelników dla «Wielkiego Cyrusa». Powieść «*La Princesse de Clèves*» zmusza do ziewania... Młodzi ludzie, otaczający nas obecnie, nie znają już imienia «Malek-Adela». Walter-Scott zaledwie utrzymał się przy kilku wielbieliach. To samo powiedzieć trzeba o Fenimore Cooperze i Karolu Dickensie... Płodność romansopisarska jest płodnością poronien. Powieść trwa, ale powieści umierają. A i dzieci idą w nasze troje: Robinson już przestał ich bawić»...

Ze szczególną zaciętością wystąpił J. Simon przeciw naturalizmowi, który, zdaniem autora, wznosił trywializm do wysokości systemu i sam w gruncie rzeczy nie jest czem innem tylko szkółką grubiaństwa. Gminność stała się dziś nawet niezbędną przyprawą powieści analizującej i charakterowej. Chcąc nam dokładnie odmalować naturę ludzką, powieściopisarze uważają za nieodbite przesunąć przed naszymi oczyma przedmioty, które, w życiu potocznym, rzeczywiście, skwapliwie i starannie od siebie usuwamy. «Ci, co się poświęcili nieuczciwej tej literaturze (pisze J. Simon), wstydziliby się wyrzec głośno słowa, które w ich pismach znajdujemy, albowiem wiedzą dobrze, że wyrzuciliby ich za to precz ze wszystkich tych miejsc, gdzie znana jest przyzwoitość i obyczajność. Jakże ludzie ci przypuszczają, że to, co w ustach ich byłoby wstrętnem i nieznośnem dla wszystkich, staje się przyjemnem, wychodząc z pod ich pióra?»...

Przypomniawszy z kolei, że w pisarzach takich jak Lamartine, Wiktor Hugo, Michelet, Cousin, Guizot, nie znajdzie się ani jeden wyraz, którego odgłos rumieńcem oblałby twarz młodej dziewczyny, Juliusz Simon powiada dalej: «Sztuka, którą nazywamy piękną, polega cała na mierze... Malarz, któryby się wysadził na uwydatnienie jedynie przyszców i zmarszczek twarzy, zrobiłby karykaturę, nie zaś portret. Nie tak to przytem łatwo odtworzyć naturę. Trzeba ją najpierw poznać i zbadać, a to wymaga niemal genialności. Szkopuł, którego by unikać należało, tkwi w tem, że się bierze wyjątek za regułę i zamiast historii człowieka zdrowego, daje się monografię człowieka chorego. Przekleństwo to ciąży dziś na wszystkich naszych powieściopisarzach. Każdy z nich lekceważąc pomija to, co prawdziwe, pod pozorem, że to są rzeczy proste i znane, czepia się zaś natomiast jakiejś nadzwyczajności, jakiegoś wybryku lub zboczenia, ażeby tym sposobem mózgiem wystąpić z czemś istotnie nowem, nikomu nieznanem»...

Subtelne jest szyderstwo Simona, gdy mówi o jednym z najulubieńszych tematów naturalizmu—cudzołóstwie. «Ustawa o rozwodach (są jego słowa) zadała wielki cios romansowi i komedji; zła nie jest jeszcze widoczną, lecz zwiastować się będzie z każdym dniem szybciej. Cudzołóstwo, stanowiące przedmiot wszystkich intryg, zostało, że tak powiemy, zniesione. Bo i któż byłby tak ślepym lub tak nieroztropnym, ażeby w razie pokusy nie mógł powstrzymać się w ciągu miesiąca lub dwóch. Powstrzymać się chwilowo — w tem rzecz cała. Co jest cudzołóstwem dzisiaj, stanie się, w moc prawa o rozwodach, małżeństwem w kwartale przyszłym... Niema już skandalicznego finału, a więc niema i gorączki w ciągu akcji. Bohaterka wypowiada już w pierwszym akcie ostatnie słowo epilogu: proszę mi tylko dać czas na dopełnienie formalności rozwodu... Powieść to właśnie doprowadziła nas do rozwodu, wskazując nam sposoby ob-

chodzenia się bez niego. Romansopisarstwo, spełniwszy to swoje zadanie, pracuje obecnie nad takim ułatwieniem kompromisu, ażeby z kolei małżeństwo stało się formalnością częstą i zbytętną. Zniwoli ono prawodawcę do usunięcia pajęczej tej siatki, tak łatwej do przebicia. Ugoda małżeńska zastąpiona zostanie jakimś innym kontraktem — kontraktem, naturalnie, zmiennym, warunkowym i odwołalnym. Oddawna już nieśmiertelności nie znamy, pocóżbyśmy więc znać mieli trwałość jakąkolwiek... Znaczyłoby to, że nie posiadamy już dziś pięknych powieści?... Owszem, jest ich nawet zanadto. Za to brak nam prawie zupełnie powieści *dobrych*...

Juliusz Simon łagodzi wszakże nieco swój wyrok, osnuty na motywach okrutnie pesymistycznych, zgadzając się w końcu, że tu i owdzie spotykamy dusze młode i dzielne, zapowiadające przedświt ery nowej. I kto wie — powiada — one to, być może, ocalą nas od potopu.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 17 lipca.

[O książce L. Daudeta. Śmierć hr. Emilji Potockiej].

Książka Leona Daudeta, *«Les Morticoles»*, o której wspomniałem już mimochodem, ma także wielkie i coraz ogólniejsze powodzenie. Sam Drumont przyklaskuje jej *chrześcijańskiemu duchowi*. Jakoż chrześcijański duch, w jego pojęciu, zdaje się istotnie być duchem pamfletarstwa i ignorancji. W szeregu ludzi nauki, portretowanych rzekomo z natury przez siebie, Leon Daudet przedstawia nam wprawdzie dwóch mędrców, którzy są zbiorowiskiem cnót wszelakich, a takimi są dlatego, że wierzą w Boga i nie twierdzą, jakoby «pod skalpelem nie udało im się doszukać duszy». Ale reszta, to jest całość prawie, od wzorowanego naukowego świata składa się na zbiór najplu-gawszych, najpotworniejszych, najwięcej barbarzyńskich rysów. Wszyscy ci skalpelowi majstrowie mordują, męczą, łupią, walają się w błocie bez pamięci, i, mimo swojej nauki, głupimi są w dodatku kolosalnie. Więc, bądź co bądź, nauka na ogół prowadzi do tego rezultatu: do zbrodni, do paskudztwa i do barbarzyństwa! Książka zkadinał napisana jest z rzadką werwą i potęgą obrazowania. Bodaj czy nie przyłożył do niej ręki Daudet-ojciec! Niektórych ustępów pozazdrościłby Zola; a przed niektórymi możeby się i wzdrygnął, jak np. przed srodze plastycznym opisem pseudo-naukowego obrzędu *lizania nóg*. Czegoś równie obrzydliwego nie zdarzyło mi się jeszcze czytać. Ale scena jest komiczną w wysokim stopniu. Zkadinał także, w sam dzień, w którym doczytałem się końca tej książki, znalazłem trafem przyczynę do niej, który mi wydał się nader wymownym — w tym samym, a przynajmniej pokrewnym sensie. Było to w tramwaju: dwóch młodych doktorów rozmawiało z sobą i jeden opowiadał drugiemu przygody kariery swojej, świeżo rozpoczętej na prowincji, w Gisors, jeżeli się nie mylę. Tłómaczył, że znalazł na miejscu trzech już współzawodników; ale jeden opuszcza już swoją klientelę dla starości, drugi tak samo, dla słabości zdrowia, a trzeci jest do niczego. «Zresztą» — dodał (ale bez cienia ironji czy też cynizmu, tonem najnaturalniejszym) — «statystyka wykazuje, iż, w każdej miejscowości, liczba chorych znajduje się w prostym stosunku do liczby doktorów i *powiększa się proporcjonalnie*».

Leon Daudet, któremu zapewne jeden i drugi profesor fakultetu medycznego dał się we znaki przy egzaminach, zgrzeszył karykaturalną przesadą w obrazowaniu i młodzieńczą lekkomyślnością w uogólnieniu pojedynczych rysów. Tak samo jak Marcel Prevost, któremu jakaś wyjątkowo wyemancypowana i rozflirtowana paryżanka, z panińskiego grona, stała się pobudką do zniesławienia całej stołecznej dziewiczości p. t. *«Les demi-vierges»*. Panny w rodzaju pięknej Maud de Rouvre, czy tam Heleny Avrezac, znające drogę do mieszkania swoich tancerzy, stanowią wszędzie dotąd wyjątkowe zjawisko, a może najrzadsze właśnie w Paryżu. *Potem*, to jest po ślubie, co innego. *Flirt* jest w modzie, tak jak wszystko, co angielskie. «Jem jutro obiad z moim *flirtem*, a ty zapewne z twoim: spotkamy się może w restauracji». Frazes ten, który słyszałem nie dalej, jak tydzień temu, w ustach młodej osobki, do męża swojego odzywającej się w licznej zgromadzeniu, powtarza się często, pomieszany z wiadomościami o wyścigach w Ascot (bo paryżkie wyścigi, zdemokratyzowane, przestały należeć do *eleganckich* przedmiotów rozmowy), i o nowych rodzajach sportu,

wyhodowanych nad Tamizą. (Ostatni rodzaj polega na polykaniu wiśni, wciąganych do ust przez ogonek, za pomocą odpowiedniego ruchu warg i języka. Widziałem ten sport w praktyce przy końcu obiadu za arcywytwornym stołem). Ale i ów poślubny *flirt* nie prowadzi zwykle bardzo daleko. Osóbka, o której wspomniałem wyżej, uchodzi za bardzo przywiązaną do swojego męża. *Flirtuje*, bo jest rzeczą modną flirtować, tak jak wciągać wiśnie do ust przez ogonek. Namietność płciowa, a zwłaszcza romansowość odgrywają w życiu tutejszem bardzo ograniczoną względnie rolę. Nie Erosowi stawiają najwięcej ołtarzy nasze piękne panie czy panienki; Plutus ma daleko liczniejszych hołdowników.

Z polskiego naszego grona znowu żałobnemi chyba tylko wieściami podzielić mógłbym się. Zmarła onegdaj ś. p. Emilja z Świejkowskich Potocka, żona ś. p. hrabiego Mieczysława, a synowa hr. Mikołaja Potockiego, znanego posiadacza olbrzymiej fortuny i wspaniałego pałacu na Avenue de Friedland. Prezesem Towarzystwa ś. w. Kazimierza, po zmarłym ks. Wł. Czartoryskim, został książę Konstanty Radziwiłł, ojciec dzisiejszej księżny de La Rochefoncauld-Bisaccia.

Parisis.

Z piśmiennictwa ruskiego.

[Rola poezji w rozwoju społecznym. Dekadenci i symboliści ruscy. Poezje pp. Miereżkowskiego i hr. Kutuzowa-Goleniszczewa. «Honor polski» w oświeceniu pani Cebrikowej].

We wszystkich społeczeństwach cywilizowanych, zgnębionych niewiarą i zwątpieniem, w ostatnich czasach obudziła się potężna żądza nowych, ożywczych prądów, któreby duszom zbolałym powróciły spokój i ukojenie. Po bezwzględnej haśle: «prawda», zaczęto znowu na pochmurnym horyzoncie życia wyszukiwać tej wspaniałej gwiazdy, której imię jest — piękno. I oto po brutalnym naturalizmie, jako kontrast rażący, zjawia się mistycyzm i symbolizm. Zdawałoby się mogło, że stoimy w przedsionku jakichś wielkich przewrotów społecznych...

Niedawno Włodzimierz Spasowicz w prześlicznym przemówieniu swoim na jednej z uroczystych jubileuszowych rzucił proroczą myśl, iż zbawcą dzisiejszej ludzkości, zbłąkanej wśród labiryntu współczesnych dogmatów etycznych, będzie nowy genjusz, który smutnie dziś zwieszony sztandar poezji w mocne dłonie uchwyci i nanowo wskaże drogę ku niezmiennemu ideałowi, «ku szczęściu, które jest w nas samych», jak mówi poeta. Ale nam się wydaje słuszną także uwaga kronikarza «Wiestn. Jewropy»: odmawiając poezji dominującego wpływu, lecz przyznając jednocześnie istnienie wśród dzisiejszych społeczeństw nowych dążeń i celów, zdaje się on tem zapowiadać przyjście i zwycięstwo nowych ideałów, które atoli będą rezultatem rozwoju ludzkości w ogóle. «Wszak nie Eschilos i nie Sofokles — woła wspomniany kronikarz — stworzyli te idee, któremi żyła Grecja V wieku; wszakże nie Wirgiljuszowi i nie Horacemu zawdzięcza Rzym najwspanialszą epokę swojej historii, która skończyła się daleko wcześniej!... Szekspir nie był bynajmniej poprzednikiem reformacji i renesansu, ale raczej ich wytworem... Ideały tworzyły się dotąd przez religję, filozofję, naukę, pospołu z życiem państwowem i społecznem; poezja i w ogóle sztuka grała często ważną rolę, ale bardzo rzadko niosła — inicjatywę. Ukazanie się Puszkina i Lermontowa, Mickiewicza i Słowackiego, stało się epoką w literaturach ruskiej i polskiej, ale nie w ruskim i polskim życiu narodowym... To też zbliżenie się do ideału — kończy cytowany kronikarz — może nastąpić bez narodzenia się wielkiego poety, i naodwrot, owo zbliżenie może całkiem nie nastąpić, mimo pojawienia się wieszczów...

Ponieważ nas tym razem interesuje wyłącznie piśmiennictwo ruskie, nie trudno się więc przekonać, na ile nie pozbawione prawdy są słowa powyższe. Pamiętajmy, że ideały, jakie w Rosji panowały w latach 30—60 bieżącego stulecia, bynajmniej nie były apostolowane przez poetów i artystów wyłącznie. Można nawet powiedzieć, że wybrańcy ci byli jedynie pionkami, które kierowała umiejętna dłoń potężnej partji walczącej; a to uwielbienie, jakim witano pojawiające się utwory wieszczów, świadczy dobitnie, iż ideały, głoszone przez nich, nie były dla społeczeństwa ideałami nowymi, że społeczeństwo już je nosiło w swem łonie i rozumiało.

Wątpię za to, czy społeczeństwo ruskie zrozumie tych swoich wieszczów ostatniej doby, którzy chcą w nie wmówić, iż niosą mu ratunek... W starej Moskwie wystąpił w r. z. młody wieszcz, p. Belmont, który pisuje wysoce filozoficzno-estetyczne wiersze, dające się czytać, z równą przyjemnością i korzyścią, z góry na dół i odwrotnie... Narodziny takiego «nowatora» byłyby objawem bardzo mało znaczącym, gdyby mu przed paru miesiącami nie przyszedł z pomocą znany w literaturze ruskiej poeta, p. N. Minski (pseudonym p. N. Wilenki-na). Z prawdziwym zdumieniem wyczytaliśmy w «Siewiernym Wiestniku» przedmowę tego poety do tragedji Maeterlincka, p. t. «Ślepi», dotąd bowiem znaliśmy pana Minskiego jako spokojnego epika, który się zdobył na kilka bardzo pięknych utworów, pełnych plastyki i prostoty, jak np. «Susza» i «Białe noce». Obecnie p. M. stanął w obronie symbolizmu i powiada, że ponieważ artysta dzisiejszy nie jest w stanie li tylko obserwować, ale musi także filozofować, a sztuka wymaga obrazów, nie zaś rozpraw, więc jedyny ratunek zapewnia mu w tej walce symbolizm... «Utwór symboliczny — mówi poeta — żyje podwójnem życiem. Przedewszystkiem powinien się on składać z szeregu obrazów zmysłowych i być zrozumiałym nawet dla dziecka. Ale po za zewnętrznymi symbolami ukrywa się myśl filozoficzna. Taki utwór podobny jest do nieba gwiaździstego, które i prostakowi wydaje się pięknem i głębokiem, ale astronomowi odkrywa nowe przestrzenie i światy dotąd niewidziane»...

Przytoczenie tych kilku słów obrońcy nowego kierunku wystarcza chyba, aby się przekonać, jak te wywody cenionego zkadinał poety bałamutne są i chwiejne. A o ile cały «kierunek» stoi w sprzeczności ze zdrowym sensem, świadczą najlepiej wiersze kilku najmłodszych naśladowców wspomnianego już p. Belmonta. W jednym z pomniejszych tygodników zdarzyło mi się przeczytać niedawno *dwanaście* wierszy jakiegoś symbolisty, w których to dwunastu wierszach *dwadzieścia* kilka razy powtórzony był wyraz: «czarny»... Miało to zapewne oznaczać ponurość albo zbrodnię, choć wierszyk, zdaje się, opiewał cichą noc na morzu...

Jak we wszystkich zresztą literaturach współczesnych, tak i w literaturze ruskiej dekadentyzm nie zajął na szczęście placówki pierwszorzędnej. Kryje on się po kątach i biada nad zaślepieniem współziomków, nie umiających ocenić wielkiej prawdy w symbolizmie... Ci pisarze z młodszego pokolenia, którzy stanowią dziś czoło poezji ruskiej, idą całkiem inną drogą. Niektórzy z nich, jak np. Fofanow i Certelew, zbyt może wytrwale holdują zasadzie «sztuka dla sztuki», stając się epigonami Tiutczewa i Feta; ale niektórzy zdobywają się na utwory prawdziwie oryginalne i silne, jak np. p. D. Miereżkowski, którego powieść wierszowana, p. t. «Wiera», niedawno wydana, posiada pierwszorzędne zalety i na długo pozostaje w pamięci czytelnika. Temat tego poematu nie nowy: walka młodzieńca, pełnego krwi gorącej, z pesymizmem i sceptycyzmem, wmówionym w samego siebie. Ale tyle w tej powieści jest obrazowości, tyle zapału i życia, a przytem wiersz płynie tak gładko i pięknie, że utwór ten słusznie uznać można za najlepszy, jaki na niwie poezji ruskiej wyrósł w ostatnich latach paru. Wyłączam tu jedynie świeżo w ogólnym zbiorze wydane, choć nie nowe, «Poezje» hr. Kutuzowa-Goleniszczewa, który, jako głęboki lyrik, odznaczający się przesłiczną formą, prześcignął wszystkich swoich młodych kolegów współczesnych. O tym poecie znakomity filozof, Włodzimierz Sołowjew, pomieścił w «Wiestniku Jewropy» (za maj i czerwiec) obszernie studjum, najdlużej zatrzymując się nad poematem «Razswiet», w którym doszukuje odbłasków buddyjskiej filozofji, mającej u pana Kutuzowa swój wyraz w apoteozie znieczulenia i śmierci, jako najwyższego szczęścia i najwyższej prawdy.

W literaturze beletrystycznej od paru miesięcy cisza prawie zupełna. Nawet «Russkaja Mysl», która najczęściej przynosi utwory wartościowe, tym razem drukuje jakąś nudną i zbyt tendencyjną powieść p. Ługowoja, p. t. «Między dwoma idealami». Wysoce za to ciekawem w tym miesięczniku jest coraz szerzej rozwijające się studjum p. M. Cebrikowej o Elizie Orzeszkowej. Przyznać trzeba, że jest to jedna z najlepszych krytyk, jakie wogóle o znakomitej autorce naszej dotąd napisano. Pani Cebrikowa z prawdziwym talentem i z iście kobiecą drobiazgowością zastanawia się nad każdym typem, przez Orzeszkową stworzonym, wyszukuje rysów jak najzamienniejszych, wyciąga wnioski i stawia porównania re-

ką śmiałą a pewną. Oto, co np. pisze p. Cebrikowa o «honorze polskim», uważając, iż ów «honor» jest u Orzeszkowej bardzo ważnym rysem psychologii społecznej: «Sąsiedztwo z Europą przyniosło polskiej «białej kości» cywilizację i między nią a «kością czarną» utworzyła się głęboka przepaść kulturalna; tymczasem bojarowie nasi (t. j. ruscy) wyróżniali się od ludu jedynie tylko strojem bogatszym, jadłem i początkami czytania i pisania. Kult «państwa» wżarł się w Polsce w obyczaj; w Rosji istnieje wschodni obyczaj demokratyczny przyłączać do swego imienia imię ojca, u polaków — obyczaj europejski, arystokratyczny: pan, pani... Feodalne ideały rycerstwa, które wnosły nieraz wspaniały i szlachetny strumień, ominęły Rosję i my tylko obiektywnie możemy zrozumieć to głębokie przekonanie, z jakim lud polski mówi do szlachty: «padam do nóg»...

Relator.

Z RUCHU LITERACKIEGO.

Paryż, 18 lipca.

Wspominałem kiedyś o wydawanym w Paryżu przez byłych uczniów tutejszej szkoły polskiej miesięczniku p. t. «Bulletin polonais littéraire, scientifique et artistique». Pismo to, wychodzące w języku francuskim, wielkie oddaje usługi tej przedewszystkiem części swych polskich czytelników, którzy, od dwóch lub trzech generacji we Francji osiedli, niedostatecznie władają językiem polskim, by z pierwszej ręki czerpać mogli swe wiadomości o ruchu umysłowym w kraju, z którym przecież utracić nie chcą czucia. «Bulletin» uwiadamia ich o nowych książkach, obznajamia z działalnością naukowych naszych instytucyj i podaje treściwe wiadomości o najnowszych objawach artystycznego naszego i literackiego życia. Prócz tego posiada pismo to starannie redagowaną rubrykę, w której zapisuje prace, ogłaszane przez polaków we Francji, jak i rozprawy pióra francuskich autorów, odnoszące się do rzeczy i stosunków polskich. W zeszytach z pierwszego półrocza b. r. znajdujemy tu, między innymi, wzmianki o następujących książkach: Henryk Babiński — «Rapport sur le gisement carbonifère Madelaine (Chili), Paris, Watelet, 1894» i «Note sur les combustibles minéraux du Chili» («Bulletin des élèves de l'Ecole des Mines de Paris, février et mars 1894»); dr. J. Jasiewicz — «La Grindelia robusta et ses applications thérapeutiques» («Répertoire de thérapeutique, janvier 1894»); J. Oczapowski — «Joseph Supiński» («Journal des Economistes, 15 février 1894»); ś. p. J. Nazarkiewicz — «Ecole pratique de ménage et d'économie domestique de Zakopane» («Reforme sociale, 16 janvier 1894»); F. Trawiński — «L'histoire des émaux byzantins» Kondakowa (tłomaczenie); Bielawski — «Souvenirs d'un petit fonctionnaire, Paris, Girard, 1894»; L. Jabłoński — «L'armée française à travers les âges, vol. V, Paris, H. Ch. Lavauzelle, 1894»; Z. Zaborowski — «Sur dix cranes de Rochefort, brochure extraite du Bulletin de la société d'Anthropologie de Paris, 1894»; dr. J. Jabłoński — «Recueil des travaux du Conseil central de hygiène publique etc. du département de Vienne» i «Rapport général sur la constitution médicale et sur les épidémies de l'année 1893, Poitiers, 1894»; G. H. Niewęgłowski — «Propriétés photographiques des composés du motybdène, du tango-tène et du chrome» w «La Photographie»; d-rowie Witkowski i Gorecki — «La médecine littéraire et anecdotique, 6 Ed.» i t. d.

Prócz tego notuje «Bulletin» artykuł p. Granest w «Le Jour» z d. 6 grudnia 1893 p. t.: «Un episode de 1812», wedle pamiętników hr. Dunin-Wasowicza, podaje wyjątki z pracy p. Peyré «Hotel Lambert et les collections Czar-torski», ogłoszonej w «Le Correspondent» z d. 25 września 1893, zawiadamia, że p. L. A. Kamiński otrzymał krzyż «officier d'Académie», a p. Planszewski medal na paryskiej wystawie ogrodniczej za swój «Herbier ornemental» i «Le plante ornemental», słowem zawiadamia o każdym objawie umysłowego ruchu w tutejszej kolonji polskiej.

W przyszłym zeszycie znajdziemy zapewne wiadomość o dziele p. dr. Dłuskiej «Contribution à l'étude de l'alimentation maternel. Paris, Steinheil, 1894».

Wierzbiana.

PRACZKA KSIĘŻNA

(Madame Sans Gêne).

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

9)

IV.

Pierwsza kłeska Bonapartego.

Nazajutrz, podniósłszy sumę, przeznaczoną przez władze na drogę dla panny z Saint-Cyr, Bonaparte udał się z Elizą do pani Permon. Chciał jej przedstawić swą siostrę przed wyjazdem do Korsyki. Współcześnie inny projekt kierował jego wizytą u wdowy przyjaciela. Pani Permon, matka przyszłej księżny d'Abrantès, greczynka z pochodzenia, była jeszcze bardzo piękną kobietą. Przez kokieteryję ukrywała swe lata, i wesółą, nie dbającą o nic, umiejając się ubrać, otaczając się w epoce, gdy zbytek był drogim i niebezpiecznym, mnóstwem pięknych cacek z wieku Ludwika XV; i meblami artystycznymi z tej epoki wykwiłtnej i zmysłowej, wyglądała przed oczami wiecznie potrzebującego korsykanina jak bogini wdzięku i elegancji.

Widział ją strojną we wszystkie upojenia, a ta postać wielkiej damy, jaką zawsze mu się wydawała, ukrywała przed oczami biednego zakochanego młodzieńca zmarszczki widoczne już na twarzy i ciężkość nieodłączną od dojrzałości. Permonowie posiadali dość znaczny majątek. Bonaparte, który razem z Junotem, Marmontem i Bourriennem, w dniach pustki kieszeniowej, przychodził tu, by zasiąść przy jej stole gościnnym, przypuszczał, że wdowa ma o wiele więcej pieniędzy, niż w istocie było. Ten wzgląd spowodował, że postanowił chwycić się środków stanowczych.

Zostawiwszy Elizę przy Laurze, starszej córce pani Permon, poszedł za tą ostatnią do małego saloniku i pocałował jej radzi, by ożeniła swego syna. A gdy pani Permon zapytała z ciekawością, kogo przeznacza dla jej syna, odrzekł:

— Moją siostrę, Elizę!

— Ależ ona za młoda — odpowiedziała pani Permon — i wiem, że mój syn teraz wcale nie ma ochoty się żenić.

Bonaparte przygryzł wargi i odrzekł natychmiast:

— A może moja siostra, Paulinka, która jest bardzo ładna, spodoba się lepiej panu Permon?

I dodał, że możnaby za jednym zamachem wydać pannę Permon za jednego z jego braci, Ludwika lub Hieronima.

— Hieronim jest młodszy od Laury, rzekła pani Permon, śmiejąc się. Doprawdy, mój drogi Napoleonie, chcesz dzisiaj grać rolę arcykapłana... chcesz pożenić wszystkich, nawet dzieci!

Bonaparte udał, że się śmieje i odrzekł nieco zmieszany, że w istocie pożnienie swego rodzeństwa stanowi jedną z największych jego trosk. Potem, chwytając gwałtownie rączkę pani Permon, wycisnął na niej dwa palce pocałunki i rzekł, że postanowił rozpocząć połączenie się dwóch rodzin, co jest jego najdroższym marzeniem, od małżeństwa własnego z nią, jak tylko konwenanse, ze względu na jej świeżą załobę, na to pozwolą. Ta, która była przedmiotem tych niespodziewanych oświadczeń, zdziwiona nadzwyczajnie, nie mogła już wytrzymać i wybuchnęła śmiechem szalonym. Ta weselość obraziła Bonapartego, a pani Permon odrzekła pospiesznie:

— Mój drogi Napoleonie, pomówmy poważnie. Czy wiesz ile ja mam lat? Nie wiesz, a ja ci też nie powiem, gdyż jest to moja słabością... powiem ci tylko, że mogłabym być matką nie tylko twoją, ale i twego starszego brata Józefa. Przestańmy więc takich żartów. Martwią mnie one, bo pochodzą od ciebie...

— Ja wcale nie żartowałem — rzekł Napoleon tonem obrażonym — i nie uważam mej prośby za śmieszną. Wiek kobiety, którą zaślubię, jest mi obojętny. A przytem sądzę, bez pochlebstwa, że pani nie masz więcej nad lat trzydzieści.

— Mam trochę więcej!

— Nie wiem! widzę, żeś młoda i piękna! — zawołał Bonaparte z zapalem — i jesteś kobieta, o której marzę...

— A jeżeli nie zgodzę się na to szaleństwo, cóż zrobisz?

— Poszukam gdzieś szczęścia, któregoś mi od mówiła — odrzekł Bonaparte z energją. Chcę się ożenić — dodał po chwilowym namyśle. Przyjaciele wyszukali dla mnie żonę zachwycającą tak jak pani, w twoim mniej więcej wieku, z nazwiskiem i urodzeniem. Chcę się ożenić, powtarzam. Zastanów się pani nad tem!

Pani Permon nie miała się nad czem zastanawiać. Serce jej nie było wolne. Kochała potajemnie jednego ze swych kuzynów, bardzo pięknego mężczyznę, nazwiskiem Stephanopolis. Przedstawiła go Bonapartemu i chciała, by wstąpił do gwardji Konwencji, którą poczęto sztyftować. Dla tego to żołnierza odrzuciła ofiarę Bonapartego, który jej tego nigdy nie zapomniał.

Od czegoż los człowieka zależy? Gdyby Bonaparte ożenił się z panią Permon, nigdyby zapewne nie był wodzem armji włoskiej i byłby służył nieznany w artylerji w czasie wojen bez chwały. W rozmowie tej zdradził on pragnienie ożenienia się korzystnego, zaślubienia kobiety bogatej, któraby mu ułatwiła wejście do życia czynnego i otworzyła mu szeregi wyższego towarzystwa, wówczas ukrywającego się, ale które miało wkrótce odżyć i wyrosć z pośrodku szafotów. Podwójna odmowa pani Permon zrobiła z pensjonarki z Saint-Cyr księżnę Piombino, a z przyszłego generała Bonapartego — męża Józefiny.

V.

Obleżenie Verdunu.

Pan de Lowendaal zdołał przebiec przestrzeń oddzielającą Crepi-en-Valois od Verdunu. Przybywszy tu, udał się zaraz do ratusza miejskiego. Dwie ważne sprawy zmuszały go do zbliżenia się do teatru wojny i zamknięcia się w tem mieście, które lada chwila mogło być obleżone. Musiał tu zlikwidować swój majątek i odebrać kaucję, jaką złożył w Verdun dla wydzierżawienia monopolu tabacznego. Prócz tego był jeszcze inny powód. Chciał on, przed ożenieniem się z Blanką de Laveline, zerwać związek, teraz dlań nieznosny, uwolnić się od miłości, trwającej już kilka lat. Spotkał on w Verdun młodą panią, pochodzącą ze szlacheckiej rodziny, Herminję de Baurepaire, którą uwiódł i wkrótce, udawszy się do Paryża, zapomniał o niej zupełnie. Ogarnięty szaleńcem miłosnym dla Blanki de Laveline, czuł obojętność dla młodej kobiety, która oczekiwała go z obawą i nadzieją, w głębi starego pałacu swej ciotki, bardzo bogatej. Otóż teraz baron rozmyślał, jak wytłómaczyć się przed nią, która zawsze uważała się za jego żonę; trzeba było koniecznie ten związek zerwać.

Przejechał przez miasto silnie wzburzone, gdyż najdziwniejsze i sprzeczne zawsze wieści obiegały dokoła, i stanął przed syndykiem miasta, przedstawiając mu swe żądanie. Ale ten mu odrzekł, że finanse Verdunu są w tak opłakanym stanie, że nie może być nawet mowy o jakiegokolwiek wypłacie.

— Jednakże — dodał urzędnik z miną tajemniczą — jest nadzieja, że będziesz pan baron zapłacony...

— Jaka? mów pan! — zawołał żywo Lowendaal.

— Jeżeli my nie mamy pieniędzy — ciągnął syndyk — to ma je cesarz austriacki... Niech pokój będzie utrzymany, niech to nieszczęsne miasto uniknie okropności obleżenia, a odpowiadam za pańską, panie baronie, należność.

Baron, wprzód nim odrzekł, począł się namyślać. Kosmopolita, jak wszyscy finansisci, zupełnie mu było jedno, z kąd brał pieniądze, czy z Austrii, czy z Francji. Zaden więc skrupuł patriotyczny w nim nie powstał; nie czuł oburzenia, gdy mu urzędnik mówił o oddaniu miasta w ręce nieprzyjaciół. Szło mu tylko o to, czy syndyk ma dobre informacje, czy był pewny, że żołnierze króla pruskiego i cesarza austriackiego potrafią obronić miasto i zachować je przed nagłym napadem ochotników, którzy podobno już byli w drodze. Przez chwilę namyślał się nad tem wszystkiem, potem spytał o posiłki, jakie dążyły z Paryża do Verdun.

— Przyjdą zapóźno! — odrzekł syndyk.

— Ha! w takim razie jestem na pańskie usługi! — zawołał baron.

— Doskonale. Wszak przybywasz pan wprost z Paryża? nie mówiłeś pan dotąd z nikim?

— Spieszyło mi się bardzo.

— Czy nie masz pan między swą służbą człowieka, któryby umiał zachować tajemnicę, będąc współcześnie

gadują! czyli umiającego w danej chwili wypowiedzieć kilka słów pozornie nie obmyślanych... Wszak mię pan rozumiesz?

— Rozumiem i mam takiego człowieka, Leonarda, mego służącego. Cóż on ma robić? o czym milczeć?

— Przedewszystkiem o naszych projektach.

— Wszak ich nie zna. A o czemże ma gadać?

— O wiadomościach z Paryża. Niech mówi, że miasto jest w rękach rozbójników, król jednak, wsparty na zbliżających się wojskach cesarza austriackiego i króla pruskiego, lada chwila odzyska swą władzę i ukarze buntowników...

— Nic więcej? Leonard nie cierpi sankiulotów, doskonale wypełni to zlecenie.

— Leonard pański może dodać, że wie z najlepszych źródeł, iż 80,000 anglików wylądowało przed chwilą w Brest i gotują się do pochodu na Paryż...

— A jakim jest cel tych bajek?

— Usprawiedliwią one postanowienie, jakie powzięliśmy tej nocy.

— Gdzie?

— Tutaj. Zbiorą się wszyscy wybitniejsi mieszcianie i powezmą ostateczną decyzję co do odpowiedzi, jaką trzeba dać księciu Brunświckiemu. Cóż, zgadzasz się, baronie, na to wszystko?

— Przysięgam panu i liczę, że pan dotrzymasz słowa co do zwrotu mych pieniędzy.

— Ludzie uczciwi, panie baronie, dotrzymują zawsze słowa!—rzekł syndyk, ściskając rękę dzierżawcy jenerałego.

Dwaj współnicy rozeszli się. Jeden poszedł przygotowywać Leonarda do rozpuszczenia podburzających pogłosek wśród ludu, drugi dla zyskania zwolenników zdrady, którą knuł tajemnie.

(D. c. n.).

DRAMATY MAETERLINCKA

DLA TEATRU MARJONETEK.

Mała książeczka w szarej, ordynarnej okładce, wydrukowana czcionkami nieforemnymi, przypominającymi pierwsze próby drzeworytnicze, niby jakaś rzadkość bibliograficzna, znaleziona w księgozbiórce archeologa, zawiera w sobie najnowsze utwory Maeterlincka, przeznaczone dla teatru marionetek, i nosi tytuł: *«Trois petits drames pour marionettes par Maurice Maeterlinck»*.

Jakkolwiek wiem dobrze, iż dzisiaj nawet wspomnieć o Maeterlincku niepodobna bez narażenia się na zarzut, że ubliża się przez to Szekspirowi lub Sofoklesowi, nie mogę jednak pominąć milczeniem tej małej książeczki, w której odbijają się wszystkie zalety i wady tego pisarza, choćby już przez to zasługującego na uwagę, że wynalazł nowy rodzaj sensacji literackiej, że jego utwory wywierają wrażenie specyficzne, jakiego od innych autorów nie otrzymujemy.

Wyobraźnia Maeterlincka, przyznać trzeba, obraca się w bardzo ciasnych ramach; tematy jego są nieliczne i opracowane zawsze w jednym tonie rozczarowania, właściwego bawom, wzrosłym wśród mgły wieczornej, na odwiecznych bagniskach, na szerokich powierzchniach cichych wód, otoczonych zielonym murem topoli żałobnych i wierzb płaczących...

Nie są wesółmi i te trzy dramaciki, o których mówię obecnie: przewrót świat cały do góry nogami, a nigdzie nie znajdziesz podobnej kolekcji melancholicznych lalek. Wolalbym teatr «Guignol» przez sześć dni w tygodniu; ale pesymizm jest także pewnego rodzaju emocją, czemuśmy więc nie mieli od czasu do czasu poświęcić mu choć jednego dnia w ofierze?

W *«Alladine et Palomides»*—taki jest tytuł pierwszej sztuczki—autor rozwija ten sam temat, co w *«Princesse Maleine»* i w *«Pelléas et Mélisande»*: instynktową a niewypowiedzianą miłość. Palomides jest narzeczoną Astolaine'y, córki króla Ablamora; ale od chwili jak spostrzegł Allaidnę, małą grecką niewolnicę, która gra rolę Abisagi przy królu Ablamorze-Dawidzie, oddał jej swoje serce wzamian za jej serduszek. Ablamor strąca kochanków do podziemnych grot obszernych, które nocą, przy blasku światła, lamiących się przez pryzmaty wód, płynących pod zamkiem, wydają się kochankom najwspanialszymi salami, przybranymi w perły i brylanty, z kolumnami strojnymi w fantastyczne kwiaty; przy pierwszym jednak blasku jutrzennki, na miejscu tych pałaców czarownych występują nagie i szkaradne brudy podziemia. Na widok tej wstrętnej i strasznej rzeczywistości zrozpaczeni kochankowie rzucają się do wód zatrutych, gdzie giną oboje nie przestając się kochać do ostatniej chwili...

Utwór ten nie jest w swej całości tak subtelnie zbudowany, jak *«Maleine»* albo *«Pelléas»*, ale są w nim ustępy wysokiej

wartości poetycznej. Tak np. Palomides mówi do Astolany o swych zaręczynach: «Dawniej smutno mi było, ale teraz dui wydają mi się lżejszymi i miłszymi od ptaszków, które trzymam w rękach; jeżeli zaś przypadkiem mój stary smutek powraca, przybliżam się do Astolany i wówczas zdaje mi się, że otwieram okno jutrzence. Jej dusza staje się widomą; bierze cię w ramiona jak chora dziewczyna i nie nie mówiąc, przynosi ci ulgę we wszystkim»...

Druga sztuczka, p. t. *«Intérieur»*, z liczby tych trzech najlepsza, jest nową warjacją na temat *«Intruse»*. Przez okna komnaty, w blasku lampy widzimy obraz spokojnego życia rodzinnego: ojciec, matka, dwie siostry i małe bobo siedzą razem szczęśliwi i bezpieczni; gdy jednocześnie w ogrodzie pewien starzec naradza się z nieznajomym, jakim sposobem donieść im smutną nowinę o córce, która utonęła. Starzec mówi: «Oni tam oczekują nocy, poprostu, zgromadzeni około lampy, jak co wieczór; a jednak wydaje mi się, że ich widzę z wysokości innego świata, ponieważ wiem o małym wypadku, który dla nich jest jeszcze nieznanym... Mają zbyt zaufania do obecnego życia, a jednak od nieprzyjaciela oddziela ich zaledwie parę mizernych szyb w oknie... Zdaje im się, że odgradzili się od wszystkiego, ponieważ drzwi swe zamknęli, ale nie wiedzą, że świat nie kończy się u ich progu... Są tak pewni swego maluczkiego życia, a jednak ja, biedne człeczysko, stoję o dwa kroki od ich drzwi, trzymając ich całe szczęście, jak chore ptaszkę, w moich zgrzybiałych dloniach, których nie śmiem otworzyć»...

I tu znowu natrafiamy na subtelna uwagę: radzącemu, aby ukryć tę straszną wieść aż do rana, starszek odpowiada: «Cóżby nam jutro na to powiedzieli? Nieszczęście czyni nas zazdrośnikami; ci, których nawiedza, pragną dowiedzieć się o niem wcześniej, niż ludzie obcy. Nie chcą, aby ta wiadomość pozostawała w cudzych rękach... *Nous aurions l'air d'avoir dérobée quelque chose*»...

Nareszcie *«La Mort de Tintagiles»*, rozwija jedną myśl z *«Princesse Maleine»*. Dramacik ten możnaby nazwać zgorądzioną. Niewidzialny, nieznany, ale zaledwie przeczuty los pastwi się nad małym książką, którego napróżno obronić się silą dwie jego siostry, Ygraine i Bellangère... Jest to prawdziwa zgorza senna, która nam dech odbiera...

Jak widzimy więc, w sztukach tych występują zwykłe natury marionetkowe z namietnościami elementarnymi, z sytuacjami i scenerją im właściwą, niby książka dla dzieci. Zarazem jednak przedstawiają nam w formie mniej lub więcej symbolicznej różnorodne kwestje psychologiczne i budzą w nas od czasu do czasu uczucie litości lub bojaźni...

W końcu nadmienić wypada, że w tej trylogii marionetkowej porzucił autor swój system powtarzania pewnych frazesów, przypominający metodę Ollendorfa.

Henryk Merzbach.

WYŻSZE WYKSZTAŁCENIE KOBIET.

We Lwowie toczyły się przed tygodniem obrady kongresu pedagogów polskich. Szczegółów tych obrad nie podajemy, ponieważ dotyczyły one przeważnie stosunków galicyjskich. Ograniczamy się tylko na sprawozdaniu z «Gaz. Lw.» z posiedzenia, na którym dyskutowano o kształceniu kobiet.

Zgromadzenie miało miejsce w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa d-ra Leona Kuleczyńskiego, który zawiadomił zgromadzenie o telegramie powitalnym JE. p. ministra oświaty d-ra Madeyskiego.

Następnie p. Bujwidowa wygłosiła odczyt «O uniwersyteckim wykształceniu kobiet». Audytorjum, złożone przeważnie z płeć pięknej, z wielką uwagą wysłuchało odczytu. Główną jego treścią było przedstawienie wytrwałych usiłowań, dążących do tego, ażeby kobiety mogły uzyskać w Austrii prawo wykształcenia uniwersyteckiego. Rezultat starań dotychczasowych jest ten, że senat uniwersytetu jagiellońskiego na podania odpowiedział iż w wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach, może dopuścić kobiety jako hospitantki—za specjalnem zezwoleniem ministerstwa.

W obszernej dyskusji nad odczytem zabrał głos prof. Mańkowski ze Lwowa i motywował, dlaczego społeczeństwo broni się przeciwko prądowi dopuszczenia kobiet wogóle do studiów uniwersyteckich. Społeczeństwo uważa, że przeznaczeniem kobiety jest być źródłem i ogniskiem życia rodzinnego, że wypchnąć kobietę z koleji dotychczasowej, byłoby narazić społeczeństwo. Mówca sądzi, że zastrzeżenia i przeszkody, jakie senat uniwersytetu jagiellońskiego postawił licznym petentkom, są zupełnie słuszne. Należy dać kobietom wykształcenie takie, jakie im jako żonom i matkom jest potrzebne—a mówca nie wątpi, że jednostki, które jeszcze poczuja, zdolność i energję w sobie, ażeby wzbici się po nad zwykły poziom, potrafią zwalczyć wszelkie przeszkody. (Oklaski).

Pani M..., znana autorka, zaznaczyła, że jest wiele innych zajęć, odrywających kobietę od ogniska domowego, a życie rodzinne mimo to nie rozluźnia się, i że znała kobiety wysoko wykształcone, które jednak wzorowo spełniały swe obowiązki rodzinne. Pani M... dodała, że niema obawy, aby wszystkie

kobiety pospieszyły na uniwersytet, choćby im podwoje uniwersyteckie naoszczędzi otwarto. Pani Szczepanowska ze Lwowa wskazała na to, że tylko kobieta wykształcona może być towarzyszką wykształconego męża, aby go przy ognisku domowym zatrzymać. (Oklaski). Pani Bielska również przemawiała w tym duchu, bo wychować dzieci należy może tylko ta matka, która zna dobrze higienę i psychologię. Pani S. z Warszawy podniosła, że kobiet-lekarek potrzeba, bo jest wiele panien i nawet młodych mężatek, które są chore i powinny się leczyć, a nie chcą się leczyć z rozmaitych względów u lekarzy - mężczyzn.

Dr. Mańkowski po raz wtóry zabrał głos i zwrócił uwagę, że nie należy mieszać ogólnego wykształcenia kobiet, którego potrzebę mówca uznaje, z wykształceniem umiędziem w pewnych dziedzinach wiedzy—które jest już specjalnem powołaniem życia. W końcu postawił mówca następującą rezolucję: «Kongres uważa za słuszne i sprawiedliwe dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich, z ogólnymi prawami w wypadkach poszczególnych, tam gdzie dążenie do tego studium jest wypływem prawdziwej potrzeby wyższego wykształcenia».

Po dłuższej dyskusji formalnej, kongres słabą większością głosów uchwalił rezolucję prelegentki, pani Bujwidowej, w tem brzmieniu: «Kongres pedagogów polskich uznaje za potrzebne dopuszczenie kobiet do uniwersytetów w charakterze rzeczywistych studentek». Za wnioskiem głosowały wszystkie obecne na zgromadzeniu panie — pedagogowie zachowali się przeważnie w rezerwie.

Z kolei wygłosiła p. Antonina Machczyńska rzecz «O potrzebie wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicji». Miałoby to być niejako liceum żeńskie, któreby obejmowało pięć lat nauki, przygotowało do egzaminu dojrzałości i usposabiałoby do podjęcia pracy naukowej w uniwersytecie. P. Machczyńska postawiła program naukowy liceum żeńskiego i wniosła, ażeby zgromadzenie wybrało komisję, któraby ułożyła plan takiej szkoły, tudzież obmyśliła środki do uzyskania takiego zakładu drogą ustawodawstwa krajowego—na najbliższej sesji sejmowej.

P. Mańkowski nie zaprzeczając potrzeby wyższego zakładu naukowego dla kobiet, sadił jednak, że organizacja jego na sposób gimnazjum męskiego (jakkolwiek z ograniczeniami ze względu na płeć żeńską potrzebnymi) jest niepotrzebna, jak niemniej niepotrzebne świadectwo dojrzałości. Sprzeciwiła się temu p. Niedziałkowska, zauważając, że jest już w kraju zakład naukowy wyższy żeński (Muzeum Baranieckiego w Krakowie), które jednak nie odpowiada (?) dzisiejszym postulatam (!) kobiet. Pani K. uważała, że uchwalenie wniosku pani Machczyńskiej nastąpić musi, jako konsekwencja nieodzowna poprzednio uchwalonej rezolucji.

Posel Barwiński, jako gość, przemówił po rusku i przypomniał, że pierwszą myśl założenia gimnazjum żeńskiego podniósł w sejmie poseł Okuniewski. Mówca sądzi, że gimnazjum żeńskie utraktywistyczne polsko-ruskie przyczyniłoby się do poznania się i zbliżenia obu narodowości, kraj zamieszkujących, a przez to i do zbliżenia niektórych ran społecznych w kraju. Prof. Soleski wniósł zastrzeżenie przeciw wyrażeniu, jakoby obie narodowości w kraju miały się bliżej wzajemnie poznawać niż dzisiaj się znają, a to z powodu najrozliczniej zadzierzgniętych węzłów rodzinnych pomiędzy oboma narodowościami.

P. Mańkowski był za uchwaleniem w zasadzie, że kongres uważa utworzenie wyższego naukowego zakładu dla kobiet za pożądaną—nie wchodząc w dalsze szczegóły i podziały, na zakład taki, któryby tylko dawał ogólnie wyższe wykształcenie i na dział przygotowujący do uniwersytetu i t. p.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos pp.: Barwiński, Bąkowska, Warmiński i Szczepanowska, referentka pani Machczyńska i inni. W rezultacie uchwalono prawie jednogłośnie, że «Kongres uznaje potrzebę utworzenia wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicji. Osobna komisja zajmie się obmyśleniem środków w celu przeprowadzenia tej uchwały. Komisję tę wybierze komitet zarządzający kongres».

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Z Tow. przyjaciół nauk. Walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu odbyło się we wtorek, d. 10 b. m., o godzinie 6 po-południu. Zagał je wice-prezes Towarzystwa, profesor dr. Wicherkiewicz, przemową, w której, wyniosłszy w gorących słowach zasługi zmarłego prezesa, s. p. hr. Augusta Cieszkowskiego, stawiał go młodszemu członkowi Towarzystwa za godny naśladowania przykład i zachęcał ich do usilnej i energicznej pracy naukowej. Następnie zaproponował na przewodniczącego walnego zebrania p. radcę Szczanieckiego, który, jednogłośnie wybrany, powołał na sekretarza p. Stefana Mizerskiego. Po odcytnianiu protokołu z ostatniego walnego zebrania przez p. Mizerskiego, odczytał hr. Engeström sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa. Poczem zdał p. mecenas Głębocki sprawę z prac komisji statutowej w ubiegłym półroczu. Zważywszy, że Towarzystwo przyjaciół nauk nie posiada praw korporacyjnych, starała się komisja, aby uniknąć możliwych na przyszłość trudności, obmyślić dla Towarzystwa realną podstawę i pozyskać prawa osoby prawnej. Można by tego dopiąć albo w formie Towarzystwa akcyjnego lub też Towarzystwa z ograniczoną poręką. Większość komisji przychyliła się do ostatniego środka. Ponieważ atoli w niezbyt długim czasie wejście w Niemczech w życie nowy kodeks cywilny, w którym także towarzystwom artystycznym, naukowym i t. p. przyznane zostały prawa korporacyjne, postawiła komisja stawić do decyzji walnego zebrania następujące wnioski: 1) aby rewizję statutów odroczyć od czasu, gdy nowy sta-

tut cywilny wejście w życie; 2) aby komisja do tego czasu obmyśliła potrzebne zmiany zgodnie do ustaw nowego kodeksu; 3) aby posłała prawo kooptacji. Wszystkie te wnioski przyjęto na walnem zebraniu jednogłośnie. Na wniosek zarządu, zamianowało walne zebranie jednogłośnie na członków honorowych Towarzystwa ministra oświecenia, d-ra Madeyskiego, i sekretarza jeneralnego Akademii umiejętności prof. Smółkę. Następnie zakomunikował hr. Engeström, jako jeneralny sekretarz Towarzystwa przyjaciół nauk, straty, które poniosło Towarzystwo w ostatnim półroczu przez śmierć 3 ze swoich członków: hr. Augusta Cieszkowskiego, d-ra Łepkowskiego, profesora przy wszechświecie jagiellońskiej, i Fr. Zółtowskiego, i prosił uczcić pamięć zmarłych przez powstanie. Na tem zamknięto obrady i rozpoczęło się pod przewodnictwem p. radcy Szczanieckiego publiczne posiedzenie, na którym dr. B. Erzepki odczytał nadesłaną przez doktora Fr. Chłapowskiego pracę pod tytułem: «O stosunku s. p. d-ra hrabiego Augusta Cieszkowskiego do nauk przyrodniczych wogóle, a do wydziału przyrodniczego w szczególności».

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny Akademii odbył d. 9 lipca ostatnie posiedzenie przed wakacjami. Dyrektor wydziału, prof. dr. Zoll, zagał posiedzenie, poświęcając słowa należnego hołdu pamięci ks. Władysława Czartoryskiego, zmarłego d. 23 czerwca b. r., jego zasługom w życiu publicznym i naukowym i zaznaczył obowiązki wdzięczności, do których Akademia poczuwa się względem twórcy Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie i Stacji naukowej w Paryżu. Następnie przewodniczący powitał obecnego na posiedzeniu p. Aleksandra Jabłonowskiego, niedawno obranego członkiem-korespondentem. Sekretarz, prof. dr. Smółka, zdał sprawę z postępu wydawnictw wydziału i złożył XV tom «*Scriptores rerum Polonicarum*» (8-o, 357 str.), który właśnie wyszedł z pod prasy, a zawiera: «*Analecta Romana*» (pomniejsze źródła do dziejów Polski XVI wieku, z Archiwum watykańskiego i innych archiwów włoskich). Wreszcie ks. dr. Jan Fijałek odczytał rzecz pod tytułem: «Pierwsi Jezulci w Polsce».

Julian Klaczko ogłasza w najnowszym numerze paryskiej «*Revue des deux Mondes*» studjum estetyczno-historyczne p. t.: «*Rome et la renaissance. Dans la camera della signatura*». Jest to dalsze ogniwo w szeregu podobnych słynnych studiów z epoki odrodzenia włoskiego, ogłaszanych w temże piśmie periodycznem w roku zeszłym. W tym samym zeszycie «*Revue*» spotykamy pierwszy ustęp pracy historycznej p. Alberta Vandal o wyprawie ruskiej Napoleona p. t.: «*Le passage du Niemen*». Rzecz dotyka z wielu punktów stosunków polskich. Opowiadanie osnutem jest na urzędowych źródłach archiwalnych francuzkich i po części na niewydanym pamiętniku, między innymi na zapiskach późniejszego jen. Lyautey, uczestnika wypraw napoleońskich.

Odczyt o Sienkiewicz. Niedawno w Charkowie profesor L. Szeplewicz wygłosił odczyt publiczny o «*Bez dogmatu*» Sienkiewicza. Skreśliwszy charakterystykę Orzeszkowej i Sienkiewicza, jako autorów polskich, najlepiej znanych w Rosji, prelegent zauważył, że popularność swoją wśród publiczności ruskiej autor nasz zyskał szczególnie po wydaniu «*Bez dogmatu*». Romans ten, według zdania p. Sz., znajduje się w ścisłym związku z prądami literackimi, panującymi w Europie; a mianowicie ze zwrotem w stronę czystego idealizmu. Życie Płoszowskiego podzielił prelegent na dwa okresy: w pierwszym bohater Sienkiewicza jest sceptykiem-obszernym, w drugim zaś powoli pozbywa się swego sceptycyzmu. Dogmat w pojęciu Sienkiewicza, nie podlegający dowodzeniu. W ostatniej części swego odczytu prelegent porównywał Płoszowskiego i Anielkę z Raskolnikowem i Sonią z powieści Dostojewskiego «*Zbrodnia i kara*», oraz dzieje ich życia z «*Cierpieniami Wertera*»; w końcu zaś wyraził przekonanie, że dalszy rozwój charakterów takich, jak Płoszowski, pozostanie bez żadnego śladu w literaturze: «*Jeśli ukaże się potomek Płoszowskiego w prostej linii, niepodobna będzie o nim nic powiedzieć. Tu, w życiu, towarzyszyć mu będzie milczenie*».

Leconte de Lisle. Głośny poeta, członek Akademii francuzkiej, zmarł w Paryżu d. 17 lipca. Urodził się 1818 roku na wyspie Réunion, od roku 1847 zamieszkał stale w Paryżu. Przez krótki czas mieszał się do rewolucyjnej polityki z r. 1848; głównie jednak poświęcił się literaturze i wstawił swoje nazwisko (wydaniem «*Poèmes antiques*» (1853) i «*Poèmes et poésies*»). Oba te tomy zjednały Leconte de Lisle'owi poważne stanowisko pomiędzy poetami tego kierunku, który nazwano «*nowopogańskim*», ponieważ opierał się głównie na tematach z mitologii klasycznej, indyjskiej i skandynawskiej. Późniejsze zbiory poezji Leconte de Lisle'a: «*Poèmes barbares*» (1862) i «*Poèmes tragiques*» (1883) odznaczają się pogłębieniem przedmiotu i rozszerzeniem widnokręgów literackich. Homera, Hezjoda, hymny orficzne, Teokryta i Anakreona tłómaczył Leconte de Lisle swobodnie wprawdzie, ale wytwornie. Wogóle, jako poeta, formę miał bardzo wykwiśniętą.

Album wileńskie. Z Wilna piszą do nas: Na tę notatkę złożyły się dwa powody: całkowite niemal wyczerpanie świetnego wydawnictwa p. t. «*Album wileńskie*» d-ra J. K. Wilezyńskiego i ukazanie się teczki nowych widoków grodu Gedyminowego, «*Souvenir de Vilno*», wydawnictwa firmy J. Zawadzkiego. Reprodukcy z fotografów p. St. Fleurego dokonał zakład L. Glasera w Lipsku, nazwy wizerunków wypisane zostały w trzech językach: ruskim, francuzkim i niemieckim. Album zawiera 25 widoków, artystycznie wykonanych i odznacza się dostępną ceną. Wprawdzie ustępuje ono wydawnictwom tego rodzaju zasłużonej firmy Czechowicza, lecz o wiele przewyższa fotografie innych firm, pozostawiające wiele do życzenia... L—staw.

Wydanie Szekspira. Dowiadujemy się, że nakładem Gebethnera i Wolffa opuścił niebawem prasę, zapowiedziane w grudniu r. z., nowe popularne wydanie dzieł Wil. Szekspira, z rycinami, w XII tomach, obejmujących całkowity zbiór tragedji, dramatów i komedji genialnego dramaturga, w przekładzie L. Urycha.

Wyszła świeżo w Tomsku broszura prof. St. Szcz. Zaleskiego p. t.: «*Przyczynę do kwestji normowania zapasów żywności dla robotników w kopalniach złota*». Referat ten oparty został na rezultatach badań, dokonanych przez tomskie Towarzystwo lekarzy i przyrodników, mające na celu poprawę bytu tychże robotników.

Uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o dokładne i szczegółowe wypisywanie adresów przy wnoszeniu przedpłaty.

Administracja „Kraju”.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 lipca.

Stronnictwo młodoczeskie, w obawie przed rozbiciem się na drobne kółka, zwołało konferencję przedstawicieli swoich w celu zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu. Zebranie to po burzliwych rozprawach wydało uchwałę, obowiązującą dla wszystkich odcieni stronnictwa i zredagowaną z widoczną chęcią zyskania sobie aprobaty swych członków, nawet najbardziej niezgodnych w poglądach na obecną politykę wewnętrzną. Uchwała zastrzega, iż stronnictwo i nadal stać będzie przy swoim dotychczasowym programie nieprzejednanym, ale tylko do chwili, w której przekona się o „szczerych zamiarach rządu zawarcia prawnopolitycznej ugody z koroną czeską”; dalej stronnictwo zaznacza swą sympatię względem partij radykalnych, ale tylko w ramach prawnopolitycznych i narodowych; oświadcza, iż nie widzi żadnego niebezpieczeństwa dla narodu czeskiego, jeśli utworzy się stronnictwo zachowawcze, stojące na gruncie narodowym, a zarazem twierdzi, że staroczechów za takie stronnictwo nie uważa; nareszcie zapowiada, że ani myśli wchodzić w jakikolwiekby sojusz z koalicją, ale jednocześnie nie wymawia się od zawierania z nią w razie potrzeby stosunków czasowych. Wszystko to oznacza, że młodoczesi zawracają już ze swej drogi i myślą o innej, niż dotychczasowa, polityce. Szczególnie na to wskazuje ustęp, gdzie jest mowa, że dotąd będzie trwało nieprzejednane ich stanowisko, dopóki rząd nie okaże szczerego dążenia do reformy w duchu narodowym. Trudno o wyrażenie bardziej niejasne. Jeżeli jednakże za dowód tych szczerych chęci rządu będzie uznane przez młodoczechów równouprawnienie językowe w sądach i zmiana ustawy wyborczej na korzyść Czechów, jak to nawet sama uchwała zdaje się zaznaczać, w takim razie żądania młodoczeskiego stronnictwa są zupełnie słuszne i możliwe do urzeczywistnienia choćby tylko z tego względu, że podobne prawa posiadają polacy w Galicji. Widzimy ztąd, że program obecny młodoczechów, o ile można z owej uchwały wnioskować, nie różni się zasadniczo od programu staroczeskiego i ztąd wniossek, że nieustająca walka pomiędzy temi stronnictwami jest wynikiem zaciekleści partyjnej, albo też, że zastrzeżenie przeciwko staroczechom jest ofiarą na rzecz złożo-

ną radykalistów. Z tem wszystkiem jednak można rokować, że zanim jeszcze polityka jednolitego jak dotąd stronnictwa młodoczeskiego wyda owoce, skład jego się zmieni, gdyż sama uchwała, zalecająca legalne i umiarkowane środki w walce, metamorfozę tę przyspieszy. Tacy bowiem radykaliści, jak ci, co stoją pod sztandarem Vaszatego i Brzeznowskiego, nie poddadzą się rezolucji i sprowadzą niewątpliwe rozdwojenie. Tym więc sposobem, pomimo uchwały, oczekiwać należy nowego ukształtowania się stronnictw politycznych w Czechach.

Sprawa emigracji włościan polskich zaprzęta w dalszym ciągu uwagę prasy ruskiej i polskiej. Po „Now. Wr.” zabrał głos „Warsz. Dn.” i na podstawach statystycznych zbija twierdzenie jednego z pism polskich, jakoby około 40 proc. obszaru ziemskiego w Królestwie czekało jeszcze na ludzi zdolnych je uprawić i wyzyskać. Gdyby tak było, stan rzeczy przedstawiałby się bardzo pomyślnie. Na tym 40 proc. obszarze cały społeczny nadmiar ludności rolniczej znalazłby zabezpieczenie bytu, kraj zaś nie naraziłby się na stratę tyłu rąk pracowitych i swojskich. Niestety, cyfry rzeczywiste nie wyglądają tak optymistycznie. I tak, wedle cyfr, przytoczonych przez „Warsz. Dniwn.” (różniących się nieznacznie tylko od cyfr przytoczonych w N-rze 24 „Kraju” (str. 3—6) przez p. Lud. Grendyszyńskiego), niema w Królestwie tak wiele ziemi, zupełnie nie eksploatowanej, a mimo to zdatnej do uprawy. Na przestrzeni zajmowanej przez własność ziemską w Królestwie w r. 1887 było ziemi ornej 53,4 proc., łąk i pastwisk 15,3 proc., lasów 22,5 proc., ogrodów, sadów, pod budynkami i t. d. 3,3 proc., wreszcie nieużytków 5,3 proc. Otóż z obliczenia tego wynika, że owych 40 proc. wolnej, a raczej przydatnej do parcelacji ziemi szukać należy nie wśród nieużytków lub pól, leżących odłogiem, lecz wśród istniejących już gospodarstw większych. W rzeczy samej, wedle obliczeń p. Jeziorańskiego, własność większa mogłaby się pozbyć, bez ujmy dla siebie, miliona dziesięcin ziemi na rzecz włościan. Celem wykonania tego zadania zaprojektowano utworzenie Banku likwidacyjnego, który, nabywając majątki i uwalniając je od wszelakich zobowiązań i długów hipotecznych, pośredniczyłby między nabywcami włościanami i Bankiem włościańskim. „Warsz. Dniwn.” uważa ten ostatni projekt za chybiony, gdyż kosztą niezbędne na utrzymanie nowej instytucji pośredniczącej, niepotrzebnie obciążać będą wartość przeznaczonych na parcelację majątków. Oczekiwana reforma Banku włościańskiego, wedle zapewnień pomienionego organu, uczyni zbytecznem wszelkie

pośrednictwo, bądź spekulantów, bądź instytucji uorganizowanych, gdyż Bank włościański zdobędzie prawo samodzielnego nabywania dóbr i parcelowania ich na własną rękę, lub zawierania z włościanami długoletnich kontraktów dzierżawnych. Kwestja więc rozdawnictwa ziemi znajduje się na dobrej drodze i może być rozstrzygnięta zgodnie z interesami i życzeniami kraju. Pozostaje jednak pytanie, o ile system ten parcelacyjny oddziała na zatamowanie ruchu wychodźczego. Nie należy zapominać, że element emigracyjny czekać na ratunek długo nie może, że składa się on nie z gospodarzy, siedzących na swych gruntach, lecz z proletariatu rolnego, nie posiadającego dachu nad głową i pozbawionego wszelkich zasobów. Wobec tego przypuszczać należy, że najdalej sięgające plany parcelacyjne nie położą skutecznej tamy wychodźctwu... Potrzeba więc, jednocześnie i wspólnie, zakrzętnąć się około wynalezienia innych środków pomocy, starać się o wytworzenie jak najróżnorodniejszych źródeł i form pracy, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu fabrycznego, domowego i rolnego.

Ogłoszona świeżo ustawa paszportowa zapowiadana była od lat 30. Komisje, które w tym przeciągu czasu były wysadzane dla przeprowadzenia reformy paszportowej, przychodziły kolejno do przeświadczenia, że zniesienie paszportów nie da się skutecznie bez szkody dla interesów państwowych a nawet i prywatnych. Nowe prawo o paszportach dowiodło, że piętrzące się w tej sprawie trudności można jednak przy dobrej woli i mocnej chęci usunąć. Przynosi ono znaczne ulgi przede wszystkim niższemu stanom. Odtąd mieszczaństwo, rzemieślnicy i włościanie otrzymywać mogą książeczki paszportowe z terminem pięcioletnim. Członkowie jednak rodzin włościańskich nie inaczej korzystać będą z paszportów, jak za zgodą gospodarza, czyli głowy rodziny, lub za pozwoleniem naczelnika ziemskiego, pośrednika mirowego lub komisarza włościańskiego. Osoby stanów uprzywilejowanych, jako to: szlachta, urzędnicy, duchowieństwo (z wyjątkiem rzymsko-katolickiego), obywatele honorowi i kupcy otrzymają paszporty bezterminowe. Osoby, posiadające obecnie paszporty bez terminu, zamienią je na nowe dopiero w dniu 1 stycznia 1897 r., mający zaś terminowe—po ukończeniu wskazanego w nich terminu. Nikt nie jest obowiązany przez nową ustawę do posiadania paszportu w miejscu swojego stałego zamieszkania. Nadto wolno podróżować bez paszportu w obrębie swego powiatu, oraz w ciągu sześciu miesięcy do innych powiatów, w promieniu 50-wiorstowym od miejsca stałego zamieszkania. Opłata za książeczki paszportowe

wynosić będzie jednorazowo 50 i 25 kop. i po rublu za każdy rok korzystania z nich. Przechodząc do wyjątków od owego prawa zaznaczyć należy przede wszystkim, że nie zostanie ono rozciągnięte na gubernie Królestwa polskiego, w których trwać będą w dalszym ciągu istniejące przepisy. Wogóle zaś wyłączeniu z ustawy podlega duchowieństwo rzymsko-katolickie, mające osobne w tym przedmiocie przepisy. Dla ludności żydowskiej nowe prawo nie przynosi prawie żadnych zmian w dotychczas panujących stosunkach. Cyganom zaś wzbrania bezwarunkowo prowadzenia życia koczującego. Mężczyźni do lat 18, kobiety niezamężne do pełnoletności (21 lat), oraz zamężne nie mogą otrzymywać paszportów bez zgody ojców rodzin, opiekunów i mężów. Wprowadzenie w czyn nowych przepisów paszportowych następuje z dniem 1 stycznia 1895 roku.

„Schlesische Ztg“, która wszędzie widzi tylko „interes Niemiec“ (naturalnie według swoich własnych pojęć), a po za tem nie uznaje żadnych praw, ani narodowych, ani ogólnie ludzkich, zamieszcza znów artykuł o rzekomej agitacji duńskiej w północnym Szlezwigu i skarży się gorzko na ruchliwość duńskich narodowców, wołających bezustannie, aby „spełniono ich sprawiedliwe żądania“ i „obchodzono się z nimi zgodnie z prawami narodów“. Powód do tej nowej inwektywy dało zebranie duńskiego stronnictwa w Skamlingsbanke, gdzie, jak corocznie, protestowano przeciw dążności zgermanizowania duńskich poddanych Prus, a *jeden tylko* z mówców oświadczył, że w walce o germanizowanie narodowości duńskiej nie zawsze prawda była po stronie duńczyków. Opierając się na tej jednogłośnieści, „Schlesische Ztg“ dowodzi, że ludność duńska w Szlezwigu zupełnie jest zadowolona, i agitacja podtrzymuje się tylko sztucznie skargami na „rzekome wykorzenianie ojczystego języka i odłączenie Szlezwigu od Danii“. *Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu.*

Kancelarja komitetu ministrów, jak donoszą „Birz. Wied.“, wydała bardzo naukową i pożyteczną pracę, opisującą środki, jakich się chwycił rząd niemiecki w celu osiedlenia Niemców w prowincjach polskich Prus. Redaktorzy tej pracy twierdzą, że zamierzona kolonizacja Syberji wywołuje konieczność bliższego obznajomienia się ze środkami, jakich używa mocarstwo sąsiednie. Dalszą argumentację przytaczamy dosłownie: „Dla rządu niemieckiego zadanie było o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane. Wysoki szacunek ziemi zmuszał go do obracania znacznej części funduszy na kupno ziemi. W Syberji zaś dotąd nie ma prywatnej własności, olbrzymie przestrzenie należą do skarbu, co o wiele upraszcza i ułatwia całą sprawę. Rząd niemiecki w r. 1886 przeznaczył na kolonizację niemiecką w Poznaniu 100 mil. marek, a całe prowadzenie tej sprawy oddano w ręce komisji specjalnej. Komisja ta,

obok kupna i sprzedaży ziemi, dba także bardzo o swych klientów. Ułatwia ona tani kredyt, zakup bydła, nasion, narzędzi i maszyn rolniczych. Nabywa ona to sama i odstępuje na warunkach bardzo przystępnych swym klientom, zakłada szkoły, kościoły, biblioteki i t. p. Wprawdzie odnośnie do Syberji warunki są bardzo różne. O wiele lepszy i bardziej pouczający materiał mogłaby dać polityka kolonizacyjna Anglii, a zwłaszcza historia zaludnienia pustych do niedawna okolic Ameryki. W tej ostatniej, jak wiadomo, początek kolonizacji tworzy zwykle budowa nowej drogi żelaznej, której eksploatacja ściśle związana jest z samą kolonizacją. Z drugiej strony polityka kolonizacyjna większej części mocarstw dąży przede wszystkim do zmniejszenia u siebie proletariatu. O takim zadaniu nie powinien zapominać i nasz rząd przy układaniu planu zaludnienia Syberji. I w Rosji są już miejsca, gdzie ludność jest gęsta i wytwarza się wśród niej ubóstwo, wymagające od rządu nieustannych ofiar.

Utrzymanie dobrych stosunków z Turcją, powiada „Swiet“, stanowiło zawsze tradycyjną politykę domu Hohenzollernów. Stosunki te jednak dotąd ograniczały się na tem, że wysyłano stale do Turcji pewną ilość oficerów niemieckich, którzy, służąc w armji tureckiej w charakterze instruktorów, współcześnie zostawali w spisach wojsk niemieckich. Obecnie jednak ma się dziać przeciwnie. Do Berlina ma przybyć 15 oficerów tureckich, którzy, przeszedłszy półroczny kurs w głośnym zakładzie wojskowym pułkownika von Elpons, wstąpią następnie do armji niemieckiej, gdzie przebędą 3 lata, służąc w rozmaitej broni. Po odbyciu tej służby powrócą do kraju jako instruktorowie.

Gazety węgierskie żywą prowadzą wojnę przeciw posłowi austro-węgierskiemu przy dworze rumuńskim, hr. Goluchowskiemu (synowi b. namiestnika Galicji). Oskarżają go one, że nie dość energicznie protestował przeciw demonstracjom, jakie urządzano w całej Rumunii z powodu mniemanego ucisku, jakiego mają doznawać rumuni w Siedmiogrodzie. Dzienniki węgierskie usilnie domagają się odwołania naszego rodaka i naznaczenia na jego miejsce rodowitego madjara.

Zasługuje na odznaczenie i zapamiętanie głos posła czeskiego, Spindlera, w organie „Podripan“ z powodu ostatniej podróży namiestnika hr. Thuna. Poseł Spindler przestrzega w swoim piśmie przywódców opozycji, żeby nie wygłaszali przed ludem postulatów, o których osiągnięciu nie może być mowy. Mierzyć siły i własne i przeciwnika jest najważniejszem z 10 przykazań politycznych. O tem pamiętać powinni przywódcy, by naród uchronić od klęski.

W Tarnopolu, w Galicji, odkryto drukarnię potajemną i całe stopy proklamacyj anarchistycznych. „Haliczanie“, pisząc o tem, powiada, że przyczyną pojawienia się anarchistów w Galicji, jest istniejący tamże system nauczania, dbający głównie o rozprzestrzenianie patriotyzmu i szowinizmu polskiego.

Rząd szwajcarski postanowił wydalić ze swych granic anarchistów, jak telegrafują do „Nowosti“. Tenże dziennik donosi, że z Londynu anarchości przenoszą się do Brukseli.

Przegląd prasy.

Mówiąc o skarbowym monopolu wódczanym, który, jak wiadomo, został wprowadzony, w formie próby, w czterech guberniach wschodnich, „Niedie-

la» przepowiada, że rezultaty tej reformy będą następujące:

«Ponieważ większa część gorących napojów sprzedawana będzie bezpośrednio z zakładów rządowych, to do skarbu wpłynie nie tylko cała akcyza i opłata patentowa, ale i część dochodów szynkarzy. Ale nawet ze sprzedaży w traktjarniach prywatnych skarb nie mało zarobi. Szynkarze, będąc komisjonerami skarbu, oczywiście zysk swój uczynią zależnym od stopnia korzyści handlowych w danej miejscowości».

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 15 lipca.

[Nowe Towarzystwo pomocy].

△ Z bieżącej kroniki wspomnieć mi wypada o zawiązaniu się nowego Towarzystwa dobroczynności (przewodniczący p. Dygat, skarbnik panna Dybowska, sekretarz p. Jerzowski). Nie mam dotąd bliższych wiadomości o tej tak potrzebnej w Paryżu instytucji, która rozpoczyna dopiero swą działalność; dla użytku atoli ludzi dobrej woli, którzy podjęli się żmudnej pracy kierownictwa nową instytucją, pozwolę sobie zanotować fakt następujący. Przed tygodniem spotkałem pewnego rodaka, o którym wiedziałem, że w warunkach bardzo ciężkich pracuje na wyżywienie rodziny i z przykrością dowiedziałem się od niego, że obecnie mniej ma zajęć, a tem samem chleba. Zwróciłem jego uwagę na nową instytucję:

— Nie wiem — odparł — muszę się dowiedzieć, ale boję się, że ani osobiście mnie, ani zgola ludziom, nawykłym jak ja do pracy i do życia z zapracowanego grosza, żadnej Towarzystwo to nie przyniesie pomocy. Cóż oni mogą zrobić? Dać franka, dwa, czy pięć, lub bony na obiad w taniej kuchni, gdy przyjdzie kto do nich i powie, że głód mu dokucza i bieda. To jałmużna; ja nie pójdę po jałmużnę. Zgłaszać się tam będą przede wszystkim zawodowi żebracy, a jest ich tu dosyć. Gdyby dawano jakiekolwiek zajęcie, lub przynajmniej kazano coś robić za tę parę franków, zamiatać, czy przepisywać, czy cokolwiekbaż innego, nie wahałbym się tam udać; 2 fr., to czasem obiad dla żony i dzieci. Niech każą cokolwiekbaż robić, choćby niepotrzebne, byle dać wrażenie zarobku, nie jałmużny, a zobaczą, że zmieni się ich klientela: zawodowi żebracy odrzucą taką propozycję z oburzeniem. Może to niepraktyczne, co mówię, może przeprowadzić się nie da, nie wiem; tem gorzej dla nas. Złośliwa niespodziankę zrobiliby zawodowym żebrakom, gdyby od nich zażądano pracy. Liczą oni na to, że ludzi dać gotowych jałmużnę nie brakuje, każdy woli dać coś odczepnego: wyjątkowi ludzie, co zadadzą sobie trud i kłopot dania sposobności zarobku.

— A może na czele nowego Towarzystwa — odpowiedziałem — stoją właśnie ludzie wyjątkowi.

Jeden z członków zarządu podobnego Towarzystwa, które istniało tu przed paru laty, potwierdził mi powyższą informację.

— Nie ma pan wyobrażenia — mówił — jacy ludzie zgłaszają się o wsparcie. Pamiętam, przychodzi raz jegomość dość przyzwoicie ubrany i powiada, że nie jadł nic od dwóch dni; daję mu bony na obiad do taniej kuchni. «Zaluję — odpowiedział — nie mogę korzystać z pańskiej uprzejmości: nie mam odpowiedniej toalety, by iść do tak podłej restauracji».

Wierz.

Rzym, 20 lipca.

[Proces Lega].

△ Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw anarchiście Lega. Sala jest przepelniona publicznością. Po odczytaniu aktu oskarże-

nia, przystapiono do przesłuchania Legi. Lega oświadcza, że chciał wykonać zamach przeciw Crispiemu, nie ze zbrodniczych pobudek i nie dla osobistej nienawiści, lecz jako uroczysty protest przeciw rządowemu systemowi i jako manifestację za cierpiącą klasę robotniczą. Oskarżony rozwija następnie obszernie swoje zasady, w czym przerywa mu prokurator słowami: Czyż tu jest kazalnica anarchizmu? Oskarżony odpowiada zapytaniem, czy nawet wolności słowa ma być pozbawiony? Wskutek przesładowań policji — dodaje Lega — przyszedłem do przekonania, że kiedy już raz przeznaczony jestem na ofiarę, najlepiej będzie poświęcić się całkowicie dla dobra partji. Najprzód chciałem zabić naczelnika rzymskiej policji, a potem dopiero Crispięgo, jako reprezentanta państwa i panującego systemu. Lega podaje w sposób cyniczny szczegóły zamachu, kończąc słowami: Oczekuję waszego werdyktu. Wymierzajcie najwyższą karę, będę z niej zadowolony.

W dalszym ciągu procesu odbyło się przesłuchanie świadków. Zeznania ich wyjaśniają szczegóły usiłowanego morderstwa na osobie prezesa ministrów, Crispięgo. Świadek Spadini, handlarz broni, oświadcza, że pistolet, którego użył Lega, może zabić człowieka na odległość 1,55 m. Następnie przesłuchano szefa rzymskiej policji, który opowiada historję życia Legi i kreśli jego charakterystykę, jako człowieka niebezpiecznego, a przez swój gwałtowny temperament jakby stworzonego dla anarchistycznej partji. Podczas przesłuchania świadków uśmiecha się Lega nieustannie. Świadekowie odwodowi podnoszą, że Lega był pilnym i porządnym robotnikiem.

Prokurator zaznaczył w swoim przemówieniu, że tylko indywidua zwyrodniałe i zbrodniarze mogą wyznawać terrorystyczne zasady anarchji, które za cel mają zniszczenie. Lega jest urodzonym zbrodniarzem. Postanowiwszy spełnienie czynu, przygotował zimno środki; przybył zdaleka, aby wykonać zamach przeciw Crispiemu, człowiekowi i ministrowi, który dał nam ojczyznę i wolność i stoi na straży ich całości. Prokurator apeluje w końcu do poczucia sprawiedliwości sędziów przysięgłych. Następnie przemawiał obrońca, podnosząc, że Legę uczynili zwolennikiem propagandy czynu prześladowania policji.

Trybunał skazał Legę na 20 lat i 17 dni więzienia. Po ogłoszeniu wyroku zawołał Lega: Niech żyje anarchja! Zajść nie było żadnych.

Cz.

Wiedeń, 20 lipca.

[Młodocześni na rozdrużu. Sprawy szkolne. Słoweńskie klasy równoległe. Zmiany w dziennikarstwie].

△ Młodocześni, przeświadczeni widocznie o jałowości swojej dotychczasowej polityki, uznali za konieczne zmienić swą taktykę w kierunku oportunistycznym, a to tak dalece, iż program ich, w teorii wprawdzie nienaruszony, traci przynajmniej połowę swej doniosłości opozycyjnej. Przez uchwałę, wydaną na świeżo odbytej konferencji w Pradze, wstąpili obecnie na tory, jeżeli nie praktycznej, to przynajmniej praktyczniejszej polityki, aniżeli dotychczas. Jednak trudno przypuszczać, żeby i ta ich «zmieniona taktyka» przyniosła narodowi czeskiemu dobre owoce, gdyż nie mogą spodziewać się ustępstw na korzyść swojego narodu ze strony koalicji, dopóki stać będą na stanowisku czeskiego prawa państwowego.

Sprawy, dotyczące ministerstwa oświaty, dotychczas jeszcze najsilniej poruszają ogół. Z powodu wystąpienia prasy liberalno-niemieckiej w kwestji listu papieżkiego do ministra Madeyskiego, o czym pisałem poprzednio, klerykałsi występują z zarzutami, iż prasa liberalna mylnie tłómaczy słowa Ojca św., gdyż pochwała rozciąga się nie na całą mowę, tylko na zdanie, że państwo i kościół powinny iść ręką w rękę

i pomagać sobie wzajemnie w sprawie szkolnej. Dla tego jednak należałoby wytworzyć odpowiednie warunki, a przedewszystkiem właśnie zmienić obowiązującą ustawę szkoły ludowej. Przyznać trzeba, iż takie tłómaczenie jest nieco naciągnięte i nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy. Wszak minister Madeyski powiedział wyraźnie w mowie wspomnianej, iż «nie sądzi, żeby w ramach dzisiejszej ustawy o szkołach ludowych obyczajowo-religijne wychowanie dzieci nie było możliwem», a Papież chwali jego mowę wogóle, bez podnoszenia tego lub owego ustępu poszczególnie. Zresztą, tylko skrajni zachowawcy i klerykałsi tłómaczą w wyżej przytoczony sposób pochwałę papieżką. Umiarkowańsze frakcje tego stronnictwa, które należą do koalicji, dają do tego, żeby swój program szkolny urzeczywistniać w ramach istniejącego ustawodawstwa szkolnego.

Ważną sprawą, leżącą na barkach ministra oświaty, jest także utworzenie klas równoległych ze słoweńskim językiem wykładowym przy niższem gimnazjum w Cyli (Cilli) w południowej Styrii. Minister Madeyski dał w komisji budżetowej przyrzeczenie, iż uczyni zadość temu słusznemu żądaniu posłów słoweńskich. Ponieważ obietnica dotychczas jeszcze spełnioną nie została, przeto ze względu, iż za dwa miesiące mniej więcej rozpoczyna się rok szkolny i obecnie też uклада się etat ministerstwa wyznań i oświaty, podniosły się zarówno w prasie słoweńskiej, jako też i w organach niemieckich zachowawców głosy żądające, żeby minister przystąpił do urzeczywistnienia obietnicy. Żądanie to słoweńców popiera cały klub hr. Hohenwarta, ale i bez tej presji wątpli nie należy, że minister uiszczy się obietnicy. Naturalnie, podnoszą niemieccy narodowcy wielki krzyk z tego powodu, jednak głosy ich nie zaważą bynajmniej na szali.

W prasie wiedeńskiej zaszły pewne zmiany. «Deutsche Zeitung», dotychczas organ niemiecko-liberalny, kapitalistyczny, przeszła na własność niemiecko-narodowego stronnictwa Steinwendera. Jest to nieco umiarkowańsze stronnictwo niemiecko-narodowe, aniżeli chorągiew Schönera, złożona z nieprzejednanych niemieckich narodowców i zarazem skrajnych antysemitów radykalnych. Inne zmiany są już mniejszej wagi i dlatego je pomijamy, powiemy tylko ogólnie, że prasa antyliberalna, po największej części antysemitka, wzmaga się w Wiedniu.

Marius

△ Bukowina. W tych dniach udali się delegaci stowarzyszeń w Czerniowcach do mieszkania hr. Goessa, celem przedstawienia się nowomianowanemu kierownikowi rządu krajowego. W deputacji brali udział: prezes Koła polskiego bar. Jan Kapri, radca sądu p. Czarnecki i pp.: Sołtyński, Witkowski, Kolański, Elster i Kuczabiński. Imieniem przybyłych bar. Kapri piękną przemową powitał kierownika rządu krajowego i przedstawił mu smutne stosunki nasze na Bukowinie, tudzież wrogie nam czynniki, które niejednokrotnie usiłowały uważać nas jako obcy żywioł, mający tylko obowiązki, praw zaś żadnych. Następnie prosił o uwzględnienie, aby kwalifikowani nauczyciele udzielać mogli dzieciom polskim nauki ojczystego języka z odpowiednich podręczników. Hr. Goess w gorących słowach dziękował za serdeczne powitanie i oświadczył, że polacy, jako żywioł wierny dynastji i państwu, zasługują na gorące poparcie, tudzież, że ich słusne żądania znajdują w nim najgorętszego rzecznika. Po tych słowach bar. Kapri przedstawił mu obecnych reprezentantów, którzy spędzili z hr. Goessem kilka chwil na ożywionej i uprzejmej rozmowie.

△ Londyn. Pisz do «Dz. Pozn.»: «Tolstoj jest tutaj skwapliwie czytany, bo wogóle wszystkie z ruskiego tłómaczone rzeczy mają teraz wielkie powodzenie. W przeciągu ostatniego tygodnia (wypisuje z katalogu) ukazały się tu przekłady: dwa tomy Tolstoja, jeden Garszyna, jeden Turgieniewa, jeden Dostojewskiego razem pięć tomów. Polska literatura zaś jest zupełnie nieznana, a pisarze nasi, którzy zdają prasie angielskiej sprawę z naszego piśmiennictwa, nie umieją nawet dostatecznie

zainteresować publiczności. Nie chcemy uwłaczać p. Balcikowskiemu, ale ostatni jego artykuł w «Atheneum» tutejszem jest zbyt suchą notatką bibliograficzną. Zresztą wróćmy do tego przedmiotu innym razem; dziś zaznaczą tylko, że panna Milman tłómaczy Sienkiewicza drobne nowele. W. N.»

△ Ameryka. W Albany, N.-Y., panuje ogólny zastój w fabrykach, a ztąd bieda i nędza między robotnikami, którzy przed rokiem jeszcze mieli podostatkami pracy i doskonałą płacę. W ostatnich miesiącach kilku polskich obywateli zajęło się wydawaniem polskiej gazety. Niestety, nie będąc obznajomieni z tą sprawą, musieli ponieść znaczne straty. Po zwalczeniu wielu przeciwności ukazał się pierwszy numer «Świata Polsko-Amerykańskiego», gazety niezależnej. Niestety, ogień częściowo zniszczył drukarnię i cały pierwszy numer gazety. Wydawnictwo musiano odłożyć na parę tygodni. W okolicy Albany jest wiele miast fabrycznych, jak: Shenectady, Troy, Amsterdam, West Albany i t. d.; w każdym z tych miast jest po kilkadziesiąt lub paręset polskich rodzin a nad Hudsonem liczbą polaków dochodzi podobno do 100,000 dusz. W niektórych miejscach zorganizowano już towarzystwa i małe parafje polskie. Przy pracy możnaby w tamtejszej okolicy zebrać przynajmniej jaki tysiąc członków dla Związku. Prz. Em.

△ Brazylja. Od proboszcza rz.-katolick. w Abanchach otrzymał komitet wystawy lwowskiej następujące pismo z d. 25 maja: «Na szanowne pismo w. pana z d. 10 stycznia śmiem odpowiedzieć, iż tylko sam list otrzymałem i to dopiero d. 24 maja, a odezwy wcale rąk naszych nie doszły; widocznie z powodu rewolucji strasznej, jaką Brazylja przetrwać była zmuszoną, odezwy te utonęły gdzieś w głębi oceanu, gdy okręt wiozący je zapewne został zatopionym. Tak samo żałujemy, że nie mogliśmy brać udziału w tak pięknym dziele, jakim jest wystawa krajowa, ale, niestety, wskutek rewolucji ustała wszelka możność. Z kolonistów polskich jedni dali się wciągnąć w wir rewolucyjny i poszli na pole walki, z kąd może mało kto wróci do siedziby, inni ukryli się na widok okropności, jakie się działy, w głębokich lasach, a bardzo wielu zostało ogołoconych ze wszystkiego mienia. Wśród takich stosunków politycznych, a zwłaszcza, że wstrzymano pocztę, telegrafy i żeglugę, niepodobna było zająć się wysyłką przedmiotów na wystawę. Obecnie zmieniły się stosunki na lepsze, lecz rewolucyjne rozruchy jeszcze trwają w niektórych miejscowościach kraju naszego. Dwóch kapłanów polskich osadzono w więzieniu, a innych zrabowano do szczytu, jak np. mnie, nie oszczędzając nawet kościołów polskich. Smutne bardzo stanowisko w rewolucji zajęli pp. Bodziak i Kuźmiński, nauczyciel, niedawno przybyły ze Lwowa. Od takich przewodników ludu Boże nas tu uchoć! Brak rozważy. Tyle tysięcy ludu polskiego pociągnęli w przepaść i pewno na zawsze. Bolałem zawczasu nad tym ich krokiem, niestety, nie słuchano słów moich. Oby tak drogo opłacone krwią, życiem i mieniem wystąpienie posłużyło nadal ludowi polskiemu za naukę, aby nie mieszać się w sprawy obcego narodu. Ks. Andrzej Dziatkiewicz».

△ Egipt. «Dz. Pozn.» rozpoczął druk bardzo interesujących listów z Egiptu. W pierwszym liście spotykamy następujące szczegóły o naszych rodakach: Kedyw Abbas lubi się otaczać europejszymi, tak, że na dworze jego spotykamy najróżnorodniejsze narodowości, a nawet i polaków nie brak. Szefem prywatnej apteki kedywa jest p. Biliński, a lekarzem nadwornym matki Abbasa panna dr. Mendelsohn, warszawianka. W ministerstwie oświecenia także się spotykamy z rodakiem naszym, p. Aleks. Dzierżanowskim, który będąc polyglotą, wysokie tamże piastuje stanowisko i za położone zasługi otrzymał tytuł beja. Zaszczytne zaś stanowisko, jako reprezentant państwa austriackiego w instytucji zwanej «La dette publique», zajmuje hr. Zaluski. Dodac także muszę, że konsulat niemiecki w Kairze daje zajęcie dwóm polakom, z których jeden jest sekretarzem; wspominam o tem umyślnie, gdyż zdaje mi się, że przynajmniej w granicach państwa niemieckiego jest rzeczą dość rzadką, ażeby polaków dopuszczano do tego rodzaju urzędowania.

Ziemie słowiańskie.

Bułgarja. Z Sofji donoszą do «N. Fr. Presse», że b. oficerowie bułgarscy, którzy wzięli udział w zrzuceniu z tronu ks. Ale-

ksandra Battenberga, i którzy wskutek tego zbiegli do Rosji, obecnie powrócili do Bułgarii. «Nation. Ztg» znowu pisze, że nominacja byłego posła serbskiego w Petersburgu, Paszicza, dyrektorem Towarzystwa żeglugi parowej ks. Gagarina, wywarła w Serbji wielkie wrażenie. Towarzystwo to zawsze zajmowało się agitacją polityczną. Służy w nim wielu oficerów bułgarskich. W czasie prób powstania w Bułgarii, udział w nich Tow. gagarynskiego był udowodniony. Paszicz jest człowiekiem ambitnym i sądzi, że obecnie usiłuje on wytworzyć sobie stanowisko agenta ruskiego politycznego. Gazeta «Swoboda» drukuje urzędowy telegram prokuratora wiedeńskiego, donoszący, że w Bregowacu d. 11 lipca wybuchły bardzo poważne zaburzenia. Wiele domów zostało zburzonych i mnóstwo osób raniono. Zamożniejsi mieszkańcy uciekają do Serbji. W Tyrnowie tłum zburzył zupełnie willę Karagozowa, w której zwykle stawał książę Ferdynand. W innych miastach także miały być zaburzenia. Korespondent bułgarski do «Tempsa» zaprzecza pogłosce, jakoby Paszicz, b. poseł serbski w Petersburgu, mianowany został dyrektorem Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju ks. Gagarina. Paszicz powraca do Serbji wkrótce.

∞ **Serbja.** Do «Köln. Ztg» telegrafują z Belgradu, że wedle panującego tam w kołach dworskich przekonania, przyjdzie niebawem do pojednania króla z Risticzem. Inicjatywa do pojednania wyszła od samego króla, który, jak donosi korespondent: «wystosował do Risticza zaszczytną propozycję». O treści tej propozycji brak bliższych szczegółów. W każdym razie, pisze «Czas», byłby to krok bardzo rozumny, gdyż, bądź co bądź, Risticz jest jedynym serbskim mężem stanu w wielkim stylu, który byłby zdolnym przywrócić Serbji spokój wewnętrzny. Bezpośrednim rezultatem podróży króla Aleksandra do Konstantynopola jest nominacja biskupów serbskich w Uskubie i Priwendzie, oraz naznaczenie do synodu ekumenicznego dwóch członków serbskich. Prócz tego, jak zapewnia «Now. Wr.», metropolita belgradzki będzie nosił tytuł patriarchy.

∞ **Chorwacja.** Na sejmie w Zagrzebiu opozycja, jak donosi «Ag. Półn.», uparcie odmawia kredytu na wzięcie udziału w wystawie węgierskiej. Mówcy twierdzą, że niewłaściwym jest obchodzenie uroczyste pamiątki wtargnięcia węgry do Europy, gdyż pojawienie się tych ostatnich przeszkodziło utworzeniu się wielkiego państwa słowiańskiego. Mimo to sejm zawotował żądany kredyt.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Nowe prawo przeciw anarchom we Francji i spory w izbie deputowanych. Sprawa koreańska i wojna na Wschodzie].

Nowe prawo przeciw anarchom, wniesione przez rząd do izby deputowanych we Francji, jakieś to przewidywali, napotkało niezmiernie żywą opozycję, wywołało gorące spory i nie mniej gorącą walkę, choć nie zawsze konsekwentnie prowadzoną. Stronnictwo socjalistyczne, które najbardziej i najnamiętniej opiera się temu prawu, w tej właśnie namiętności uniesień znajduje swą słabość; nerwowe zrywanie się do boju, by w rezultacie ustąpić z niego pokonanym przez zimną krew i spokój przeciwników, jest jednym z objawów, cechujących to stronnictwo. Artykuły: pierwszy, drugi i trzeci nowego prawa, zostały kolejno przyjmowane przez izbę zwykle większością $\frac{2}{3}$ głosów. Poprawki wnoszone przez skrajną lewicę, izba z niewzruszoną stałością po większej części odrzucała. Napróżno opozycja uciekała się do środka, często używanego w parlamentach, ale zwykle bezskutecznego, przedłużenia rozpraw do nieskończoności i zmuszenia samą nudą i zmęczeniem stronnictwa rządowego do ustępstw. Ale w naszych czasach powszechnego rozstroju nerwowego takie środki prawie zawsze wywołują skutek przeciwny.

Większość deputowanych straciła cierpliwość i ci nawet poczęli głosować za projektem, dla których wcale nie był on sympatycznym, byle raz skończyć z tą sprawą drażniącą wszystkich. Wobec tego skrajna lewica porzuciła tę taktykę i poczęła wносить liczne poprawki do nowego projektu. Z tych jedna tylko została przyjęta. Wniósł ją Leon Bourgeois, domagając się i słusznie, żeby nowe prawo ściśle i wyraźnie nosiło na sobie charakter antyanarchistyczny, t. j. żeby wyłącznie było skierowane przeciw stronnictwu wywrotu i żeby sądy te cechy w danych wypadkach stanowczo zaznaczały. Tę poprawkę, zdaniem naszym, powtarzamy to, bardzo słuszną i sprawiedliwą, gdyż określając charakter wyłączny nowego prawa, ściśniami zarazem granicę jego działalności, izba po krótkiej dyskusji przyjęła. Ale to był jedyny wyjątek. Wszystkie inne poprawki stanowczo i bezwzględnie izba odrzucała, świadcząc, jak dalece tej mieszczańskiej reprezentacji dokuczyły wybryki anarchistyczne. W ogólności nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jakkolwiek dyskusja nad nowym prawem może się przeciągnąć jeszcze długo, wszelako przejdzie ono bezwarunkowo przez izbę i rząd, uzbrojony niem, będzie mógł stanowczo wystąpić przeciw anarchizmowi. Czy go pokona w zupełności, czy wytepi tę bydrę nowych idei, przybranych w purpurę krwi i dzikiego rozkiełznania, to inna kwestja. To tylko pewna, że zawiąże się walka uparta i straszna, a rezultaty jej zawsze będą dobre i dodatnie dla ludzkości, która, jak wszystko w naturze, ani chwili zatrzymać się na miejscu nie może, ale ciągle płynie w postęp «jak łańcuch zórawi» poety. I w tym też niezaprzeczonym fakcie leży cała pociecha dla dusz smutnych i znużonych powolnym i krwawym rozwojem wypadków.

Podczas kiedy w Europie z trudnością mozolnie powstaje powszechna akcja przeciw anarchizmowi i szuka ona rozwiązania wielu zagadnień społecznych na drodze pokojowej, na dalekim Wschodzie zerwała się już burza, która powikłane mocno stosunki polityczne Europy jeszcze bardziej powikłać może. Ostatnie depesze telegraficzne z Szanhay donoszą, że wojska koreańskie zaatakowały japończyków pod Seul, że bitwa zażarta toczyła się przez dwa dni i skończyła się podobno zwycięstwem tych ostatnich. Jakkolwiek starcie to przy wzajemnem rozdrażnieniu może być uważane za wypadkowe (choć depesze twierdzą, że koreańczycy atakowali przeciwników z rozkazu króla), a ztąd sądzić by należało, że sprawa da się jeszcze załagodzić na drodze pokojowej, wszelako większość dzienników dobrze poinformowanych twierdzi, że wojna jest nieunikniona. «Times» jest tego samego zdania i wyraża obawę, że rezultatem tej wojny będzie nadzwyczajny wzrost potęgi i wpływów chińskich, czego oczywiście Europa życzyć sobie nie może. Chiny energicznie przytem biorą się do rzeczy. W d. 20 b. m. wysłano do Korei korpus dwunastotysięczny wojsk chińskich i 8 kanonierek. Na wodach japońskich znajdują się już dwie eskadry chińskie. Japonja ze swej strony wyteża wszystkie siły

do oporu. W Szanhay zakupuje ona za bajeczne ceny wszelkie okręty angielskie i niemieckie, i w ogólności olbrzymia przewaga sił chińskich zdaje się wcale nie przeraża rządu Mikada. Widocznie liczy on na to, że organizacja europejska wojsk i floty japońskiej, jej karność i sforność obok doskonałego uzbrojenia, będzie mogła zwyciężkie stawić czoło licznej, ale niekarnej czarniawie chińskiej. Znaczących miejscowych stosunków twierdzą, że japończycy, uważający się za «europejczyków dalekiego Wschodu», z pogardą patrzą na chińczyków i są przekonani, że pobiją ich niewątpliwie, że sforność, jak zwykle, zwycięży olbrzymie tłumy rojowiska nienorganizowanego.

Jak się wobec tego konfliktu zachowa Europa, trudno narazie powiedzieć. Anglja z wyraźną niechęcią patrzy na ten spór, przybierający powoli wielkie i krwawe rozmiary, i dzienniki, otrzymujące natchnienie ze sfer rządowych, uparcie powtarzają i usilnie starają się przekonać wszystkich, że wieść, jakoby Rosja i Francja miały zamiar poprzeć japończyków, jest pozbawiona wszelkich podstaw. Już samo to usiłowanie, ta chęć przekonania wszystkich budzi wątpliwość w jej autentyczność. W poprzednim numerze naszego pisma zaznaczyliśmy głos niektórych dzienników ruskich, które uważają, że niezależność Korei jest najwygodniejszą dla interesów Rosji na wybrzeżach oceanu Wielkiego. Jakkolwiek enuncjacji i poglądów dziennikarskich ruskich nie można brać na serjo i uważać je należy w ogromnej większości wypadków za osobiste poglądy ich redaktorów, wszelako w tym razie, zdaje się, że opinie co do Korei są echem istotnej polityki gabinetowej. «Now. Wrem.» wyraźnie twierdzi, że «należy poważnie się namysleć wobec faktu, że Anglja bierze stronę Chin i radzi Japonji zakończyć spór pokojowo», że «należy chwycić się środków stanowczych, aby zwycięstwo japończyków lub chińczyków nie doprowadziło do wyników, niezgodnych z naszymi interesami politycznymi i handlowymi na oceanie Spokojnym». Jest to dość wyraźne i jasne i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rosja nie będzie patrzyła obojętnie na pożar, wybuchający o miedzę od jej posiadłości; że zresztą w tym sporze dalekim tysiące nici się płacze bliższych i bezpośrednich interesów. Zdaje się, że dawne współzawodnictwo z Anglją podniesie znowu głowę, a choć spór ten na Wschodzie nie doprowadzi, nie wątpimy o tem, do poważnych zakłóceń, wszelako zostawi po sobie pewną gorycz, pewien zakwas niesmaku i niechęci wzajemnej. Historia i prawa przyrody uczą nas, że nic w naturze nie ginie, że niema takiej fali, któraby skonała cicho i bezpowrotnie u brzegu, bez wywołania pewnych odruchów i pewnych skutków; nie można więc przypuszczać, by ta gorycz, gromadząca się wiekami, nie zrodziła w końcu niemniej gorzkiego i zatrutego owocu.

Sigma.

Francja. W jednej z gazet paryskich, jak donosi «Ag. Havas», pomieszczone zostało sprawozdanie z rozmowy z deputowanym włoskim Bonghi. Bonghi na audjencji u prezydenta

Periera miał powiedzieć, że według jego przekonania, między Włochami a Francją niema poważnych powodów do nieporozumienia. Perier znow miał na to odpowiedzieć, że byłby bardzo szczęśliwy, gdyby oba mocarstwa zbliżyły się do siebie, i dodał, że pomimo trójprzymierza, ogólne pragnienie pokoju budzi nadzieję na przyszłość, że wszelkie nieporozumienia zostaną załatwione. Zauważył przytem, że dla uniknięcia wszelkiego rodzaju sporów, Włochy winny znacznie ograniczyć swe żądania.

Austria. Tygodnik «Montagsrevue», wychodzący w Wiedniu, w artykule wstępnym o delegacjach, donosi, że hr. Kalnoky po raz ostatni wystąpi na najbliższym posiedzeniu delegacji w charakterze ministra spraw zagranicznych. Powodem jego usunięcia się ma być przeprowadzenie w Węgrzech prawa o małżeństwach cywilnych. Wiadomości nadeszły tutaj z Bukaresztu twierdzą, że w Tulczy, wskutek reklamacji rządu bułgarskiego, aresztowany został *oficer*, który poprzednio służył w konsulacie serbskim w Sofji, oskarżony o *zabójstwo Belczewa*. Przypuszczano, że razem z drugim urzędnikiem konsulatu zamierzał zabić Stambółowa, przyczem opierający się temu Belczew padł ofiarą.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Jeżeli można wierzyć doniesieniom dziennika angielskiego «Foreign Office», to **kolonie żydowskie w Argentynie**, założone przez bar. Hirscha, są obecnie w stanie kwitującym. W styczniu 1894 r. miało się w nich znajdować ogółem 6,300 żydów, przybyłych przeważnie z Rosji południowej. Obszar gruntów, nabytych pod kolonizację, obejmuje 63 mile kwadratowe, z których 50 leży w żywej prowincji Entre-Rois. Z tego jednak ledwie 1/3, t. j. 23 mile kwadratowe zostały rozkolonizowane. Na kupno gruntów wydano dotąd 220,000 funt. szter. i takąż sumę na inne potrzeby. Przeważnie sięja pszenicę. W koloniach jest samorząd; rada codziennie zbiera i wyznacza każdemu kolonistę robotę. Ta rada rozdziela także narzędzia, nasiona, pożywienie, zapomogi. Koloniści spłacać są obowiązani wydane na nich pieniądze po każdym żniwach, w ratach odpowiednich.

> Znany p. Wittkowsky, wydający pod nazwiskiem Maksymiljana Hardena tygodnik «Zukunft», skazany został za obrazę kancлера hr. Capriwego na 300 m. kary. Harden należy do tych «dzikich» publicystów niemieckich, którzy, pełni uwielbienia dla byłego kancлера ks. Bismarka i starego kursu, postawili sobie za zadanie walczyć z nowym kierunkiem rządu i nowymi mężami stanu i wszelki objaw umiarkowanej polityki przyjmują okrzykiem: Giniemy! Publicystyka ta szowinistyczna coraz więcej rozpiera się w obrębie niemieckiego państwa i dowodzi, że ten, tyle sławiony postęp niemieckiej kultury i niemiecki liberalizm—bo liberalnym jest nominalnie nawskroś nazwany Harden—jest tylko fikcyjny i powierzchowny, przynajmniej w pewnych, a szerokiej kołach niemieckiego społeczeństwa przekształca się powoli na zacofaność i uprzedzenie polityczne i społeczne.

> Według «XIX Siecle», autorem **skandalicznych listów** o dworze berlińskim nie jest Kotze, ale książę następcy tronu Sachsen-Meiningen. Bardzo wątpliwe.

> We Francji istnieją już **dwie «Marsy-janki»**, zasadniczo różniące się w poglądach na obowiązki jednostki względem państwa. Podczas, gdy dawna pieśń wzywa:

Allons enfants de la patrie,
Le jour de la gloire est arrivé...

druga, dzisiejsza, mówi zupełnie co innego:

Allons enfants des prolétaires,
On nous appelle aux régiments,
On veut nous faire militaires
Pour servir le gouvernement.
Nos pères furent très dociles
A des réglemens incompréhensibles!
Nous, nous serons moins imbéciles,
Les insoumis!

> **Stryj Caseria**, skazany w r. 1873 za morderstwo na 20-letnie więzienie, aresztowany został w tych dniach, jak telegrafują do «Nowosti», za udział w związkach anarchistycznych. Znalezione przy nim szczegółowy plan Palerma. Ma być wygnany na wyspę Pantelarię.

PÓLSŁÓWKA.

Znaną jest manja niemiecka konfiskowania obcych geniuszów.

Pomimo, że czarno na białem dowiedziono, iż sam Kopernik uważał siebie za polaka, nasi sąsiedzi nie przestają uważać genialnego astronoma za swego...

Pamiętam, przed piętnastu laty czytałem jakąś głęboką rozprawę w czasopiśmie lipskim, dowodzącą *ad oculos*, że jakkolwiek Szopen był francuzem z ojca, polakiem z matki, ale z *ducha* swoich *utworów* jest Niemcem i tylko Niemcem.

Wobec tych antecedenów cóż dziwnego, że w tych dniach na zjeździe towarzystw śpiewackich w Gdańsku, p. Gossler, eks-minister oświaty, a obecnie naczelny prezes, *alias* generał-gubernator Prus zachodnich, tak się wyraził:

— Polacy sławią Wisłę jako rzekę polską. Czy mamy pozwolić na to, by tylko Ren, Men, Nekar i Elbę nazywano rzekami niemieckimi? Czy nie uczy nas Toruń i Malbork, co stworzyła siła rycerzy niemieckich!

Z tego przemówienia widać, że aspiracje niemieckie sięgają bardzo daleko. Na szczęście p. Gossler ma widocznie dłuższy język niż ręce.

— Furda pamiętki! Porządek, mości do-brodzieju, to grunt!

Tak przemawiał przez długie lata pan Bonawentura, obywatel-posesjonat dzielnicy staromiejskiej w Warszawie, w którym wszelkie zabytki architektoniczne i inne najzawziętszego miał tępięciela.

Tak przemawiał—i nie szczędził fatygi, aby: wyrwać tablice marmurowe z napisami dla zrobienia miejsca szyldom, wyrzucić z wnętrza stare posagi dla przerobienia tychże wnętrza na okna, zasmarowywać wapnem artystyczne obramienia kamienne drzwi i okien, sprzedawać handlarzom z Pocijo-wa arcydzieła ślusarszczyzny, zdobiące poręcze schodów i t. d.

W ostatnich czasach zażądano od pana Bonawentury, aby zaprowadził w posesji swojej kanalizację, wylał brudne podwórko asfaltem i przewietrzył zatechłe sienie za pomocą wentylatorów— a to proste żądanie spowodowało odrazu gruntowny przewrót w jego pojęciach i upodobaniach.

Z krańcowego utylitarysty zmienił się dziś pan Bonawentura w zacieklego wielbiciela przeszłości, i srodze machając rękami, powtarza:

— Furda porządek! Pamiętki, mości do-brodzieju, to grunt!

Dwaj namiętni trubadurów-rycerze wysławiali wdzięki Elfrydy, pani wyniosłego zamczyska.

Jeden śpiewał: «Niema piękniejszych oczu nad *czarne* oczy Elfrydy: są one jak oteflańnoey, gwiazdami płonące»...

Drugi śpiewał: «Niema piękniejszych oczu nad *niebieskie* oczy Elfrydy; są one jak nie-bo poranne, słońcem ozłocone»...

I wraz powstał między nimi spór o elfrydowych oczów barwę. A iż obaj byli namiętni, przeto rzuciwszy śpiewackie narzędzia, do mieczów się wrychle zabrali. Walczyli od wschodu do zachodu, a gdy noc nadeszła, zastała ich leżących we krwi, z przebitymi na wylot piersiami. Poczem jeden skonał, szepejąc: «O, cudne oczy *czarne!*», a drugi zmarł, powtarzając: «O, boskie oczy *niebieskie!*»...

Elfryda zaś miała oczy—*zielone*.

Ten romans średniowieczny na pamięć mi przychodzi, ile razy śledzę walkę zartą spirytystów z antyspirytystami.

Ciężkie ciosy jedni drugim zadają; krew płynie z tej strony i tamtej, i maluczko, a na bojowisku same trupy zostają.

Jedni stawili życie w zakład, że medja mocą nadprzyrodzoną prawdziwe duchy wywołują; drudzy przysięgli na zbawienie, że to wszystko szarlataneria i kuglarstwo...

A może «Elfryda miała oczy—zielone»?

Ktoś żąda, aby budowniczości wypisywali na nowych domach swoje nazwiska, tak jak wypisują je na swych pracach literaci...

Żądanie zupełnie słuszne, gdyż dla ogółu, który wie, kto jest twórcą danego dzieła poezji, malarstwa, muzyki lub rzeźby, dzieła architektury są prawie zawsze—anonimami.

Ten jednak zwyczaj literacko-artystyczny może napotkać w sferze budownictwa niejaki trudności...

Na ilu to, na przykład, gmachach twórcy ich, chcąc być ścisłym, powinienby napisać: «przekład z włoskiego renesansu», «naśladowanie baroka», «myśl wzięta z X—a» i t. p.?

O liryku niektórym.

Liryk jeden w głos czytał swoją pieśń wspaniałą,
Gdzie *hej, ho, heu, han* wciąż się powtarzało;
Wtem z boku ktoś zawołał: «A wygódziej przecie
Psa, co przeszkadza czytać onemu poecie!»

Krajczy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsi Państwo, wraz z Ich Ces. Wys. W. Ks. Ksenją Aleksandrowną, oraz W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem i Aleksandrem Michałowiczem, powróciło raczyli d. 11 lipca z wybrzeży finlandzkich do Peterhofu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Ulgi w służbie wojskowej.** W «Praw. Wiestn.» znajdujemy ważne szczegóły o pracach komisji, zajmającej się zreformowaniem przepisów o ulgach przy pełnieniu służby wojskowej dla osób z wykształceniem wyższym i średnim. W ogólności ulgi te mają być zredukowane w ten sposób, iż młodzież po ukończeniu szkoły średniej lub wyższej (o ile ukończy ją dość wcześnie) obowiązana będzie wstępować do wojska w charakterze jednorocznych ochotników, podobnie jak w Niemczech. Z obszernego, gdyż w dwóch numerach «Praw. Wiestn.» mieszczącego się sprawozdania, wyjmujemy najważniejsze punkty. Komisja uznała za możliwe, zachowawszy istniejące obecnie terminy pełnienia służby wojskowej w charakterze ochotnika I kategorii (1 rok służby czynnej i 12 lat w zapasie), jednocześnie ustanowić, że osoby, które ukończyły kurs zakładów naukowych wyższych i średnich, oraz te, które przeszły 6 klas szkoły realnej lub gimnazjum, przy pełnieniu służby wojskowej z losu powinny pozostawać 3 lata w służbie czynnej i 15 lat w zapasie (dotychczas 2 lata służby czynnej i 16 lat zapasu). Jakkolwiek w ten sposób przy losowaniu zrównane zostały w prawach wszystkie trzy kategorie młodzieży, jednakże tylko dwie pierwsze korzystać będą z prawa wstępowania do wojska na ochotnika wraz ze służącymi przywilejami (1 rok służby czynnej i 12 zapasu). Dalej ważna zmiana nastąpi w przyznawaniu prolongat na czas kształcenia się w wyższych zakładach naukowych. Dotychczas prolongaty powyższe przyznawano prawie bez ograniczenia do 27, 28, a nawet 29 lat wieku. Obecnie zaprojektowano następujące zmiany: 1) zachowane być mają prolongaty do 22, 24 i 25 lat w zakładach naukowych, wymienionych w pp. 1, 2 i 3 art. 53 ust. o powinności wojskowej; 2) ustanowione będzie, że osoby, kończące kurs szkoły średniej po dojeściu do pełnoletności i w roku pełnoletności, mogą kontynuować wykształcenie w wyższych i specjalnych zakładach naukowych dopiero po ukończeniu służby wojskowej, wszyscy zaś

inni uczniowie szkół średnich będą mogli albo wstąpić do wojska na ochotnika, albo niezwłocznie przejść do wyższego zakładu naukowego; 3) dla studentów wyższych zakładów naukowych ustanowioną będzie prolongata do 25 lat i tylko w wyjątkowych wypadkach (dla osób kształcących się na posady nauczycieli) do 27 lat, dla studentów zaś akademii duchownych i przygotowujących się do pracy profesorskiej do 28 lat. Dalej postanowiono, że przepisy powyższe wprowadzone będą w wykonanie dopiero w dwa lata po ich ogłoszeniu, aby ludność nie została zaskoczona niespodzianą przez nowe prawo.

× **Komitet asekuracyjny.** «Praw. Wiest.» zamieszcza tekst rozporządzenia o utworzeniu przy ministerstwie spraw wewnętrznych specjalnego komitetu asekuracyjnego. W Komitecie koncentrują się wszelkie sprawy, dotyczące ubezpieczenia, nie wyłączając dozoru nad ubezpieczeniem wzajemnym w guberniach Królestwa polskiego. Nowe towarzystwa ubezpieczeń mogą powstawać pod następującymi warunkami: 1) aby ich kapitał zakładowy wynosił przynajmniej 500,000 rs.; 2) aby do czasu nagromadzenia kapitału zapasowego (prócz rezerw) do wysokości $\frac{1}{4}$ kapitału zakładowego dywidenda nie przewyższała 7 proc.; 3) aby do czasu pokrycia kosztów organizacji Towarzystwa dywidenda nie przewyższała 6 proc. Komitet czuwa nad wykonywaniem przez wszystkie towarzystwa i instytucje asekuracyjne ustanowionych przepisów, sprawdza, o ile lokacja kapitałów jest pewna, kontroluje bilansy i sprawozdania roczne, ustanawia rewizję, sprawdza warunki polisowe, wydaje rozporządzenia, dotyczące likwidacji i zamknięcia danego Towarzystwa i t. d. Podobnie komitet rozciąga kontrolę nad towarzystwami cudzoziemskimi, operującymi w granicach państwa («New-York», «Equitable» i «Urbaine»). Komitet w razie otrzymania wiadomości o nieprawidłowym postępowaniu agenta któregośkolwiek Towarzystwa, zawiadamia o tem zarząd Towarzystwa. Jeżeli zaś w ciągu miesiąca pierwotne wiadomości nie będą na zasadzie dokumentów sprostowane, wówczas komitet sam zarządza śledztwo i ewentualnie usuwa agenta. Na utrzymanie komitetu towarzystwa ponoszą podatek, którego wysokość oznaczana będzie przez p. ministra finansów na okres 3-letni, co trzy lata. W razie zmniejszenia się kapitału zakładowego Towarzystwa do normy wymienionej w ustawie lub wogóle więcej, niż o $\frac{1}{2}$ całości, komitet wzywa Towarzystwo do pokrycia strat lub rozwiązania Towarzystwa. O likwidacji Towarzystwa winny być umieszczone ogłoszenia w organach urzędowych w Petersburgu i Moskwie, w organach gubernialnych, oraz w dziennikach zagranicznych: francuskim i niemieckim. Likwidacja Towarzystwa powierzona być winna komisji likwidacyjnej, złożonej z przewodniczącego oraz czterech członków.

× **Nowe przepisy o domach bankierskich.** Ogłoszono pewne zmiany w przepisach o domach bankierskich. W myśl odpowiedniego postanowienia, tak domy jak i kantory bankierskie, oraz kantory weksłu, nie posiadające specjalnych dla siebie ustaw przez rząd zatwierdzonych, winny być przez ministerstwo skarbu upoważnionymi. W tym celu pragnący takowe utworzyć lub nadal prowadzić, obowiązani są przedewszystkiem złożyć właściwemu gubernatorowi lub naczelnikowi miasta odpowiednią deklarację, z wymienieniem programu zamierzonych operacji. Deklaracje te komunikowane będą w oryginałach ministerstwu skarbu, które, po ściągnięciu w razie uznanej tego potrzeby dodatkowych wiadomości, może bądź w całości się przychylić do prośby, bądź zupełnie zadośćuczynienia jej odmówić; może też ograniczyć zamierzony program działalności. Zarazem za dokonywanie operacji wzbronionych, ustanowiono surową karę, która do 8-miesięcznego więzienia, w połączeniu z grzywnami w wysokości 3

tysięcy rubli, dochodzić może. W uzupełnieniu tych przepisów, na mocy nadanej sobie władzy w tej mierze; minister skarbu wyznaczył termin prekluzyjny, w jakim wspomniane deklaracje przez utrzymujących kantory powyższe złożone być winny, a mianowicie dla utrzymujących je w guberniach Rosji europejskiej i na Kaukazie — dzień 15 sierpnia r. 1894, a dla utrzymujących je w pozostałych częściach Cesarstwa — dzień 15 października tegoż roku.

× **Ułatwienia pocztowe.** Ogłoszono obecnie nowe przepisy min. spraw wewnętrznych o zwiększeniu ilości punktów, w których można będzie kupować marki pocztowe, wysłać i odbierać listy, gazety i posyłki pod banderolą nierekomendowane. Punktami temi mogą być ódtąd zarządy włościńskie w Cesarstwie i gminne w Królestwie polskiem, jeżeli wyrażą takie żądanie. Sprzedaż marek i przyjmowanie listów odbywać się będzie na ogólnych zasadach stacyj pocztowych, za wydawanie zaś korespondencji pobierana będzie opłata: za każdy list nie więcej 3 kop., za przesyłkę pod opaską 1 kop.; za gazety zaś będzie się płacić rocznie w ilości nie większej nad 60 kop., albo 5 kop. miesięcznie. Opłata może być niższą, jeżeli, tak postanowi gmina. Z czasem działalność ta ma być rozszerzona na listy pieniężne, rekomendowane i wszelkie posyłki. Teraz na punktach tych można będzie otrzymywać tylko awizacje najbliższej stacyi pocztowej i za nie nie płacić się nie będzie.

× **Cło od statków zagr.** «Praw. Wiest.» ogłasza komunikat ministerstwa skarbu, wyjaśniający dlaczego postanowiono, żeby statki obcych poddanych, przybywające z zagranicy po rzekach, składały kaucję, w ilości cła wwozowego, ustanowionego od statków. Niektórzy sternicy po przebyciu granic państwa i oświadczeniu o zamierzonym powrocie, odprzedawali swoje statki i wracali sami, nie uiszczając cła należnego. W ten sposób w ciągu jednego roku na jednej tylko niesławskiej (nad Wisłą) komorze celnej nie wróciło 55 statków i skarb państwa poniósł straty w ilości 73 tys. z górą rubli w zlocie. Tego rodzaju wypadki, nie zaś, jak to tłómaczyły gazety niemieckie, dążność do protegowania ruchu kolejowego, ze szkodą komunikacji wodnych, skłoniły rząd do użycia tego środka represji finansowej.

× **Wydatki miast.** «Russk. Wied.» przytaczają rozmaite cyfry, jakie wydają na swe utrzymanie ważniejsze miasta w państwie ruskim. I tak: w Rydze na 1 mieszkańca przypada około 15 $\frac{1}{2}$ rs. rocznie wydatku; w Warszawie o połowę mniej, bo 7 $\frac{1}{2}$ rs., w Odesie 10 rs., a w Moskwie i Petersburgu prawie 9 rubli. Wydatki Petersburga w 1890 r. wynosiły 8 milionów rubli, Moskwy 7 $\frac{1}{2}$ mil., Warszawy i Odesy 3 $\frac{1}{2}$, a Rygi 3 miliony. Porównując te wydatki z rozchodem większych miast europejskich, to okaże się, że od wszystkich powyższych miast razem wziętych sam Berlin wydaje dwa razy więcej, Wiedeń trzy, a Paryż sześć razy.

× **Nadzór weterynaryjny.** W myśl świeżo ogłoszonego postanowienia, nadzór weterynaryjny w prowincjach półn. i połudn.-zachodnich zostaje wzmoconym; utrzymanie tego nadzoru w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej zaliczonym zostało do rzędu ziemskich powinności pieniężnych, przez całe gubernie ponoszonych. Zatwierdzony jednocześnie etat wspomnianego nadzoru określa koszt jego utrzymania na 128,321 rs. rocznie.

× **Dni handlu.** W min. spraw wewn. powstała myśl przeniesienia handlu towarowego i jarmarcznego z niedzieli na soboty. Zażądano opinii gubernatorów, którzy popierają ten projekt, zwłaszcza zaś w guberniach z ludnością żydowską. Cho-

dzi w nich o zachwianie współzawodnictwa żydów, którzy, w razie otwierania targów i jarmarków w soboty, pozostaną bezczynni. «Grażdanin» dodaje, że specjalna komisja ma się zająć uporządkowaniem zgromadzonego materiału i opracowaniem stosownego projektu.

× **Chorążowie rezerwy.** Na mocy rozkazu Cesarskiego powołani będą w roku bieżącym po raz pierwszy na ćwiczenia wojskowe chorążowie rezerwy, zamieszkali w guberniach Rosji europejskiej i na Kaukazie, którzy otrzymali powyższy stopień w r. 1893, oraz ci, którzy z jakichbądź powodów nie odbywali ćwiczeń podobnych w ciągu poprzednich lat czterech. Czas trwania tych ćwiczeń tak w r. 1894, jak i nadal, określonym został na 6 tygodni.

× **Agenci handlowi.** Ministerstwo finansów postanowiło ustanowić posady agentów handlowych. Od d. 1 stycznia 1895 r. taki agent znajdować się będzie na brzegach morza Niemieckiego, jeden w Anglii, dwóch na wybrzeżach morza Śródziemnego, a trzech w Azji środkowej. Również mają być utworzone muzea handlowe w ważniejszych miastach Europy, Ameryki i Azji.

× **W poselstwach.** W ruskich ambasadach i poselstwach zagranicznych, znajduje się wielu urzędników cudzoziemców, zwykle obcych poddanych. Obecnie postanowiono urzędy te powierzać tylko poddanym ruskim, tak żeby od d. 1 stycznia 1895 r. żaden cudzoziemiec nie znajdował się w służbie ruskiej.

× **Stan wyjątkowy (usilennaja ochrana),** jak donosi «Grażdanin», będzie jeszcze na rok jeden przedłużony w miejscowościach, zależnych od wojennego gubernatora w Kronstadzie, Petersburgu, Odesie i Nikolajewie, oraz w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej i charkowskiej.

× **Instytucje ubezpieczeniowe.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi «Now. Wr.» — podjęło kwestję połączenia w jedno wszystkich, istniejących w Cesarstwie, towarzystw ubezpieczeń wzajemnych. Ministerstwo, za pośrednictwem komitetu statystycznego, zebrało już odpowiednie dane.

× **Kara prasowa.** Pan min. spraw wewnętrznych, jak donosi «Praw. Wiestn.», z mocy odpowiednich artykułów prawa postanowił odjąć gazetce «Russk. Żizn» prawo drukowania ogłoszeń i zabronił sprzedaży pojedynczych jej numerów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Zmiana w dyplomacji.** «Birż. Wied.» donoszą, że znany milioner i wybitny uczonec, p. Wight, poseł Ameryki północnej w Petersburgu, ma zamiar opuścić to stanowisko we wrześniu r. b.

— **Zmiany.** «Russk. Żizn» donosi, że rz. r. st. Żukowski, zarządzający Bankiem państwa, mianowany będzie senatorem; rz. r. st. Pleske, dyrektor wydziału kredytowego, zostanie zarządzającym Bankiem; na miejsce tego ostatniego wymieniają pana Romanowa. Inne gazety zaprzeczają tej wiadomości.

— **Bank państwa** działalność swą, według przepisów nowej ustawy, jak się dowiadują «Birż. Wied.», rozpocznie z dniem 1 września r. b. Zarządzającym nowego kantoru petersburskiego zostaje rz. r. st. bar. G. G. Driesen; dyrektorami tegoż kantoru pozostają pp. Nikitin, Barański, Wernander-Solski, oraz nowomianowany p. Stein. W zarządzie centralnym Banku dyrektorami będą pp. Gniedicz, Nikolski i Suzaul.

— **Ze stosunków franko-ruskich.** Francuska izba deputowanych zawotowała kredyt w wysokości 160 tysięcy franków, na koszt udziału eksponentów francuskich na wystawie sadownictwa w Petersburgu.

= **Poszukiwania «Rusalki»** nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Z tego powodu «Russk. Żizn» wypowiada uwagę następującą: «Niektóre osoby prywatne i towarzystwa obowiązują się odszukać w stosunkowo krótkim czasie «Rusalkę». Zwłaszcza pewne Towarzystwo niemieckie obowiązywało się w ciągu sześciu dni odnaleźć nieszczęśliwy okręt i godziło się nawet na złożenie kaucji w wysokości 50 tysięcy dolarów». Dlaczego nie przyjęto tej propozycji, niewiadomo.

= **Cholera.** Według ostatniego buletynu o przebiegu epidemii cholerycznej, ogłoszonego przez departament medyczny, zachorowało w Petersburgu od d. 3 do 9 lipca osób 1,292, zmarło 584; w Kronsztadzie od d. 2 do 7 lipca zachorowało 58, zmarło 18; w guberni petersburskiej od d. 26 czerwca do 2 lipca zachorowało 247, zmarło 34; w Warszawie również od dnia 26 czerwca do 2 lipca zachorowało 63, zmarło 25; w tymże perjodzie w gub. warszawskiej zachorowało 157, zmarło 77; w kowieńskiej gub. zachorowało 76, zmarło 27; w gub. piotrkowskiej od d. 19 do 25 czerwca zachorowało 10, zmarło 3; w gub. płockiej, w tymże perjodzie, zachorowało 47, zmarło 16; w gub. radomskiej od dnia 19 czerwca do 2 lipca zachorowało 243, zmarło 103; w gub. grodzieńskiej, w tymże perjodzie, zachorowało 32, zmarło 15.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 lipca.

[Kulaki jako nowy rodzaj sportu. Nagrody dla tryumfatorów... czworonożnych. Wystawa wyrobów metalowych. Reforma loterii. Co jeden «Kurjer» doradził a drugi wyśmiał? Nieco o brzydkich chorobach i «czujnej» prasie].

+ Dla dzisiejszych ludzi wszystkim jest etykieta. Nie etykieta w znaczeniu *savoir vivre*, lecz etykieta, jako kartka z firmą, naklejona na tym lub owym towarze. Towar może być ładajaki, byle etykieta wyglądała dobrze.

Gdyby np. powiedziano wręcz, że pewne kółko ludzi dojrzałych i do lepszej sfery należących poświęca czas biciu się na kulaki, fakt wydałby się każdemu dziwnym i godnym skarcenia. Cóż dopiero gdyby dodano, że owi rycerze pięści zamierzają z bójkę swych urządzić — «widowisko! Ale zgola inaczej wyda się ta sprawa, gdy się ją omówi w ten sposób: «Panowie X., Y. i Z. uprawiać zaczęli pomiędzy sobą nowy rodzaj sportu, którego ojczyzną jest mglisty Albion. Sportem tym: boksowanie. Po nabraniu należytej wprawy, pełni zapалу sportsmeni urządzić zamierzają publiczny record bokserski».

Po długoletniej epidemii muzykalności, Warszawa przechodzi obecnie epidemię sportu. Zabiera ona coraz nowe ofiary z pomiędzy ludzi, cieszących się aż dotąd zupełnym zdrowiem moralnym¹⁾.

A że sport kwitnie, dowodzi tego sam już fakt nieustannego rozwijania się poświęconych mu instytucji. Towarzystwo wyścigów konnych, obliczywszy świeżo swoje środki i siły, postanowiło przyszłoroczne nagrody podnieść o 30,000 rs., a prócz tego ustanowić wielką nagrodę 15,000 rs., odpowiadającą mniej więcej paryżkiemu *grand prix*. Celem tej ostatniej nagrody jest przywabienie na tor warszawski koni zagranicznych.

Projekt wystawy wyrobów metalowych przyjęty już został w zasadzie i omówiony w szczegółach. Wystawa odbędzie się w maju roku przyszłego, w budynku cyrkowym, którego udzielić ma bezpłatnie właściciel jego, hr. Ludw. Krasiński. Z pełnego zapalu przyjęcia projektu wnosić można, że wystawa dozna dużego powodzenia.

Podczas ostatniej dyskusji postawiono

¹⁾ W kwestji sportu wogóle pozwalamy być sobie odmiennego zdania od naszego korespondenta. (Prz. red.).

wniosek przyłączenia do niej czterech nowych działów, w planie pierwotnym nieuwzględnionych (welocypedy, maskiny do szycia, przybory dla straży ogniowej i t. d.). Wogóle wystawa obejmuje zakres bardzo szeroki, nierównie szerszy, niż miniona wystawa wyrobów skórzaných, która przemknęła prawie niepostrzeżenie i żadnych śladów trwalszych po sobie nie zostawiła.

W epoce wystaw wszelkiego rodzaju urządzićby można także wystawę konkursową projektów loteryjnych, t. j. dotyczących zreformowania naszej loterii klasowej. Nikomu nie jest tajem, że reformy takiej gwałtownie ona wymaga. Zanim sfery odnośne ujmą w karby samowolę kolektorów za pomocą nowych obostrzonych przepisów, prasa na swoją rękę próbuje sprawę rozwiązać. Jeden z «Kurjerów» wystąpił z projektem wielce oryginalnym. Doradza on, aby sprzedaż biletów zajął się Bank. Po ogłoszeniu terminu sprzedaży, amatorowie zapisywali się na bilety, poczem nastąpiłaby repartycja biletów, w taki sposób, jak się to dzieje przy ogłaszanych przez tenże Bank pożyczkach. Zasada ogólna ma być, aby na jedną osobę przypadał najwyżej jeden los cały.

Tak doradzał jeden «Kurjer». Alieci druzi oświadczyli zaraz z animuszem, że byłoby to przejściem «z deszczu pod rynek». Bo któż sprawdzi: najpierw, czy zapisującym się jest gracz zwykły, czy też spekulant? a następnie: czy ten, kto wziął cały los, nie zatrzyma dla siebie jednej ćwiartki, a trzech pozostałych nie przehandluje?

Reforma loterii oprócz się musi na innych zasadach — sądzę zaś, że zacząćby się powinna od zdwojenia dotychczasowej liczby losów. Od czasu zaprowadzenia loterii ludność Warszawy i kraju kilkakrotnie się pomnożyła, loteria przeto w dawnej formie potrzebom dzisiejszym nie odpowiada. Zarzuty, że loteria jest hazardem, oddziaływającym ujemnie na charakter i na dobrobyt społeczeństwa, wydają mi się przesadnymi. Stosować je można do loterii liczbowej, rujnującej biedaków, ale nie do klasowej, która się opiera na innych zgola zasadach. Niema rzeczy, na którą ludzie nie mogliby się rujnować — od jedzenia i picia począwszy, skończywszy na... sporcie pod formą wszelaką. Ale loteria klasowa, zagrażająca ruiną tylko manjakom, dla ludzi biednych a ostrożnych, jest, wedle czyjś trafny porównania: «furtką odemkniętą fortunie»...

Tymczasem otwarto już na Pradze barak dla cholerycznych, i podobno — nie stoi on pustkami. O choleryze mówiono i pisano bez końca i miary, gdy cholery nie było; dziś, gdy przysła, wszyscy, wyczerpani poprzednim ferworem, zamilkli. «Czujna» prasa nie zapisała nawet faktu, że o trzy godziny drogi od Warszawy, w Ciechanowie, cholera sprzątnęła dotąd kilkaset ofiar, kupcy zaś żydowscy, paniką przejęci, połowę sklepów zamknęli. Sądzę więc, że zbyt niej ufności oddawać się nie należy...

Mazur.

Warszawa, 23 lipca.

[Po czeskich komedjach czeska opera. «Sino-brody» w Eldorado. Czemu i komu służyć mają teatryki ogródkowe. Przedsmak Szekspira. Biblioteka główna. Prezbiterjum w katedrze. Nowe pole pracy kobiecej. Ś. p. Marja Obrapalska].

+ Czeska literatura dramatyczna nie miała dotąd szczęścia do nas, czy też myśmy może szczęścia do niej nie mieli. Tak czy inaczej, faktem jest, że żaden z dramatów i żadna z komedji pobratymczego piśmiennictwa na scenie warszawskiej powodzenia nie doznawały. Podobno jednak porażka ta zostanie wkrótce powetowana — nie za sprawą dramaturgji jednak, lecz muzyki. Arcydzieło nieszczęsnego Smetany, opera komiczna «Sprzedana narzeczoną», ukazać się ma wkrótce na deskach teatru Nowego.

Komizm tego gatunku wszyscy niezawodnie przyjmą z uznaniem — na które da-

remnie od wybredniejszej publiczności czekałyby operetkowe farsy, wytrąsane z rękawa przez ruchliwą reżyserję. Zbogacać one mogą kasę, nie zbogacając wszakże z pewnością smaku i obyczajności słuchaczy.

Tu pytanie: dlaczego i dla kogo Eldorado wystąpiło z «Sinobrodym» Offenbacha? Czy zadanie scenki popularnej, przeważnie ubogich duchem gromadzącej, polega na odgrzewaniu starych, pieprzonych, niestrawnych błazeństw, które ani duchem, ani formą do naszego społeczeństwa nie pasują? Dziwnie są w uporze swym twarde teatryki ogródkowe i ich dyrekcje!

W teatrze Letnim ukazał się na krótką chwilę Szekspir. Odegrano tam «Poskromienie złoŹnicy», w którym, jak zawsze, świecił tryumf p. Leszczyński. Ucieszeni komedją szekspirowską, niecierpliwie jednak wyglądamy szekspirowskich tragedji. Co się dzieje z zapowiadany «Makbetem» i «Ryszardem III»?

Jest wielu takich, co wolą Szekspira w książce niż na scenie, zwłaszcza, jeśli obok oryginału mają całą bibliotekę komentarzy, wyjaśniających każdą scenę i nieledwie każdy wyraz czytanego utworu. Ci będą mogli wkrótce zatapiać się w falach czytelniczej rozkoszy, biblioteka główna bowiem, od kilku miesięcy zamknięta, za dwa tygodnie stanie dla nich otworem.

Przenosiny książek do nowego gmachu bibliotecznego już ukończono. Wspaniały zewnątrz, posiada on podobno i wewnątrzne urządzenie pełne wygody. Czy jednak uwzględniono słusne żądania publiczności, i czy, prócz godzin przedpołudniowych, dla większości prywatnych czytelników najniegodniejszych, biblioteka będzie też otwarta popołudniu i wieczorem?

Z zazdrością słyszy się o wygodach, jakie zapewniono czytelnikowi w głównej bibliotece londyńskiej. Ma on tam na wyłączny swój użytek biurko wygodne, na biurku materiały piśmienne, nad biurkiem półkę z podręcznymi leksykonami, wieczorem zaś swój oddzielny płomień gazowy, szklę zielonem nakryty. Można przy biurku owem spędzać wieczory z tem uczuciem, jakby się pracowało we własnym, zacisznym gabinecie.

W szeregu robót kościelnych obecnie prowadzonych ważne miejsce zajmuje odnowa całego wnętrza katedry. W tej chwili odnawiane są stalle, pełne pięknych dzieł starej snycerszczyzny, które uchodzą zwykle oka patrzących, z przyczyny grubego cienia, zalewającego całe prezbiterjum. Ta część świątyni jest beżwarunkowo zbyt ciemna, i na rozjaśnieniu jej niechybnie powaga gotyckiej budowli nie straciła.

Wspominałem na tem miejscu kilkakrotnie o zbyt wielkiej liczbie kobiet, poświęcających się u nas malarstwu. Nie miałem na myśli artystek, których społeczeństwo nigdy nie może mieć zawiele, lecz powszednie pracowniczki, szukające w nauce rysunku i malowania źródła choćby skromnego zarobku. Pole ich pracy, bardzo dotąd ograniczone, rozszerzyło się cokolwiek, dzięki pewnej modzie angielskiej, w biurach kanalizacyjnych zaprowadzonej. W ostatnich czasach techniczne oddziały tych biur poczęły posługiwać się rysowniczkami. Już dziś pracuje ich tam kilkanaście; liczba zaś ta zwiększyć się ma w najbliższej przyszłości. Gdyby do wszystkich biur technicznych kobiety wstęp znalazły, zakres pracy ich znacznieby się rozszerzył.

Doszła do Warszawy wiadomość o zgonie ś. p. Marji z Siemiradzkiej Obrapalskiej, utalentowanej tłumaczki Amicisa. Prawie wszystkie dzieła podróŹnicze i pedagogiczne włoskiego autora odtworzyła ona w języku polskim z całą ich barwnością opisów i melodyjnością stylu. Dzięki jej, posiadamy w stosie lichych i tandetnych tłumaczeń kilka książek, które odczytywać można z tą samą niemal korzyścią, co oryginały.

Urbanus.

+ **Kolonje letnie.** «Birż. Wied.» opowiada o kolonjach letnich w Warszawie dla dzieci ubogich rodziców, zaznaczając, że z inicjatywy kilku lekarzy i dobrej woli ludzi powstały, że w r. b. około 2,000 dzieci korzysta z dobrodziejstw świeżego powietrza i natury. Utrzymanie tych dzieci kosztuje dziennie około 100 rs., a jednak tych stu rubli nie brak. «Jaki piękny przykład do naśladowania!» woła gazeta. Jakaż technika z niego ludzkości i jaka dzielnosć! Wzywa więc ludzi dobrych w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie i innych wielkich miastach, żeby poszli za tym przykładem.

+ **Spółka kapitalistów.** «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że w Warszawie utworzyła się spółka kapitalistów, do której należy hr. Braniczki, p. Devars i kilka osób z arystokracji, w celu nabycia posesji przy ul. Długiej, wprost Bielańskiej, a należącej do zarządu inżynierji. Na kupno spółka przeznacza rs. 330,000, chce wyprostać ulicę Nalewki w tem miejscu, przeprowadzić od Długiej nową ulicę do ogrodu Krasińskich i wznieść kilka okazałych budowli.

+ **Zapis ś. p. S. Kronenberga.** Ministerstwo oświecenia zatwierdziło zapis, uczyniony w testamencie ś. p. Stan. Kronenberga, a przeznaczący 30,000 rs. na fundusz żelazny, od którego procenty przeznaczone być mają na stypendja dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich i 5,000 rs. na wpisy dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.

+ **Cofnięcie pielgrzymki.** «Kur. Codz.» donosi, że kompanja, która w d. 7 b. m. wyszła do Częstochowy, została z drogi cofniętą i w mniejszych grupach powraca do Warszawy. Powodem cofnięcia tej i innych kompanij jest grasowanie epidemji w niektórych miejscowościach.

+ **Jen. Friedrichs.** «Słowo» donosi, że jen. Friedrichs, naczelnik żand.-polic. zarządu dróg żel. w Królestwie, przenosi się na taką samą posadę do Finlandji, dotychczasowe zaś stanowisko jego zajmie pułkownik Siennicki.

+ **Reforma klubów.** «Grażd.» dowiaduje się, że ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło kwestję podciągnięcia klubów warszawskich pod ustawę normalną i ustanowienia nad nimi kontroli.

+ **Ofiara.** Fabryka maszyn i odlewów pod firmą «Rudzi i Sp.», z powodu przekształcenia się na Tow. akcyjne, złożyła dla dzieci robotników hojną ofiarę, wynoszącą 10,000 rs.

Z PROWINCJI.

± **Radom.** Przed kilku tygodniami w osadzie Żarnów, w pow. opoczyńskim, w czasie pogrzebu zwłok dwóch chrześcijan, zmarłych na cholere, tłum zebranych mieszczan usiłował przeszkodzić pogrzebanu zwłok na cmentarzu cholerycznym i rozpędziwszy służbę sanitarną, dopelniając dezynfekcji miejsc zarażonych, uwolnił 17 izolowanych osób, grożąc władzom i wyrażając niechęć poddania się przepisom i rozporządzeniom. W sprawie tej zarządzono śledztwo sądowo-policyjne. «Gazeta Radomska» donosi, że d. 12 b. m. szajka żydów z Szydłowa, uzbrojona w pałki, napadła na dom p. Bogum. Łapińskiego, właściciela majątku Błazków, w celu odebrania siłą ukrywającej się tam żydówki Mirli Dajgman, która miała zamiar przejść na religję chrześcijańską. Rozwścieczonym fanatykom stawiano skuteczny opór, a niebawem przybył z pomocą wójt gminy Nieklan, który siedmiu napastników pochwycił, dwóch zaś zbiegło. Na furmance, którą napastnicy przyjechali, znaleziono wiązki kijów, przygotowanych do bicia.

± **Siedlce.** Pisma warszawskie donoszą, że w tych dniach w wydziale hipotecznym sądu okręgowego siedleckiego dokonana została sprzedaż 116 włók lasu w drodze działów. Dwaj bracia, obaj starcy, gospodarujący razem przez lat 30, teraz nadzwyczaj energicznie domagali się podziału własności. Utworzyła się spółka z 12 żydów, którzy owe 116 włók nabyli za rs. 60,001. Na tych 116 włókach lasu wysokopiennego jest 65 włók, na których wartość samego drzewa wynosi najmniej 333,000 rubli. Pomimo służebności, pomimo wszystkiego, spekulanci na tej transakcji zarobili około pół miliona rubli!

± **Wilno.** Przed dwunastu laty zmarły w Wilnie radca dworu Mich. Hryho zapisał dla Towarzystwa dobroczynności w Wilnie kapitał 10,000 rs., od którego procent przeznaczył na wsparcie corocznie wdów i sierot po rzemieślnikach-chrześcjanach, bez różnicy

obrazdki, w Wilnie. Suma ta zdeponowana została w oddziale wileńskim Banku państwa, a choć już od tego czasu 12 lat upłynęło, podobno żadna jeszcze dotąd wdowa ani sierota wsparcia nie otrzymała. «Wil. Wiestn.» zapytuje, co się dzieje z tym kapitałem i zapisem ś. p. Hryho? Sprzedaż majątków księżny Hohenlohe posuwa się ciągle. W tych dniach — jak donoszą «Nowosti» — sprzedano ogromny klucz Smolewicki, leżący w części w powiecie ihumeńskim, a w części w bobrujskim i mińskim. Klucz ten, zawierający kilka tysięcy dziesięcin ziemi, kupił pan von Helmersen. Majątki te trzymał poprzednio w dzierżawie znany kupiec leśny z Mińska, Sutin. Przed kilku laty nieboszczyk ks. Witgenstein, potrzebując pieniędzy, oddał klucz Smolewicki w dzierżawę Sutinowi na lat 12, prawie za bezcen. Sutin gospodarstwo rolne zaniedbał, oddając chłopom miejscowym grunty częściowo w dzierżawę, a sam zajął się tylko eksploatacją ogromnych lasów. Pobudował tam tartaki wodne, palił smołę. Przed dwoma laty komitet leśny miński położył tamę temu tępieniu lasów, ale obecnie wyrąb drzewa znowu się rozpoczął. Srogi pożar w d. 5 b. m. nawiedził m. Orany, w pow. trockim. W biały dzień, o g. 12^{1/2} zapalił się, z powodu czyjejs nieostrożności, dom M. Szwarcberga, stojący w środku miasta. Południowy znoj, wiatr, nagromadzenie budynków, strach bezsilny mieszkańców sprawiły, że w chwil kilka cały rynek stał w ogniu, a następnie ogień przenosił się na najlepszą ulicę miasteczka. Całe Orany obróciły się w stos zgliszczy, gdyby niebawem nie nadeszła pomoc wojskowa z obozu, odległego o wiorst kilka. Dzięki temu sukursowi ocalało resztę skromnych budowli. W ciągu 5^{1/4} g. spłonęły 102 domy mieszkalne, nie rachując budynków pomniejszych. Dwie rodziny chrześcijańskie i dwieście żydowskich straciły całe swoje mienie. Nie obeszło się bez ofiar ludzkich: zginęło w płomieniach 4-letnie dziecko żydowskie. Straty wynoszą około 100 tys. rs., zaasekurowanych domów było tylko 40. Z pierwszą pomocą pogorzelcom przyszedł jen. Swiszcowski, potem mieszkańcy sąsiednich miasteczek. Obecnie zorganizował się komitet pomocy pod przewodnictwem marszałka trockiego. Pożar orański dowodzi, że małe miasteczka nie mają żadnych środków obrony w razie takiej klęski: najpierwotniejszych narzędzi do walki w Oranach zabrakło. Ratujać pogorzelców żołnierze gołymi rękami musieli rozrzucać palące się budowle, a wodę z odległości półwiorstowej przynoszono w żołnierskich czapkach, gdyż wiader, czyli, po miejscowemu, «czepaków», było bardzo mało. «Wil. Wiestn.» zamyka przeto opis pożaru następującymi słowy: «Gnuśność i nieudolność władz miejscowych, obowiązanych dbać o narzędzia pożarowe, jest istotnie zdumiewająca».

± **Lida.** Trzydzieści już lat minęło — piszą z Lidy do «Russk. Wied.» — jak włościanie obdarzeni zostali ziemią. Obecnie ludność prawie się zdwoiła. Skargi na brak roli i biedę, coraz więcej dają się słyszeć wśród tutejszych włościan, zwłaszcza, że dawni poddani państwu lepiej są uposażeni, niż szlachecy. Obecnie działki zmniejszyły się wskutek rozdrabniania ich między członków rodziny i na paru zagonach nieraz siedzi familja, złożona z 5 lub 6 osób. Dalszy podział jest już prawie niemożliwy, stąd wynika tysiące sporów i procesów sądowych, a następnie spraw kryminalnych o pobicie, a nawet zabójstwa. Wszystkiego tego przyczyną jest brak ziemi. Przytem robotnik jest bardzo tani. Obecnie, w czasie żniw, kolarz pobiera 35 kop. na dzień na swem życiu, a kobieta 20 do 25 kop. Parobek dostaje na rok 25 do 30 rs., a dziewczka 10 do 12 rs.

± **Z Mińska** piszą do nas: Urodzaj mamy wcale dobry, ale żniwa rozpoczęto pod nieścisliwą wróżbą straszliwej burzy, która na znacznej przestrzeni kraju sprawiła spustoszenie w zbożach, lasach i budynkach. Mniej więcej w tymże czasie zmarł tutaj dymisjonowany pułkownik Cez. Łukaszewicz, zajmujący przez czas długi skromne stanowisko gospodarza w klubie miejskim i zawiadowcy biblioteki tejże instytucji. Zmarły zostawił po sobie dobrą pamięć. Al. J.

± **Z Kiejdan,** gub. kowieńskiej, piszą do nas: W połowie czerwca r. b. odbyła się u nas druga z kolei wystawa koni, urządzona przez wileński urząd stadnin rządowych. W porównaniu z zeszłoroczną powodzenie było mniejsze: koni dworskich przyprowadzono znacznie mniej, niż w r. z., ale za to włościańskich było o wiele więcej; to względne niepowodzenie przypisują temu, że w r. b. wielki jarmark na konie w Szatach przypadł jednocześnie z wystawą. Nagrodę najwyższą,

medal srebrny, otrzymał p. Ant. Grużewski, listy zaś pochwalne: pp. Eydrygiewicz, Kablie i hr. Todlebenowa. Za konie włościańskie rozdano 26 nagród na sumę ogólną 300 rs.; nagrody wynosiły po 25, 20, 15, 10 i 5 rubli. Wogóle zjazd nie był liczny. Tu nie od rzeczy, bodaj, będzie nadmienić, że ostatni spis koni, dokonany w maju r. b., stwierdził fakt smutny: chów koni upada. W wielu miejscach ilość koni znacznie zmalała, a jakość ich pogorszyła się. Na to złożyły się przyczyny wielorakie: przesilenie rolnicze, które zmusiło wielu do obniżenia stopy życiowej (*standart of life*), zmniejszenie się obszaru włościańskich łąk i pastwisk, brak stadników i t. d. W-t.

± **Witebsk.** Wedle dat najnowszych, opublikowanych w «Witebsk. Gub. Wied.», ludność do r. 1894 w gubernji witebskiej było ogółem 1,407,211 osób płci obojga, w tej liczbie prawosławnych 766,780 osób, katolików 357,645 osób, protestantów 32,724 osób, żydów 158,649 osób i t. d. Cerkwi prawosławnych istnieje 490, oprócz tego sześć monasterów: cztery męskie i dwa żeńskie; kościołów katolickich 83. Własność ziemską przedstawia się jak następuje: w ręku prawosławnych 733,438 dz. ziemi, katolików 778,956 dz., luteranów 235,302 dz. i t. d. W roku 1893 ziemi znajdującej się w ręku osób pochodzenia polskiego przeszło do innych narodowości, głównie do prawosławnych, 12,864 dziesięcin.

± **Kijów.** Jenerał-lejt. hr. Ignatjew, jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, otrzymał urlop na dwa miesiące do różnych miejscowości w Cesarstwie.

± **Śmilia,** gub. kijowskiej. Zauważono tutaj, jak piszą do «Now. Wr.», że żydzi wzięli się do pracy fizycznej. Do cukrowni miejscowych, na skutek odezwy administracji, zgłosiło się około 600 żydów, z których przyjęto około 200. Ci nadzwyczaj sumiennie i uczelnie wykonywują poleconą im robotę. Dyrektor fabryk, p. Czyrykowski, stara się wszelkimi sposobami, ażeby z tego powodu nie wybuchły spory i niechęć między robotnikami żydami i chrześcijanami i udało mu się to w zupełności.

± **Wołyń.** Denuncjacje wszelkiego rodzaju, przesyłane bezmiennie do władz, tak się rozpowszechniły w gub. wołyńskiej, że pan gubernator miejscowy opublikował w gazecie «Wołyń» cyrkularz w tej sprawie. «Z wielkim smutkiem, czytamy w tym cyrkularzu, przyszedłem do przekonania, że w gub. wołyńskiej rozpowszechniły się nadzwyczajnie denuncjacje administracyjne, przeważnie bezimiennie, w większości wypadków kłamliwe». Według zebranych danych okazuje się, że denuncjacje pochodzą od osób, posiadających pewien dobrobyt, od inteligencji, zajmującej pewne stanowisko społeczne. Oburzony tem gubernator poleca władzom administracyjnym i policyjnym, ażeby śledztwa, wywołane wskutek tego rodzaju denuncjacji, prowadziły nader ostrożnie i żeby fałszywych denuncjantów pociągały do odpowiedzialności na podstawie odpowiednich paragrafów prawa.

± **Kutais.** W Kutaisie, jak donosi «Grażdanin», wyrokiem sądu wojennego, ks. A. Z. Nizeradze skazany został na powieszenie za zbrojny napad na pomocnika naczelnika stacji. W tych dniach jednak zarządzający częścią cywilną Kaukazu, jenerał-adjutant Szeremietiew, zmienił karę śmierci na więzienie przez rok i sześć miesięcy, bez pozbawienia obywatelskiego praw stanu.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Sz. Termin dla poszukiwania wynagrodzenia w tego rodzaju wypadkach oznaczony został na dwa lata; proces należy wytoczyć albo w sądzie karnym, który sędzić będzie obu kapitanów, albo po ukończeniu sprawy karnej w sądzie cywilnym, jeżeli nie upłyną dwa lata. Jakkolwiek ostatni wypadek jest mało prawdopodobny, wszelako podanie można zrobić wcześniej, prosząc o wstrzymanie procesu cywilnego do czasu ukończenia sprawy karnej. Lepiej jednak proces cywilny dołączyć do karnego. Wynagrodzenia można żądać albo jednorazowego, albo stałego, rocznie wypłacanego.

W. W. W. Ja., S. Rom. w T. Prof. Spasowicz powrócił z wycieczki do Nordcapu i znajduje się obecnie w Antwerpij. Za parę tygodni przez Berlin i Warszawę jedzie na wieś. W Petersburgu spodziewanym jest w połowie sierpnia st. stylu.

W. Jor. z Tadulina. Korpus morskich kadetów w Petersburgu ma w tym roku wakan-sów 55, z których 30 rządowych. Uczniowie przyjmują się bez żadnych ograniczeń dla wy-znań chrześcijańskich, a naukę religii wykładają ks. Wollinger.

W. Ad. Bar. w Warszawie. Sprawa lekar-skich kursów żeńskich jeszcze stanowczo roz-strzygnięta nie została. Zdaje się, że przy najlepszych warunkach otwarcia kursów moż-naby się spodziewać dopiero za lat parę.

W. Ad. Zł. w Warsz. O ile wiemy z do-kładnych sprawozdań, projekt stowarzyszenia literackiego wyszedł od znanego powieściopi-sarza Alb. Wilezyńskiego. P. Frühling biał tylko udział w dyskusji.

W. St. K. Autorem sprawozdania o «Ży-ciu św. Stanisława Kostki», zamieszczonego w zeszłym N-rze «Kraju», jest dr. Teofil Ziemia.

W. A. Rew. w Sn. Ochwalonej inicjaty-wie inżyn. Stulgińskiego, pisaliśmy w «Kra-ju», ale swoją drogą z niektórych szczegółów pańskiego listu skorzystamy jeszcze.

W. Szczesny, autorkę pomieszczonej w «Kra-ju» noweli p. t. «Palacz», prosimy urzejmie o nadesłanie nam swego adresu.

W. K. W. Inż. Groński, który zginął w katastrofie na morzu Czarnem, nie był po-lakiem.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 27, w art. wst., str. 2, szp. 1, w. 21 od dołu, zamiast «pracy», powinno być «prasy».

W rubryce «Z tygodnia» w N-rze 27 «Kra-ju» (str. 18, szp. 1, w. 17), w artykule o nowym prawie przeciw anarchistom i Drumon-cie, po słowach «na treści i tonie tego dzien-nika», opuszczono wyrazy: «Po uchwaleniu nowego prawa», pozbędziemy się i t. d.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Przy otwarciu zjazdu literackiego we Lwowie miała miejsce następująca owacja dla znakomitego poety czeskiego, Jaroslawa Vrchlickiego. Prezes, dr. Ludwik Kubala, przemówił w takie słowa: «Niech mi będzie wolno w imieniu całego zgromadzenia powitać miłych pobratymców, a nade wszystko wielkie-go poetę czeskiego narodu (Vrchlickiego). Pa-nowie strzeżcie świętego ognia miłości i zgody dwóch bratnich narodów. Ten ogień może cza-sem słabnąć, może gasnąć, ale od wieków byli tacy w waszym i naszym narodzie, którzy pil-nowali, aby nie zgasł, ale świecił jasnym pło-mieniem. Cześć wam! Witajcie! Chór «Echa» odśpiewał pieśni: «Kde domov moj» i «Hej, Slované», poczem zabrał głos Vrchlicky, by podziękować za objawy sympatii. «Nie do mnie—mówił—odnoszę zaszczytne powitanie, jeno do wszystkich, którzy razem ze mną przybyli. Jam stary wasz dłużnik, bo ze skar-bu waszej poezji dużo czerpałem. Pozwólcie, bym i ja was powitał w imieniu zarówno tych, co są tu, jak tych, co chcieliby być tutaj. Przyjmijcie narazie zapewnienie moje w sło-wach, zanim będę mógł czynem stwierdzić, jak wysoko was cenię i poważam». (Poeta cze-ski, mówiąc te słowa, miał na myśli swój przekład «Dziadów» Mickiewicza, który w nie-długim już czasie się ukazuje. P. R.). Serdeczne te słowa znalazły oczywiście głęboki oddźwięk w zebraniu; wszyscy spieszyli, by uściśnąć dłoń znakomitego poety.

Znana starożytna «Politik», wychodzą-ca w Pradze czeskiej, pomieszczyła feljton p. Teod. Herm. Langego, p. t. «Odwieziny Manchesteru polskiego» (*Ein Be-such im polnischen Manchester-Lódź*). Spra-wozdawcę uderza przedewszystkiem dziwny kontrast miasta, rosnącego po amerykańsku, pełnego przepychu i zbytku na jednych uli-cach, a obok tego nędzy i zastoju na innych. Obok wspaniałych powozów przed ochyma je-go przesuwają się nędzne wózki chłopca pol-skiego. Ta sprzeczność nadzwyczaj silnie ude-rza cudzoziemca. Pan Lange prorokuje Łodzi wielką przyszłość przemysłową.

Wydawany w Tarnopolu «Głos Po-dolski» donosi: «Już oddawna krążyły w mie-scie naszym wieści, że sporządzane bywają tu druki treści podejrzaney. Nie zwracano na to uwagi, gdy wtem d. 6 b. m. przedsię-wzięła policja tutejsza, z polecenia starostwa, rewizję u abiturjenta gimnazjalnego, Józefa Szelaga, i znalazła w altanie jego ogrodu ukry-te rozmaite przybory drukarskie, a mianowicie: kaszty, wałki, farbę, papier w większej ilości, dalej pisma treści socjalistycznej, bądź drukowane, bądź też hektografowane, nieco

prochu i t. d. Rzeczy znalezione skonfiskowa-no; przeciwko Szelagowi wdrożono śledztwo, pozostawiwszy go na wolnej stopie».

W sprawie milionowego spadku po Hier. Kantu, donoszą «Dzien. Kujawsk.» z wiarogodnego źródła, że znaleziono nako-niec dokument, którego wszędzie szukano, t. j. świadectwo aktu ślubnego Konst Świ-talskiej. Dokument ten znaleziono w tych dniach w księgach kościelnych jednej z zagra-nicznych parafii w Król. polskiem. Na mocy tego świadectwa spadnie cały milionowy ma-jątek na rodzinę Świtalskich.

Hr. Ign. Korwin-Milewski, właściciel słynnej galerji obrazów, których naj-cenniejsze okazy znajdują się na wystawie lwowskiej, przybył do Krakowa. «W tych dniach właśnie — piszą gazety miejscowe — ukończone zostało wprawienie całego nowego różnokolorowego okna od strony południowo-wschodniej na prawo od w. ołtarza w koście-le N. Marii Panny, fundowanego znacznym kosztem przez hr. I. Milewskiego podług kar-tonu p. Dmochowskiego».

Gazety warszawskie przynoszą wiado-mość o zgonie ś. p. Marii z Siemiradzkiej Obrapalskiej. Zmarła, rodzona siostra mi-strza Henryka, odznaczała się wybitnym ta-lentem pisarskim, który poświęciła głównie na rzecz spolszczania cenniejszych dzieł społecz-nych w literaturach obcych. Jej to wytwor-nym przykładom zawdzięczamy pomnożenie li-teratury takimi pracami, jak Amicisa.

Dr. Gałęzowski. «Kur. Warsz.» donosi, że do Warszawy nadszedł list od powracają-cego z Persji d-ra Gałęzowskiego, w którym znakomity okulista donosi, iż, wbrew pierwotnemu zamiarowi, wyjedzie z Petrovska nad morzem Kaspijskiem, gdzie się obecnie znajduje, wprost do Paryża, a Warszawy i Petersburga tym razem nie odwiedzi.

Paderewski pisze podobno operę na tle współczesnych stosunków słowiańsko-nie-mieckich. Dnia 9 września Paderewski wystą-pi z koncertem we Lwowie, zaś na sezon zi-mowy uda się znów na koncerty do Ameryki, za co otrzyma 300,000 rs.

Śluby. W d. 16 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy Miecz. hr. Ponińskim, synem Wład. i Olgi z ks. Świa-topełk-Czetwertyńskich, a p. Jastrzębską, córką Stan. i Marii z Demlińskich.

W Warszawie odbył się ślub hr. Karola Czapskiego, syna hr. Emeryka i Elżbiety z Meyerdorffów, z hrabianką Marią Pusłow-ską, córką Franc. hr. Pusłowskiego.

Z Zakopanego donoszą, że pogoda po-wróciła. Z pomiędzy znanych osobistości ba-wią w Zakopanem: dr. Franc. Smolka, P. Chmie-łowski, Henryk Sienkiewicz, prof. dr. Ign. Ba-ranowski, prof. W. Gerson i t. p. Lista gości dosięga 1,000.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

☛ Ogłoszono pewne zmiany przepisów postępowania sądowego kryminalnego, doty-czących wprowadzania spraw z udziałem sędziów przysięgłych. Główna zmiana polega na tem, że nadal sędziowie przysięgli nie będą wykonywać przysięgi przed wprowadzeniem każdej sprawy poszczegółnej, ale na cały czas trwania swej kadencji. W tym celu przed rozpoczęciem sądownictwa spraw odbywać się ma specjalne posiedzenie publiczne, na którym sędziowie przysięgli wykonają przysięgę ogólną co do wszystkich spraw, w jakich głos dawać będą; na temże posiedzeniu objaśnieni też zo-staną co do swych praw, obowiązków i odpo-wiedzialności, raz na cały period swego uczest-nictwa w sądownictwie, na niem też rozpoznawane będą wszelkie oznajmienia co do wyłączenia lub wyłączenia się sędziów przysięgłych od udziału w sprawach, podczas całej kadencji roztrząsać się mających. Rota przysięgi odpo-wiednio do powyższych postanowień zmienio-ną została.

☛ Kandydat praw, Wacł. Hoppen, przyjęty został do liczby adwokatów przysięgłych petersburskiej Izby sądowej.

Z SĄDÓW.

☛ Kapitanowie parostatków «Władimir» i «Columbia» oddani zostali pod sąd z mocy art. 1468 kod. karn. o zaniedbanie środków ostrożności. Jak zapewniają «Nowo-sti», pretensje cywilne do obu statków wyno-szą przeszło milion rubli; zapłaci je ta strona, która przegra.

☛ Policja ściga listami gończemi agenta mińskiego Banku handlowego, Abrahama Ma-lionowa, który okradł Bank rzeczony na 12,000 rs. i uciekł przez granicę. Bank han-dlowy miński przeznaczył za ujęcie złodzieja 1,000 rs. nagrody.

ZAGRANICZNE.

☛ Przed sądem wyjątkowym w Pradze rozegrała się nader ciekawa sprawa. Robotnik kałarski Vosatko posłał kochance swojej pi-sany «śpiewnik», w którym było kilka pie-sni o treści, znamionującej rzekomo zdradę stanu. Dziewczyna pożyczyla śpiewnik swej przyjaciółce, a ta znowu swojemu kochankowi, robotnikowi stolarskiemu Havrankowi, któ-ry, wpisawszy do książki kilka nowych pie-sni, między innemi «Pieśń uciśnionych» ze skonfiskowanego zbiorku «Burza», odesłał śpiewnik Vosatce w opasce krzyżowej. W dniu 5 kwietnia urząd pocztowy skonfiskował śpie-wnik i oddał prokuratorji, która obu osma-stoletnich chłopaków, Vosatkę i Havran-ka, oskarżyła o zbrodnię z § 58 c. k. k. (pod-burzenie do wojny domowej) i o przekrocze-nie §§ 300 i 305. Rozprawa główna odbyła się d. 13 b. m. Zapadł wyrok, skazujący obu na trzy lata ciężkiego więzienia, zastrzonego jednorazowym postem co miesiąc.

☛ Sądy przysięgłych w Galicji, według ogłoszonych w «Ateneum» spostrzeżeń nad niemi d-ra Piotra Stebelskiego, nie odpowia-dają swemu celowi i są wręcz szkodliwe dla ogółu. Głównym powodem tego są przysię-gli wybierani z pomiędzy żydów, którzy najprzód odnośnie do swych współwyznawców rządzą się krzyżującą stronniczością, a w spra-wach o oszustwo zawsze podsądnych uznają za niewinnych. To też bardzo często prokura-torowie żydów przysięgłych wykluczają od udziału w sprawach ich współwyznawców. Uwagi powyższe, ogłoszone w poważnem cza-sopiśmie, nie mającym nic wspólnego z anty-semityzmem, powinny dać do myślenia inteli-gentnym przywódcom mas żydowskich.

☛ «Zbrodnia stanu», o którą niedawno posadzono w Toruniu ucznia wyższej sekundy tamtejszego gimnazjum, Szolca, i pod której zarzutem osadzono go w więzieniu śled-czem, jak się okazało, była dziecinny wymy-słem. Studenta już z więzienia wypuszczono.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Zdrowie Papieża jest zupełnie zadawa-lniające; w d. 19 b. m. Ojciec św. całą godzinę rozmawiał, chodząc po sali audjencjonalnej willi Leona IV.

ZAGRANICZNE.

** W Silver-Lake w Ameryce zmarł ks. Wład. hr. Tyszkiewicz. Umarł w sile wie-ku. Był to typ prawdziwego kapłana. Pier-wotnie wstąpił był do Zmartwychwstańców w Rzymie, zkąd jako misjonarz udał się do Texas, a potem do Silver-Lake, gdzie też ży-cie pełne poświęceń zakończył.

** Dnia 22 czerwca biskup diecezji Cleve-land ks. Horstmann ekskomunikował ks. Ko-laszewskiego, przez co odjął złemu księdzu wszelkie jego godności. Upadły kapłan, jak piszą gazety angielskie, śmieje się z ekskomu-niki.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W ostatniej klasie poniewieżkiej szko-ły realnej było 8 uczniów; do egzaminów ostatecznych dopuszczono wszystkich; wszyscy je złożyli i otrzymali patenty. Niemniej po-myślniemi były rezultaty egzaminów ostatecz-nych w gimnazjum w Szawlach i szkole realnej w Dźwińsku: w pierwszym maturę otrzymało 17 uczniów, drugą zaś ukończyło 23, t. j. wszyscy uczniowie klas ostatnich. W.

** Z Kowna piszą do nas: Dyrekcja szkół ludowych gub. kowieńskiej zwróciła się do magistratów miast powiatowych z prośbą o zasiłki na założenie w nich niższych szkół rzemieślniczych, ale tę propozycję przyjęto przychylnie tylko w Szawlach i Nowo-Aleksandrowsku: szawelska rada miejska uchwa-liła dać 1,000 rubli jednorazowo i dawać co-roczenie po 500 rs. zasiłku, nowo-aleksandrow-

ska zaś — darować szkole dom, należący do miasta, oraz 200 rubli zasiłku rocznego. Rady miejskie kowieńska i poniewieżka dotąd nie dały żadnej odpowiedzi, rośleńska i talszewska odmówiły stanowczo, tłumacząc swoje uchwały brakiem środków materialnych. W Wilkomierzu zaś rada miejska orzekła, że niższa szkoła rzemieślnicza jest zbyt ciężka, natomiast konieczne potrzebne jest gimnazjum, na którego założenie miasto zobowiązuje się złożyć jednorazowo 10,000 rubli, tudzież dawać corocznie po 5,000 rubli zasiłku. Szkołę rzemieślniczą, istniejącą przy gubernialnym przytułku dzieciennym w Kownie, ukończyło w r. b. 6 chłopców. Dotąd nauczano tylko krawiectwa i szewstwa, które, jak przekonano doświadczeniem, nie zapewniają chleba jej wychowankom, a niektórych nawet — stypendystów gmin włościańskich — zmuszają do przenoszenia się do miast, przeto w r. b. wprowadzono naukę kowalstwa wraz ze ślusarstwem i urządzono warsztaty odpowiednie. Jednocześnie do tej szkoły dopuszczono bezpłatnie 20 uczniów przychodzących, czyli obowiązanych być w niej od g. 7 rano do g. 7 wieczorem; strawę będą mieli darmo od szkoły. J. W.

** Z inicjatywy p. Dokuczajewa, dyrektora Instytutu rolniczego w Nowej-Aleksandrii (Puławach), jak donosi «Now. Wr.», rada pedagogiczna tego instytutu zrobiła podanie o pozwolenie utworzenia Towarzystwa rolniczego naukowego. Celem Towarzystwa będzie nie tylko badanie kwestyj wyłącznie naukowych, ale studia o stanie rolnictwa i leśnictwa w Król. polskim, oraz badania przyrodnicze i etnograficzne. Członkami rzeczywistymi Tow. mogą być tylko osoby z wyższym wykształceniem.

** W Akademii wojennej medycznej dotąd nieobsadzona jest katedra patologii i terapii chorób wewnętrznych. Jak utrzymuje «Grażd.», wykłady na tej katedrze powierzono tymczasowo prywatnemu docentowi, p. M. Janowskiemu.

** Rada miejska kijowska, jak telegrafują do «Now. Wremia», stara się o założenie w tem mieście wyższej szkoły gospodarstwa rolnego.

ZAGRANICZNE.

** Sto szkół otworzyła swoim kosztem Macierz szkolna czeska i to w miejscach, gdzie narodowość słowiańska zagrożona jest przez brak odpowiedniej szkoły dla młodzieży. Setna szkoła została otwartą w gminie Kopistach, czyli Kopicach, blisko Mestów, gdzie na 2,000 mieszkańców urzędowo (nie w rzeczywistości) czesli stanowią mniejszość. Ciekawym był epizod na nabożeństwie przed otwarciem szkoły. Proboszcz miejscowy, nie umiejący po czesku, ale człowiek wolny od fanatyzmu niemieckiego, ochocho mszę odprawił, po mszy zaś odmówił kilkakrotnie «Gegrüßet seist Du Maria», zgromadzeni kończyli «Svata Maria, Matko Boží» i t. d. To pomieszanie dwóch języków nikogo nie raziło i dało dowód, że wśród miejscowej ludności niema antagonizmu narodowościowego, który w nią chciałby wszczepić przywódcy polityczni.

** W sprawie wiadomego artykułu nauczyciela Schinka z Wrocławia, pod tytułem «Czy dzieci polskie w szkołach pruskich mają pobierać naukę religii w języku polskim, czy niemieckim», pismo wychodzące w Raciborzu «Oberschles. Volksztg.»: «Praca ta zwróciła na siebie uwagę prezesa rejencyjnego, Bittera, w Opolu, a także prowincjonalnego radcy szkolnego, d-ra Montaga. Obaj wyrażali p. Schinkowi serdeczne podziękowanie za jego pracę. Pracę tę przejrzał także min. oświecenia, dr. Bosse, poczem zreferowano o niej samemu cesarzowi. Teraz przed kilku dniami otrzymał 34 lata liczący nauczyciel Schink od cesarza za «znakomitą swą pracę» order Orła domu Hohenzollernów. Order ten wręczył mu uroczyście miejski radca szkolny, dr. Handlost».

** W dniu 5 lipca w Monachjum składali jednocześnie egzamin dla pozyskania stopni doktora nauk państwowych i ekonomicznych dwaj bracia Zakrzewscy, Stefan i Władysław, synowie Feliksa, radcy dyr. główn. Towarzystwa kred. ziemsk., a synowcy Winc. Zakrzewskiego, profesora historii w uniwersytecie krakowskim. W dwa dni potem, po obronie rozpraw, pierwszej p. t. «Entstehung und Entwicklung des heutigen Bauernstandes in Polen», drugiej p. t. «Bauernbank in Russland und Königreich Polen», przyznano obu dwu braciom stopnie doktorów, przyczem rektor uniwersytetu w przemówieniu swoim zaznaczył niezwykle ów wypadek, że dwu braci w jednym dniu stopnie doktorskie z tych samych nauk i po napisaniu rozpraw z tego samego niemal przedmiotu otrzymuje.

** Pan Wład. Kielbasiński, student politechniki w Karlsruhe, uzyskał stopień doktora filozofii w uniwersytecie berneńskim «magna cum laude», po obronie rozprawy pod tytułem «Ueber einige Naphtalisabstitutions-producte».

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bulewska Joanna, 1. 74, wdowa po majorze b. wojak polskich, ob. m. Płocka — tamże, 12 lipca.

Czerwieński Władysław, lat 54, ob. ziemski gub. Jomżyński — w Mianowie, 18 lipca.

Czyżyńska Ludwika, lat 70, ob. m. Warsz. — tamże, 15 lipca.

Kamiński Adolf, rzecz. radca stanu, emeryt, były urzędnik wydziału wyznań w b. kom. rząd. wyznań rel. i oświec. publ., później urzędnik dep. wyznań obcych przy namiestniku w Królestwie, a następnie przy generał-gubernatorze warsz., specjalny znawca przepisów kanonicznych — w Grodzisku (pod Warszawą), 19 lipca.

Korwin - Krukowski Aleksander, lat 56, b. urz.

warszawsk. komory celn., ob. m. Warszawy — tamże, 14 lipca.

Lewicka Teresa, 1. 70, ob. ziemska — w Sielcach (pod Warszawą).

Lubelski Jakób — w Berlinie, 18 lipca.

Obropalska Marja, 1. 44, w Dziepułci (pod Radomskiem), 15 lipca.

Rechniewska Natalia, lat 49, żona urz. komiaży emeryt. — w Warszawie, 19 lipca.

Sikorski Klemens, podsekretarz sądu okręgowego w Warsz.

Skolimowska Matylda, lat 55, ob. ziemska — w Karłowcu, 17 lipca.

Tomicki Zdzisław, 1. 52, ob. ziemski pow. grójeck. gub. warszawsk. — w Wólce-Zaleskiej (pod Górą-Kalwarją), 15 lipca.

DONIESIENIA.

WARSZAWSKI KANTOR «KRAJU» przeniesiony został na ulicę Widok № 7. Kantor pozostaje pod zarządem p. Stefana Nesterowicza i załatwia wszelkie interesy w zakresie administracji pisma wchodzące.

WYSZEDŁ Z DRUKU

„Cours théorique et pratique de langue française à l'usage de la jeunesse”

par M^{me} BOBRISTCHEFF-POUSCHKINE

(Petersburg 1894, 8°, str. 420, cena rs. 2). Jest to książka, przeznaczona dla osób, znających już nieco język francuzki, a pragnących ugruntować się w trudnej francuzkiej pisowni. Wykład tu odbywa się po francuzku, z tłumaczeniem trudniejszych słów na język ruski. Autorka podaje w szeregu swych lekcji wyczerpujące objaśnienia każdego wyrazu, użytego w tekście do dyktanda: zestawia go z innemi wyrazami tegoż samego pierwiastku i tym sposobem jasno i zrozumiale pomaga uczniowi do rozwikłania spotykanych trudności. Książka ta napisana dla osób, kształcących się bez pomocy nauczyciela. (2400)

Rada Warsz. Oddz. Ces. Towarz. racjonalnego polowania

uważając, że jedną z głównych przeszkód w rozmnożeniu i utrzymaniu zwierzyny — oprócz kłusowników i drapieżników — są psy i koty, włoścące się po polach i lasach, zwraca uwagę na § 33 przepisów o polowaniu dla guberni Królestwa polskiego z dnia 17 lipca 1871 roku, orzekający, że psy zwyczajne bez sznurka i kłocka (długości 2 1/2 stopy, grubości na 2 1/2 cali), po polach i lasach biegające, jak również i koty mogą być bezkarnie zabijane, i uprasza wszystkich miłośników hodowli zwierzyny, aby z przepisu tego jak najgorliwiej korzystali zechcieli. (2404)

OSOBA chora i samotna poszukuje lekarza, któryby zgodził się osiać na wsi w jednej z guberni kraju półn.-zachodniego; pensja 600 rs. rocznie i utrzymanie. Bliższe wiadomości w redakcji «Kraju». (2399-2-1)

Siódla i uprząże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki, Warszawa, Królewska 6. (267)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Niektóre firmy handlowe w Rosji południowej, jak donoszą «Birż. Wied.», w celu obznajomienia cudzoziemców z towarami ruskimi, wysłały okręt, naładowany temi towarami, do różnych miast i portów włoskich, hiszpańskich i portugalskich, oraz do Ameryki. Okręt, po rozprzedaży towarów, ma nakupić zagranicznych i powrócić do Odessy. Obecnie w sprawie tej toczą się pertraktacje między wzmiankowanymi kupcami a przedstawicielami fabryk moskiewskich i łódzkich. W całym tem przedsięwzięciu główny udział biorą przemysłowcy warszawscy, kijowscy i odesyjscy.

— P. minister finansów oznaczył następujący kurs rubla przy opłacie cła na komorach od d. 1 (13) lipca do 1 (13) października r. b.: 1) za rubel srebrny monetą bankową 45 k. w złocie; za rubel kredytowy albo w monecie wymiennej srebrnej lub miedzianej k. 65 w złocie.

— Z wprowadzeniem nowego projektu podatku od patentów na rękodzielnie i handel, podatek, jak donosi «Now. Wr.», zwiększy się z 34,688,887 rs. na 40,173,997 rs.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Hodowla lnu w Królestwie bardzo podupadła. Przekonała się o tem delegacja sekcji drobnego przemysłu T. p. i h., pracująca nad upowszechnieniem i podniesieniem warsztatów tkackich wśród ludu. Aby złemu zaradzić, postanowiła delegacja przemysłu domowego przedsięwziąć szereg zabiegów, celem podziwiania u nas i poparcia uprawy lnu, przede wszystkim wśród włościan. Sprowadziła tedy nasienie lnu wyborowego, a z poczynionych z uprawą jego doświadczeń przekonała się, że len taki z korzyścią produkowany u nas być może. Idąc dalej, delegacja postanowiła sprowadzać w dalszym ciągu znaczniejsze partje wyborowego siemienia i rozsyłać je włościanom, którzy tego zażądają, za zwrotem samego kosztu siemienia.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Zdaniem «Gaz. Handl.-Przem.», cofnięcie postanowienia o konieczności dowiedzenia tożsamości pochodzenia zboża eksportowanego, już się w Niemczech dodatnio daje odczuwać. Według obliczeń tego organu, w maju r. b. wywieziono z Niemiec 20 razy więcej pszenicy, niż jej wywożono w poprzednich latach, w ciągu całych dwunastu miesięcy. Ponieważ zaś Niemcy niewątpliwie więcej importują niż eksportują, przeto popyt na ziarno obce, w szczególności na ruskie wzmódzić się powinien i wzmógłby się niebawem, gdyby nie obecny niepewny stan międzynarodowego handlu zbożowego. Skutkiem cofnięcia wspomnianego postanowienia było też zrównanie się cen ziarna we wschodnich i zachodnich Niemczech, które poprzednio wielką zwykłe przedstawiały pomiędzy sobą różnicę.

— W sprawie zakupu przez zarząd dróg żelaznych połudn.-zachodnich zboża dla intendencji, o czem donosiliśmy już w «Kraju», uzupełniamy naszą wiadomość, że trzema urzędnikami, wysłanymi przez ministerstwo skarbu do rewizji całej operacji, są pp. Pawłowski i Czernyszew, a ze strony zarządu dróg żel. połudn.-zach. p. Otton Glinka.

— W kraju południowo-zachodnim, jak donoszą «Birż. Wied.», agenci firm handlowych zagranicznych zakupywać poczęli w ostatnich czasach znaczne ilości owsa i koniżyny. Zapasy tej ostatniej, z powodu nieurodzaju przeszłorocznego, nie są znaczne, więc ceny wysokie od 5,20 do 5,30 kop.

— Mąka z młynów rostowskich — jak zapewniają «Birż. Wied.» — znajduje się już w Warszawie. Pomimo frachtu kolejowego, który znacznie zwiększa wydatki do Warszawy, producenci rostowscy zarabiają jeszcze na tej mące dość znacznie.

— Postanowieniem ministra komunikacji, do rządu produktów, mogących być zsypywanymi dla przewożenia drogami żelaznymi w wagonach z zasuwami, zaliczone też zostały otręby.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Oddział łomżyński Banku włośc. przestaje funkcjonować; wobec tego oddział

warszawski rozwija swoją działalność na gubernie łomżyńskiej i suwalskiej.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Zarząd Tow. drogi żel. iwangrodsko-dąbrowskiej upoważnionym został do wejścia w porozumienie z ruskim Bankiem handlowo-przemysłowym co do utworzenia przez ten ostatni w Sosnowicach i Granicy specjalnych agentur, mających na celu rozwój zbytu zagranicę zboża, przewożonego wspomnianą drogą żelazną.

— Budowa kolei żelaznej, łączącej Bołogoję z Pskowem, postanowiona została w zasadzie. Roboty, jak twierdzi «Now. Wr.», rozpoczną się zapewne na wiosnę r. p. Linja ta połączy Rybińsk z Rygą komunikacją bezpośrednią.

— Obniżenie taryfy opłat od przewozu pasażerów i ich bagaży na drogach żelaznych wprowadzone zostanie od d. 1 grudnia r. b.

— Naczelnik drogi żelaznej zakaukaskiej, rz. r. st. Friede—jak donoszą «Birż. Wied.»—ma być naznaczony na wyższe stanowisko.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Gazeta Handl.-Przem.» podaje przegląd powszechny świeżo ubiegłej kampanji wełnianej. Znajdujemy tam wzmiankę, że znaczenie niemieckich jarmarków na wełnę, a w ich liczbie berlińskiego, wrocławskiego i poznańskiego, które wielce wpływały na przemysł wełniany—widocznie się zmniejsza. Tak np. na jarmark berliński dostarczono w r. b. zaledwie 7,000 centnarów, t. j. o 4,000 centnarów mniej, niż w roku zeszłym. Ceny tak w Berlinie, jak i w innych ważniejszych punktach w Niemczech również płacono o wiele niższe od zeszłorocznych. Tak np. wełnę włoską kupowano po 82 — 95 marek za centnar, nieco lepszą po 100 — 115 marek, a jedynie za wysoko-poprawną można było dobre ceny osiągnąć. O jarmarku warszawskim przegląd wspomina, że okoliczności, które poprzedziły otwarcie jarmarku, a mianowicie: znaczne zakupy przed jarmarkiem wełny zagranicznej przez fabrykantów Królestwa przeszkodziły pomyslnym obrotom jarmarczyny i powstrzymały nabywców od transakcyj, zwłaszcza też co do wełny średnich gatunków. Pomimo to jednak i pomimo niekorzystnych dla sprzedawców powyższych koniunktur z Niemiec, ceny mocno się trzymały, a nawet ku końcowi jarmarku podskoczyły. Wszakże negocjowane prawie wyłącznie wysoko cienkie gatunki, a inne były w kompletnem niemal zaniedbaniu.

— Bawełna, przywożona z zagranicy, stanowi główny materiał dla ruskich przędzalni i fabryk. «Now. Wr.» stawia takie cyfry: 210,000 robotników ruskich zajętych jest w tych fabrykach i przerabiają oni 1 1/4 mil. pudów bawełny, a zarobek ich dochodzi 40 mil. rubli. Jednakże z tych 1 1/4 miliona pudów bawełny tylko 3/4 miliona dostarcza Kaukaz, Chiwa, Buchar, Turkiestan i Persja. Resztę, t. j. 8 milionów pudów, dostawia Ameryka i kolonie angielskie. Tym sposobem, żeby dać zarobek 150 tysiącom robotników (gdyż z 210,000 tyłu zajętych jest przerobką bawełny zagranicznej), Rosja traci 80 milionów rubli. W dodatku, w razie wojny, robotnicy ci nie będą mieli żadnego zarobku, gdyż nieprzyjaciel, chcąc przynieść jak największe szkody Rosji, powstrzyma do niej dowóz bawełny. Wobec tego «Now. Wremia» domaga się rozwoju plantacji bawełnianych w Azji środkowej i przeprowadzenia tam niezbędnej kolei żelaznej.

— W kantorze Banku państwa w Charkowie—jak donosi «Grażd.»—w obecnej chwili opracowywany jest projekt pożyczek dla przedsiębiorstw górniczych. Pożyczki mają być wydawane: a) na zastaw zakładów górniczych, długoterminowe w razie dalszego rozwoju przedsiębiorstwa, i krótkoterminowe w celu zwiększenia kapitału obrotowego; b) na zastaw produkcji górniczej, między innymi i węgla, tak w samej kopalni lub na stacji kolejowej, jak i w składach w miastach, w których jest oddział Banku państwa.

— W sferach przemysłowych ruskich—jak zapewniają «Birż. Wied.»—agituje się obecnie projekt utworzenia ogólnego syndykatu przemysłu węglowego i żelaznego. Do udziału w tym syndykacie wezwane zostały wszystkie towarzystwa kopalni węgla i żelaza. Celem syndykatu ma być zabezpieczenie przemysłu miejscowego od konkurencji zagranicznej. Miejscem pobytu tego związku ma być Petersburg, a w przeprowadzeniu strony finansowej tego przedsiębiorstwa bierze udział jedna z instytucji kredytowych w stolicy. Oprócz biura centralnego, mają być urządzone agentury handlowe najprzód w posiadłościach zachodnich

Rosji, a następnie w kraju nadbałtyckim. Pierwszy zjazd ma się odbyć w końcu bieżącego miesiąca w Charkowie.

— Zjazd górników Rosji południowej wniósł—według «Birż. Wied.»—projekt do władz odpowiednich, ażeby termin dzierżawy gruntów, na których dokonywało się eksploatacja bogactw mineralnych, trwał najmniej 90 lat, i żeby w razie konieczności zbudowania kolonii dla robotników górniczych, istniało prawo przymusowego wywłaszczenia gruntów, potrzebnych pod rzeczne budowle.

— W Ozorkowie, w gub. kaliskiej, przędzalnia i fabryka tkacka, należąca do Szłotzerów, przechodziła własność tworzącego się Towarzystwa akcyjnego. Kapitał zakładowy oznaczony został na milion rubli, rozdzielony na 1,000 akcji, każda po 1,000 rubli.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— Jak wiadomo, akcyza od cukru winna być wnoszona w trzech, oznaczonych przez prawo ratach i najdalej do d. 1 stycznia każdego Nowego roku całkiem zapłaconą. Jeżeli zaś do tego terminu nie została ukończona, to egzekwowana bywa z majątku fabrycznego. Wobec tego, że majątek ten nie przedstawia częstokroć istotnej gwarancji, oraz wobec zamierzonego podwyższenia akcyzy od cukru od d. 1 września 1894 r. o 75 proc., ministerstwo finansów postanowiło opracować nowe przepisy dla zapewnienia regularnego wpływu akcyzy. Nim jednak przepisy te będą wygotowane, co wymaga dużo czasu, ministerstwo, jak donosi «Grażdanin», postanowiło wydać przepisy czasowe tej osnowy: minister finansów w formie tymczasowego środka ma prawo w czasie kampanji cukrowniczej 1894—95 r. zażądać od cukrowników, przed oddaniem na rynki handlowe cukru, opłaty 75 kop. od pudła, oprócz przypadającej akcyzy. Bez tej opłaty wydanie cukru z fabryki będzie wzbronione. Minister przytem ma prawo zezwolić, aby cukrownicy, zamiast rzeczoney opłaty, jeżeli tego wymagać będą, złożyli odpowiednią gwarancję; również minister może uwolnić od tej opłaty tych fabrykantów cukru, którzy przedstawiają zupełną pewność, że akcyzę we właściwym czasie wniosą. Przepisy te zostały już w tych dniach zatwierdzone.

— W ostatnich czasach—jak zapewnia «Grażdanin»—znaczna ilość rafinady wysyłana bywa z prowincji południowo-zachodnich do Azji środkowej. Wszystkie stacje dróg południowo-zachodnich przepełnione są tym towarem.

— Podatek od trunków gorących za m. lipiec przyniósł o 5 milionów rubli więcej niż zwykle; tak przynajmniej twierdzi «Grażdanin».

HANDEL I RYNKI HANDLOWE.

— W ostatnich czasach—jak donoszą «Birż. Wied.»—przybywać poczęły codziennie do Moskwy znaczne partie towarów z Białostoku, z Łodzi, Tomaszowa i innych miejscowości fabrycznych z Królestwa polskiego. Przeważnie są to sukna, wyroby wełniane i bawełniane, zamówione przez znaczniejsze firmy moskiewskie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty ruskiej zagranicą znów najmniejsza nawet w ciągu upłynionego tygodnia nie zaszła zmiana. Jak przed tygodniem tak i we wtorek, według największych doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 219 marek 25 pf., zarówno podczas giełdy jak i po jej zamknięciu. Przewidywania więc organów specjalnych, że kurs ten na czas dłuższy zdaje się być ustalonym; nie były widocznie pozbawione zasad.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 12-go lipca. Pożyczki premijowe: I em. 240, II em. 225. Listy premijowe banku ziemskiego: 190,75. Akcje banków: dyskontowego 538, międzynarodowego 540, rusk. 406,50, wileńskiego ziemskiego 595, kijowskiego ziemskiego 820, Besarabsko-tauryskiego ziemskiego 662. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,50, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,75, poławskie — 100,38, moskiewskie — 100,75, Besarabsko-tauryskie — 100,25. Giełda warszawska dnia 24-go lipca. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100,40; miasta Warszawy: serja I (nie notowane), serja II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 465. Monety. Fant esterling — 9 rs. 35 kop., marka — 45,94 kop., frank — 37,10 kop., gulden — 75,25 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 44,50 kop., rubel w złocie — 148,40 kop. kredytowych, rubel kredytowy — 67,38 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Stan zbóż zagranicą polepszył się prawie wszędzie, sprzyjały bowiem temu warunki atmosferyczne, jakie w ciągu minionego tygodnia tam przeważnie panowały. W Anglii i Francji spodziewano się nawet obecnie obfitych plonów wszelkich rodzajów ziarna. W Niemczech nadzieje mniej się jeszcze pewnie przedstawiają, zwłaszcza co do żyta, chociaż i to znacz-

nie się miało poprawić. W Austro-Węgrzech za to i w państwach naddunajskich, mianowicie też w Rumunii, zboża wiele pozostawiają do zżycia. W monarchji habsburskiej, według nowych obliczeń, plon tegoroczny o 15 procent będzie przynajmniej mniejszym od zeszłorocznego, a gdzieśindziej nad Dunajem zachodzą poważne obawy o zupełne niedopisanie plonów z powodu zbytczesnej wilgoci, wskutek ustawicznych deszczów. W Hiszpanji i Włoszech żniwa prawie już ukończono, a dotychczasowe ich rezultaty w zupełności producentów zadowalniają. Wszystkie te okoliczności razem wzięte pociągają za sobą wielką ogólną w negocjacjach tak ze strony sprzedawców, wyczekujących cen wyższych, jak i ze strony nabywców, rachujących na bliższą ich zniżkę. Kraje zamorskie na teraz nie odgrywały wielkiej roli w kombinacjach handlu zbożowego dotychczas. Transporty bowiem ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i z Indji były bardzo niewielkie, Argentyna zaś i Australia tak duże partie poprzednio dostarczały, że według informacji organów specjalnych, na czas jakiś z nowymi wywozami powstrzymać się będą musiały. Wobec tego koniunktury dla ziarna ruskiego pochodzenia mocno się na jego korzyść przechyliły. To też, jakkolwiek ogólnie negocjowano niewiele, wszakże ziarno ruskie doznawało większego, niż inne popytu. Ze zbóż szczegółowych w największym stosunkowo zaniedbania była pszenica, mianowicie w Niemczech i Holandji; żyto niewiele mniej było poszukiwanem, chociaż doposażono kilku większych transakcyj na nie dla prowincji nadreńskich. Jazyny mocniej się powszechnie trzymały, co niewątpliwie pozostaje w związku ze spodziewanym w niektórych krajach Europy niedoborem zbóż jarych, lubo usposobienia co do nich zupełnie dobrem nazwać nie można. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 68, w Londynie: pszenicę ruską 77 — 79, amerykańską 79 — 82, indyjską 79 — 80, miejscową 82 — 89, owies ruski 73 — 77, miejscowy 101 — 123, jęczmień ruski 49 — 50, dunajski 53 — 56, miejscowy 70 — 75, w Marsylii: pszenicę ruską 62 — 70, amerykańską 79 — 85, owies ruski 73 — 85, jęczmień ruski 47, w Berlinie: pszenicę 100 — 107, żyto 86 — 91, jęczmień 98 — 122, w Królewcem: pszenicę ruską 61, miejscową 91, żyto ruskie 57, miejscowe 85, owies ruski 52 — 64, jęczmień ruski 48 — 54, w Gdańsku: pszenicę ruską 69, miejscową 97, żyto ruskie 57, miejscowe 83, jęczmień miejscowy 88.

Rynki krajowe w mocno chwiejnym były usposobieniu, ulegając coraz to nowym wiadomościom o pogodzie lub zbyt dżdżystej aurze. Zjad też, w związku przytem z doniesieniami z zagranicy, tak rynki wewnętrzne jak i wywozowe w formalnym były zastojem, który byłby przybrał jeszcze większe rozmiary, gdyby nie to, że miejscami zapasy mocno się uszczupliły i potrzebują zasilku na zaspokojenie potrzeb wewnętrznej konsumcji. Największego stosunkowo popytu doznawało żyto; owies nieźle się też trzymał, dzięki poszukiwaniu go z zagranicy, szczególnie też w prowincjach nadbałtyckich i w Królestwie polskiem. Na południu Cesarstwa usposobienie było nieco lepszem, a porty południowe dopełniły nawet większych transakcyj wywozowych co do różnych zbóż, wprawdzie po cenach zniżkowych. Na rynku warszawskim, pomimo nader szczupłych dowozów, z powodu pilnych obecnych robót polnych, nie było najmniejszej chęci do kupna, a ceny zaledwie się na poprzednim utrzymały zdołały położyć. Jedynie żyto zyskało 10 kop. na korcu. Tamże, w handlu mąką ta tylko zaszła zmiana, że wszystkie gatunki mąki pszennej spadły o kop. 25 na worku pięciopudowym. Płacono w Petersburgu: mąkę żytnią 64 — 66, w Warszawie (za korzec): pszenicę 440 — 480, stosownie do gatunku, wyborowej zaś nie było całkiem w obrocie, żyto wyborowe 265 — 325, owies 260 — 275, jęczmienia wcale nie negocjowano; w Rydze: żyto 59 — 62, owies 55 — 72, jęczmień 44 — 67, siemię lniane (87,50-proc.) 125—135, stepowe 142—143; w Lwowie: żyto 58—59, owies 51—74, jęczmień 45 — 46, siemię lniane 122, stepowe 128; w Odessie: pszenicę 51 — 64, żyto 45 — 51, jęczmień 36 — 39; w Kijowie: pszenicę 53 — 58, żyto 40 — 47, owies 43 — 47, jęczmień 30 — 31; w Humaniu (gub. kijowsk.): pszenicę 50—55, żyto 31 — 33, owies 33—44, jęczmień 22—28.

DRZEWO. Stagnacja w handlu drzewnym zagranicą, mianowicie też w Toruniu i Gdańsku, panująca już od dość znacznego czasu, wzmożła się jeszcze bardziej, po gwałtownem niedawnem wzburzeniu Wisły, wskutek którego wiele towaru pospieszono spławić jak najrychlej i dostarczone na miejsce przeznaczenia o wiele wcześniej niż to zamierzano. Wobec tego uformowały się w obu wspomnianych ogniskach handlu drzewnego zapasy, przenoszące o wiele potrzeby chwili. Tak np. warszawska «Gazeta Handlowa» cytuje, że w Toruniu znajduje się na wodzie przeszło 150 tysięcy sztuk budulec, na który niema wcale nabywców; nawet nie pytają o jego cenę. Jeżeli dochodzi tam do skutku jaka transakcja, to wyłącznie drobna i co do partji wyborowego gatunku, po cenach przymtem bardzo niskich. Podobnie w Gdańsku ceny belek tak dalece spadły, że za kubik nawet 1 marki dostać nie można. To samo prawie dzieje się tam z innymi rodzajami drzewa użytkowego. Kupey warszawscy korzystają z takiego położenia zagranicy, negocjując budulec bardzo tanio, tak np. zakupiono partję kilkuset sztuk budulec, w przecięciu po 36 kubików trzymających, po kop. 15 za kubik; inną partję również kilkaset sztuk, w przecięciu po 42 kubiki trzymających, sprzedano po 16,50 kop. za kubik; kilka tysięcy kubików murłatów średnich wymiarów negocjowano po 28,50 kop. za kubik; za kilkaset krokwi zapłacono po 107,50 kop. za sztukę, za nieco donioślejsze dano 125 kop. za sztukę. Jednocześnie i cena desek wszelkiego rodzaju i gatunku spadła w Warszawie bardzo znacznie; nagromadzone bowiem ich wielka ilość już to wodą, już innemi drogami. Tak np. partję 20 wagonów desek wyborowych zapłacono po rubli 39, 29 i 19 za kopę, stosownie do klasy; za półtorówki otrzymano po 32 ruble za kopę, a za kubiki 2^o 68 do 75 rubli za kopę. Partję desek lipowych i olszowych negocjowano po kop. 32 — 37 za kubik, stosownie do wymiarów.

O innych rodzajach drzewa użytkowego nie mamy dziś nic do wspomnienia.

F.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

BANK PAŃSTWA.

PRZEPISY.

dotyczące udzielania pożyczek dla przyjsia z pomocą owczarstwu krajowemu.

(Zatwierdzone przez pana ministra skarbu w d. 6 lipca r. 1894).

1) Bank państwa udziela pożyczki: a) hodowcom owiec na wydatki obrotowe, dotyczące ich hodowli; b) na zastaw welny produkcji krajowej; i c) fabrykantom wyrobów wełnianych na zakup welny ruskiej.

2) Pożyczki udzielane są hodowcom owiec za sola-wekslami zabezpieczonemi: a) w dobrach nieruchomości, lub b) poręczeniem osób pewnych, na zasadzie ogólnych przepisów, wydanych co do pożyczek na sola-weksle właścicieli ziemskich, z zachowaniem przytem postanowień, zawartych w art. 3—12.

3) Do deklaracji, co do otwarcia kredytu, dołączone być winny szczegółowe wiadomości o ilości znajdujących się w majątku owiec, z wymienieniem ich rasy i wieku.

4) Określenie szacunku majątku zastawianego ma miejsce w myśl przepisów ogólnych o szacowaniu dóbr, zabezpieczających kredyty na sola-weksle, obok czego obliczony na tych zasadach szacunek może być powiększonym po skombinowaniu z nakładami zasadniczymi na hodowlę owiec. Również i rozchód obrotowy na tę hodowlę zalicza się do wydatków ogólnych majątku.

5) Bank ma prawo sprawdzać złożone przez dłużnika w myśl art. 3 wiadomości, przez wydelegowanie na miejsce urzędników celem obejrzenia majątku. Obejrzenie to jest obowiązującym w razie, jeśli majątek zastawianym jest podług szacunku specjalnego, z uwzględnieniem nakładów na hodowlę owiec (art. 4).

6) Bank może wchodzić i ze spółkami lub grupami hodowców owiec w ugodę co do nadzoru nad gospodarstwem hodowców owiec, korzystających z pożyczek Banku państwa; obok czego spółkom tym lub grupom służy prawo wybrać w tym celu specjalnych z pomiędzy siebie pełnomocników dla komunikowania się z Bankiem, z liczby osób znanych Bankowi jako zupełnie pewnych. Pełnomocnikom tym może być powierzane wspomniane w art. 5 obejrzenie majątków pod warunkiem, że grupy lub ich pełnomocnicy przyjmą na siebie odpowiedzialność za rzetelność wiadomości, Bankowi składanych.

Uwaga. Pełnomocnicy rzeczeni zawiadamiani są przez właściwe instytucje bankowe o każdym kredycie, otwartym hodowcy owiec w odpowiednim obrębie, z wymienieniem imienia i nazwiska dłużnika, majątku kredytu zabezpieczającego, ilości, rasy i wieku owiec, przez dłużnika posiadanych.

7) W razie szacunku specjalnego, wspomnianego w art. 5, znajdujące się w majątku owce przyjmowane są na zastaw, z zachowaniem art. 8 ustawy Banku, co do sporządzenia opisu zastawów, pozostawianych w przechowaniu dłużników; obok czego znajdujące się w majątku owczarnie zaopatrują się w widoczne oznaki zastawienia owiec.

Uwaga. Wydatki, dotyczące wydelegowania urzędników, celem przyjęcia owiec w zastaw, mogą być zaregulowane, po porozumieniu się z dłużnikiem, do niego w całości lub części.

8) Przy rozpoznawaniu w komitecie pożyczkowo-dyskontowym próśb o otwarcie kredytów hodowcom owiec, powinno znajdować się nie mniej jak dwie osoby, znające blisko miejscowe warunki hodowli owiec.

9) Sprawdzanie owiec zastawionych (art. 7) ma miejsce w sposób, określony w art. 5 i 6, nie mniej jak raz do roku w terminach określonych przez Bank państwa, wiadomości zaś, osiągnięte ze sprawdzenia, ulegają rozpoznaniu komitetu pożyczkowo-dyskontowego, który, po otrzymaniu tychże wiadomości, roztrząsa kredyty otwarte hodowcom owiec. Urzędnicy Ban-

ku mogą, niezależnie od owych obejrzeń obowiązkowych, dopełniać w każdym czasie sprawdzenia ilości owiec w majątkach, przyjętych na zabezpieczenie kredytów otwartych hodowcom owiec.

10) Gdyby przy sprawdzeniach, wymienionych w art. 9, okazało się, że ilość owiec zmniejszyła się w porównaniu z liczbą, przy uwzględnieniu której otwarto hodowcy owiec kredyt, wówczas kredyt ten odpowiednio się zmniejsza, lub może być całkowicie zamkniętym. Nadto w razie, jeśli owce przyjęte były w zastaw w myśl art. 7 przepisów—od dłużnika zażądać należy bądź przedstawienia zabezpieczenia dodatkowego, bądź częściowego umorzenia pożyczki, niezależnie od mogącej wyniknąć, w razie sprzedaży owiec bez wiedzy Banku, odpowiedzialności za roztrwonienie majątku, złożonego do przechowania, na zasadzie art. 1681 i 1682 kodeksu karnego i art. 177 ustawy o karach wyd. r. 1885 (art. 8 ustawy Banku).

11) Wspomniani w art. 6 pełnomocnicy obowiązani są donosić Bankowi państwa o zmianach w składzie owiec, należących do dłużników. W razie niespełnienia tego obowiązku, są odpowiedzialni wobec Banku za mogące ztąd wyniknąć straty.

12) Kredyty otwierane są na terminy nie dłuższe nad 12 miesięcy. W razie sprzedaży welny, ze strzyży owiec pochodzącej, w całości lub części przed powyższym terminem, dłużnik winien dopełnić odpowiedniego przedterminowego umorzenia pożyczek, wziętych na rachunek kredytu.

13) Poręczenie co do sola-weksli (art. 2, p. b) może mieć miejsce z zachowaniem przepisów art. 95 ustawy Banku państwa, Najwyżej zatwierdzonej w dniu 6 czerwca r. 1894; udzielenie w tym razie pożyczki odbywa się w porządku, przepisany dla pożyczek na majątki nieruchomości, z wyjątkiem jedynie postanowień, dotyczących przyjmowania tych majątków w zastaw i zapisywania na nich ostrzeżeń.

14) Pożyczki na zastaw welny mają miejsce na zasadach ogólnych dla pożyczek na zastaw produktów rolniczych¹⁾, z zachowaniem przytem przepisów, zawartych w art. 15—27.

15) Pożyczki udzielane są na zastaw welny pochodzenia krajowego, tak mytej, jak i odpadkowej i brudnej.

16) Każdy oddzielny wałtuch welny powinien mieć cechę, której opis dołącza się do deklaracji co do otwarcia kredytu.

17) Przy sprawdzaniu deklaracji dłużnika ilość welny określa się oddzielnie, podług jej gatunków i o ile możliwości dokładnie przez odważenie każdego poszczególnego wałtucha welny. Jeśli to przedstawiło trudności wobec znacznej ilości welny, w zastaw zaproponowanej, ogólna jej ilość określona być może przez odważenie kilku wałtuchów, wybranych z różnych miejsc składu, lub w inny sposób, jaki ze względu na warunki konserwacji okaże się dogodnym. Sposób, w jaki dopełniono określenia ilości welny zastawianej, wymienionym być winien w akcie obejrzenia.

18) Jeśli zastawiający składa na zastaw welnę nie własnej produkcji, krajowe jej pochodzenie udowodnione być winno ze wskazaniem osoby, od której welna nabyta została.

19) Dla oszacowania towaru w komitecie pożyczkowo-dyskontowym mogą być zapraszane osoby obce, znające blisko warunki produkcji welny i handlu tym produktem.

20) Welna zastawiona winna być zaasekurowaną na zasadzie przepisów o ubezpieczeniu produktów rolniczych, przyjmowanych przez Bank na zabezpieczenie pożyczek²⁾, obok czego zadeklarowane przez Towarzystwo ubezpieczeń stracenie z taryfy w wysokości 50 proc. przy asekurowa-

¹⁾ Przepisy te ogłoszone zostały w N-rze 121 „Praw. Wiestnika”, z dnia 5 czerwca 1894 r.

²⁾ Przepisy te ogłoszone zostały w N-rze 138 „Praw. Wiestnika”, z dnia 26 czerwca r. 1894.

niu welny przez Bank na swoje imię, nieustaje i podczas mycia welny, jeśli takowe odbywa się w tymże majątku, gdzie welna pozostaje w przechowaniu.

21) Welna, przywieziona na jarmarki, może być przyjęta na zastaw, będąc złożoną na miejscach otwartych, jako to: na miejscach wydzielonych na placach jarmarcznych, we własnych lub najetych podwórzach, obok czego partje takiej welny przyjmowane są w zastaw nie inaczej, jak pod warunkiem przedsięwzięcia należytych środków, dążących do zabezpieczenia welny od zepsucia się. Pożyczki, na zasadach w niniejszym art. wymienionych, mogą być udzielane jedynie po ocenieniu przez komitet dyskontowo-pożyczkowy pewności dłużników co do kredytu, po wystawieniu przez nich sola-weksli, lub z zabezpieczeniem nadto pożyczki poręczeniem.

22) Pożyczki na zastaw welny, przywożonej na jarmark, mogą być udzielane nie wcześniej jak na dwa tygodnie przed dniem, wyznaczonym na jego otwarcie i na termin nie późniejszy jak dni 6 od dnia wyznaczonego na jego zamknięcie.

Uwaga. Dłużnik może być upoważnionym do przewiezienia przyjętego na zasadach, wymienionych w art. 21 i 22, zastawu do miejsca stałego i do wyjednania pożyczki podług przepisów ogólnych, pod warunkiem, że z sumy tej pożyczki dopełnionym będzie obrachunek ostateczny co do pożyczki jarmarcznej.

23) Wysokość pożyczek na zastaw welny nie powinna przenosić: dla brudnej — połowy ceny miejscowej, a dla czystej (mytej i odpadkowej) — $\frac{2}{3}$ tejże ceny. Wysokość pożyczek na zastaw welny czystej może być podniesioną do 75 proc. wspomnianej ceny, jeśli pożyczka udzielana jest dłużnikowi, uznanemu za pewnego w porządku, określonym w ogólnych przepisach o pożyczkach na zastaw produktów rolniczych, po wystawieniu przezeń sola-weksli.

24) Pożyczki na zastaw welny mogą być udzielane na terminy: co do brudnej — nie dłuższy jak miesięcy 4, co do czystej — nie dłuższy jak miesięcy 6.

Uwaga. W razach, zasługujących na uwzględnienie co do pożyczek na zastaw welny mytej, mogą mieć miejsce prolongaty, podług uznania właściwych instytucji Banku; żadna z tych prolongat nie może być dłuższą jak trzy miesiące, wymaganym przytem jest warunek, iżby przy udzieleniu prolongaty po za 6 miesięcy zażądaniem było za pierwszym razem umorzenie nie mniej jak 10 proc., za drugim razem nie mniej jak 20 proc., a za trzecim razem nie mniej jak 40 proc. pierwotnej pożyczki.

25) Przewożenie welny za granice majątku może mieć miejsce nie inaczej, jak za upoważnieniem Banku, na zasadzie przepisów wydawanych specjalnie, stosownie do okoliczności każdego wypadku poszczególnego.

26) W razie spadnięcia ceny welny w porównaniu z ceną, po jakiej przyjęta była w zastaw, o tyle, że pożyczka dosięgnie co do zastawu welny brudnej—60 proc., a co do zastawu welny czystej—75 proc. ceny, jeśli pożyczka zabezpieczoną jest wyłącznie w zastawie welny, a 85 proc., jeśli nadto zabezpieczoną jest w sola-wekslu—wówczas dłużnik obowiązany jest zabezpieczyć Bank w sześciomiesięcznym terminie od czasu dostarczenia mu o tem wiadomości pod wskazanym przezeń adresem, odpowiednią spłatą, lub zastawem dodatkowym, licząc tak, iżby pozostająca suma długu nie przekraczała, w stosunku do istniejącej ceny zastawu, granic określonych w art. 23 niniejszych przepisów.

27) W razie nieakuratności dłużnika instytucja Banku ma prawo, nie puszczać zastawionej welny na sprzedaż przez licytację publiczną, wysłać ją, po porozumieniu się ze spółkami przemysłowymi lub sto-

warzyszeniami, do ich składów na sprzedaż komisową w ciągu zawczasu określonego terminu i za sumę nie mniejszą jak taką, któraby pokrywała nietylko udzieloną pożyczkę z procentami, ale i wszelkie inne wydatki z tytułu tej pożyczki poniesione.

28) Pożyczki fabrykantom wyrobów wełnianych na zakupno wełny produkcji krajowej udzielane są w myśl art. 89—107 ustawy Banku, wzmiankujących o pożyczkach dla zaopatrzenia przedsiębiorstw fabrycznych w fundusze obrotowe.

29) Fabrykant, pragnący korzystać z tych pożyczek, składa w miejscowej instytucji Banku deklarację, w której wymienia wysokość produkcji fabryki i ilość przerabianej wełny, z objaśnieniem, czy część tej

wełny i jaka mianowicie nie jest sprowadzana z zagranicy.

30) Kredyty na zakupno wełny otwierane są fabrykantom po wystawieniu przez nich sola-weksli zabezpieczonych: a) w nieruchomości, lub b) poręczeniem osób pewnych.

31) W granicach otwartego fabrykantowi kredytu na sumę złożonych przezeń sola - weksli, pieniądze za nabytą przez fabrykanta wełnę wypłacane być mają o ile można bezpośrednio hodowcom owiec lub handlującym wełną, od których wełna została kupioną, po złożeniu należytego poświadczenia co do krajowego pochodzenia wełny, z wymienieniem w tem poświadczeniu ilości i gatunku wełny, oraz miejsca jej nabycia.

32) Dłużnicy, w jakibądź sposób nieakuratni w spełnianiu przyjętych przez się zobowiązań z tytułu pożyczki, udzielonej na pokrycie wydatków, dotyczących hodowli owiec, lub na wełnę, albo też na zakupno wełny, pozbawieni będą prawa korzystania nadal z pożyczek Banku państwa na zasadzie niniejszych przepisów, niezależnie od następstw, określonych w art. 10. W razach wyjątkowych prawo to może być im restytuowane nie inaczej, jak za upoważnieniem centralnej instytucji Banku.

Uwaga. Miejscowe instytucje Banku komunikują Bankowi państwa listy imienne wszystkich nieakuratnych dłużników, z których Bank układa ogólną listę, jaką instytucje miejscowe winny mieć na względzie.

BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.
Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

SPECJALNOŚĆ:

Przybory fabryczne i do wyrobiania serwatki. (2068-52)

P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.
BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.

Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisji. (411)

Wielki wybór
UBIORÓW MĘZKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Newski просп. 21.
Przyjm. obstalunki.



B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalendariusz Myśliwski».
Fabr. i skład
broni palnej,
prochu i przyborów myśliwskich.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(538-52)

NOWOOTWORZONY SKŁAD WYROB. TECHNICZNYCH
poleca po cen. bardzo przystępny: wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, przybory do wodociągu i gazu, rury żelazne i lane do pary, wody i gazu, rury cynowe i ołowiane, pompy różnego rodzaju, wyżym., korkown., młynki do tarcia farby, węże par., pasy skór., i z sierści wielbłąd. i t. p. artykuły. **JAN PAŁKA & Co.** Tłomackie, 13. (499-3-3)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

W każd. **dnia i nocy** przyjm. dentysta **A. Sachs.** Wozn. pr., 45-56 (wejść z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz.

DEZERTERZY:
Już zmykają Warszawiaczy
Tędy i owędy...
Kto się kąpać pragnie w morzu,
Jedzie do Ostendy.
Kto nie może dojść oddawna
Z żołądkiem do żadu,
Wnet kupuje bilet sobie
I marsz do Karlsbadu.
Młode dziewczę bladolicie,
Młodzian bladolicie,
Aby nabrać krwi i zdrowia
Jadą do Krynicy.
Nawet ten, kto nazbyt tegi,
W dobrym jest humorze,
Bo jest pewny, że na tuszę
Marjenbad pomoże.
Tylko jeden na to wszystko
Patrzy smutno, iż wie:
Ten, kto chory jest na kieszeń
L... siedzi w Warszawie.
(Mucha).

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM SIÓDMY PISM
W. SPASOWICZA
(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach Ostrowskiej, Mielnickiej, Mikołaja Tereszczenki o prawo czynszowe, Tiesielkina, Smirnowa i Czumajewskiego. Księcia perskiego Kejkubata-Mirzy-Dechman-Mirzy. Włościanina Baczurina. O. K. Notowicza. Adwokata przysięgłego B. ryma Dorna. Porucznika Kranichfelda i in., sądzonych za przestępstwo stanu i. t. p.

Cena rs. 2.

GUSTAW NOSEK & Co.
FABRYKA PAROWA OLEJÓW, SMARÓW I TŁUSZCZÓW.
Kantor fabryki ul. Włodzimierska № 23, (555-6-5)
od 8 lipca r. b. ulica Leszno № 13,

poleca smary spec. do maszyn, wazelin aptek. i techniczne, wszelkie tłuszcze, używane w przemyśle i rolnictwie, oraz Fenoleum, preparat dobroci wyprób., chron. mury oraz drzewo od wilgoci i butwienia.



PIERWSZE PETERSBURSKIE
STAJNIE HANDLOWE,
Zabalkański pr. № 36 (wprost 3 rot).

Sprzedaż koni, powozów, uprzęży, liberji i t. d. Przyjmowanie koni na postój i stajnię; ujeżdżanie i trenowanie. Doświadczeni jeźdźcy i zokje-trenerzy. Staranny dozór i najlepszy pokarm i utrzymanie. Nadzór weterynarza i specjalne kucie. Stajnie otwarte od g. 10 rano do 5 popołudniu.

Będąc w ciągłych stosunkach z najlepszymi stadninami, rozporządzam zawsze końmi wyścigowymi, wierzchowymi, zaprzęgowymi i robotnymi różnej wartości. Właściciel **A. Wagenheim.** (2366-4-3)

E. Lausmann
W REWLU. (2160-12-8)

Odlewnia i fabryka maszyn i kotłów miedzianych
oddzielne aparaty, maszyny, kotły parowe, wznosi nowe budowle na gorzelnie i dystylarnie, przyjmuje uzupełnienia i poprawianie aparatów po cenach umiarkowanych. Wyraabia kadzie zacierne z chłodnikami, węzami, najnowszej i najlepszej konstrukcji. Aparaty do rektyfikacji spirytusu również najnowszej i najlepszej konstrukcji, filtry węglowe do czyszczenia spirytusu, bezustannie działające aparaty do przepędzania zacierów. Anszlagi i plany na oddzielne aparaty, również jak i na nowe budowle i przebud gorzelni, dystylarni i t. d., na żąd. są skuteczne i wysyłane na miejsce.

Mydło od łupieżu.
Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczano-dziegielowe. Sposobem d-ramed. P. I. Eichhafa. Sprzedaw. w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy kupnie uprasza się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną.
№ 4711.
(2216-26) Wystrzegać się należy podrabiań.

Mydło borowo-tymolowe
prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i w wysz. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (2147-14)

J. C. JESSEN
W RYDZE.

Skład węgli kamiennych, koks, lane go żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, scho-dów etc. (2072-52)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. **Kazimierz Ossowski,**
biuro techniczne międzynarodowe
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.
(2323-52-9)



ROWERY

pierwszorządnej fabryki angielskiej **Rudge Cycles**, Light Roadster, Roadster, Bisyklet, Road Racer i t. p. Nagrodzone złotymi medalami poleca po cenach najniższych **JAN HILKNER**, przedstawiciel na Król. polskie, Warszawa, Nowo-Miodowa 2. (519-6-6)

Do twarzy.

— Co porabia twoja siostra?
— Ach, ma czarną melancholję.
— W takim razie musi być piękna, bo w kolorze czarnym zawsze jej było do twarzy.
(Mucha).

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO A. CISZEWSKIEGO i S-ka,
Warszawa, Krak.-Przedm. № 41.
Osuszanie mieszkań. Tepienie grzyba drzewnego. (Budowa kaloryferów i pieców wszelk. konstrukcji itp.). Najlepsze warstwy ozolac. na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie (patent № 10804). Fabryka wentylatorów najnows. systemów. (463-26)

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI,

POLECAJĄ:

SIEWNIKI rzutowe **H. F. Eckerta.**

SIEWNIKI patent. syst. amer. „Triumf” **Beer-**

mana.

MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne z fabry-

ki **Claytona Shuttleworth w Wiedniu.**

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe z fabryki

Rustona, Proctor & Comp. w Lincoln.

WIALNIE oryg. **Bakera, Claytona i inne.**

TRYEURY do zboża **Mayera i S-ki w Kalk.**

WIALNIE „Ideal”, MŁYNIKI „Tryumf” systemu

Roebera.

SIECZKARNIE oryginalne **Bentalla.**

SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOTOWNIKI **Ben-**

talla.

ŚROTOWNIKI „Excelsior” syst. **Schmeja,** ory-

ginalne, z fabryki **Fried. Krupp. Gruson-**

werk.

CENTRYFUGI do mleka „**La Silencieuse**”.

WYGNIAŁACZE do masła, **MASIELNICE,**

oraz wszelkie inne maszyny i na-
rzedzia rolnicze. (541-8-4)

Cenniki na żąd. wysyłamy.

POZNAŁ SWÓJ SWEGO.

Żebrał (do eleganckiego pana). Jaśnie wielmożny panie, jestem od tygodnia bez grosza, a jaśnie wielmożny pan wie, co to znaczy. (Szczutek).

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają z fabryki

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

Żniwiarki „Lekkie”

„Light Reaper”, Ko-

siarki „Stalowe”

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane po-
wszechnie za najlepsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (543-8-8)

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEN 31 CZERWCA 1894 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	96,973 28
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	3,916,025 20
Pap. wartość, własność b. stanowiące:	
a) państw. i przez rząd poręczone.	3,997 45
b) przez rząd nieporęczone:	
1) listy zastawne	1,191 10
2) udziały	4,000 —
	5,191 10
	9,188 55

Papiery wartościowe kapitału zapasowego.	668,141 25
--	------------

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

1) Kredyty ubezpieczone papierami:

a) papiery państw. 48,783 88

b) l. zastaw. i akcje. 17,949 21

c) weksle z 2 podp. 923,799 66

2) Sumy do dyspoz. ban-

ku (on call) 786,897 72

1,777,430 47

Nasze rachunki (nostro):

weksle do inkasa. 77,414 99

1,854,845 46

Rachunek dewiz 36,088 69

Nieruchomości 60,000 —

Ruchomości i koszty urządzenia 8,098 57

Sumy przechodnie 196,619 44

Koszta handlowe 44,102 69

Rozchody podlegające zwrotowi. 392 05

6,889,475 18

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy } 6,000 akcji całk. spłac. 1,500,000 —

50% o zaliczki na 4,000 akc. 500,000 —

2,000,000 —

Kapitał zapasowy. 668,000 —

Nadzwyczajny kapitał zapasowy 80,000 —

Rachunki zysków i strat 2,519 59

Niewypłacona dywidenda 60 —

Rachunki przekazowe:

a) za okazaniem 378,190 33

b) za 7-dniow. wypowiedzeniem. 201,260 51

579,450 84

Wkłady procentowe:

a) terminowe 375,304 —

b) bezterminowe 178,453 79

553,757 79

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

a) sumy do dyspozycji kores-

pondentów (on call) 1,108,669 31

b) weksle do inkasa. 24,010 —

1,132,679 31

b) nasze rachunki (nostro):

Sumy do dyspozycji korespondentów 1,105,905 96

2,238,585 27

Procent i prowizja. 196,525 24

Sumy przekazowe 620,576 45

(2396)

6,889,475 18

Weksle do inkasa. 31,687 81

Depozyty w przechowaniu 4,100,540 39

Łódź, dnia 30 Czerwca 1894 r.

LUDWIK



HILKNER

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5, wprost Uniwersytetu,

poleca

WELOCYPEDY

najslawniejszych angielskich fabryk **HUMBER & Co. Ltd. PREMIER**

CYKL Co. Ltd. HILMAN, HERBERT & COOPER & SEIDEL

& NAUMAN OD RS. 125

(561-6-2)

na sezon 1894 roku. Ceny najniższe. Cenniki bezpłatnie.

ROWERY

„FENOMEN”

posiadają, oprócz innych znakomitych ulepszeń, pat. łoż-
ska kulkowe „FENOMEN” ze zmniejszonym o
przeszło 20 proc. tarcie i odznaczają się dzięki temu
od reszty systemów niebywale lekkim chodem. (505-15-13)

Główny reprezentant na państwo ruskie

L. bar. LESSER, W WARSZAWIE, WIDOK 19.

Różni synowie.

— Mój syn, panie Bombel, to dzielny chłopak — on ma głowę
otwartą.

— A mój nie posiada wielkiej głowy, ale ma kredyt otwarty.
(Kur. Świat.).

ДВИЖЕНИЕ И СБОРЪ
по Юго-Западнымъ желѣзнымъ дорогамъ
за Май мѣсяцъ 1894 г.
(ПРЕДВАРИТЕЛЬНЫЯ СВѢДѢНІЯ).

№	НАИМЕНОВАНИЕ СТАТЕЙ.	ПЕРЕВЕЗЕНО.			Средняя про- возная плата съ пассажи- ра, пуда или головы, при- нятая къ раз- счету.	ВЫРУЧЕНО.					
		Въ отчет- номъ мѣсяцѣ.	Въ томъ же мѣся- цѣ пред- шество- вавшего года.	Съ 1-го Января тек. года по конецъ отчетнаго мѣсяца.		Въ отчетномъ мѣсяцѣ.		Въ томъ же мѣсяцѣ предше- ствовавшего года.		Съ 1-го Января текущаго года по конецъ отчет- наго мѣсяца.	
						Руб.	Коп.	Руб.	Коп.	Руб.	Коп.
		Число человекъ.									
1	Пассажиры по общему тарифу (въ томъ числѣ по офицерскимъ, аба- нементнымъ, обратнымъ билетамъ, ра- бочіе, переселенцы и т. п.).....	301,254	315,694	1,321,749	1 р. 30 к.	391,630	20	410,307	64	1,753,947	72
2	Пассажиры по военному тарифу.	7,648	7,977	72,556	84 к.	6,424	32	6,682	14	69,565	76
		Число пудовъ.									
3	Товары малой скорости (въ томъ числѣ служебныя перевозки за счетъ особыхъ капиталовъ).....	24,217,617	22,090,300	128,558,764	08 к. ¹⁾	1,937,409	36	1,280,349	65	10,153,016	34
		Число головъ.									
4	Крупный рогатый скотъ малой скорости.....	4,944	9,685	28,463	4 р. 92 к.	24,324	48	47,616	18	146,322	15
5	Всѣ прочія статьи дохода (исклю- чая выручку по служебнымъ пере- возкамъ за счетъ эксплуатаціонныхъ суммъ), исчисляемая по 0/0 отноше- нію къ доходу по четыремъ преди- дущимъ статьямъ въ соответствую- щемъ мѣсяцѣ предыдущаго года				11 к.	259,576	72	199,476	81	1,378,889	23
	ИТОГО.....					2,619,365	08	1,944,432	42	13,501,741	20

¹⁾ Примѣчаніе: Средняя плата съ пуда исчислена по исключеніи служебныхъ перевозокъ за счетъ особыхъ кредитовъ, како-
выхъ было въ маѣ 1893 года 6,168,310 пудовъ, а въ маѣ 1894 года 1,274,151 пудъ. (2398)

Niektóre kobiety mają oczy bardzo głębokie: w marzącem ich spoj-
rzeniu maluje się coś niezmiernie idealnego, a tymczasem głowa zaję-
ta jedną myślą—o nowym kapeluszu.
(Fl. Bl.).

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4,

POLECAJĄ

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
Z FABRYKI

Rud. Sack, Plagwitz - Lipsk,

PLUGI piętrowe, samochody. (544-8-6)

» dwu, trzy i czteroskibowe.

» dwu i trzyskibowe, nowej ulep-

szonej konstrukcji, do orki od 2 do

8 cali. Siewniki rzędowe ulepszonej

konstrukcji, specjalnie do górzystych

położeń; oraz wszelkie inne maszyny

i narzędzia do uprawy roli służące.

Katalogi, ilustrowane cenniki wysyłamy na żądanie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Fabryka Wyrobów Kamieniarskich

HEURTEUX i LILPOP,

Warszawa, Srebrna, № 12.

Roboty budowlane, kościelne, wanny marmurowe, pomniki gra-
nitowe etc. (490-10-8)

WYŁĄCZNA I JEDYNA REPREZENTACJA

na Cesarstwo i Królestwo

kopalni marmurów pirenejskich, firmy

«GRANDE MARBRERIE DE BAGNÈRES-DE-BIGORRE» W BORDEAUX.

Ceny nizkie.

Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Kra-
kowie. Lwowie i na Srodkowo-Azjatyckiej w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny
skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 27,
przy Kazańskim moście. (295-0-18)

MA RACJĘ.

— Jak pan uważa, czy wypada mi z żoną pójść do teatrzyku ogród-
kowego?

— A, dlaczegożby nie?

— No, bo przecież należymy do «lepszego» towarzystwa...

— E, tego nikt nie zauważy!

(Mucha)

Petersburska Szkoła LEKARSKO-DENTYSTYCZNA.

Zapis do szkoły rozpoczęty od
d. 20 czerwca r. b. Ustnie porozu-
mieć się można codziennie. Newski
prosp. № 26, m. 20. (2408-7-1)
Założycielka **H. S. WONGL.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR **OBIÓC PAPIEROWYCH**
krajowych i zagranicznych w składzie
GUSTAWA LANGE W KIJOWIE
Kreszczatik Nr. 10. Na śądanie wysyłają się próbki. (2389)

Dwóch doktorów.

— Jakże praktyka kolegi?
— Miernie idzie! w naszym mieście grasuje prawdziwa epidemia
zdrowia. (Kolce).

FARBY I LAKIER
W Karpinskiego & W Leppera
W WARSZAWIE
(506-22-19)

NAJSTARSZA PAROWA Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodz. na wszechświat. wystawach złotem i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. || Fortep. salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinet. 525, 575 i 600 rs. || Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymienn. instrum. najnows. krzyżow. syst. ameryk.,
z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i
podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem — od-
dzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący
je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysyłają się bezpłatnie.



NA MOCY USTAWY POŁUDNIOWO-RUSKIEGO TOWARZYSTWA popierania rolnictwa i rolniczego przemysłu

zatwierdzonego przez ministerstwo Cesarskich majątków
d. 5 maja 1892 roku, założyciele zawiadamiają mają-
cych chęć wstąpienia do Towarzystwa, że zawiadomienia
pocztowe lub osobiste o tem przyjmuje jeden z założy-
cieli, a mianowicie: p. Bohdan Chanenکو w Kijowie
(Б. И. Ханенко, Киевъ, Алексѣвская улица № 9), a
udziały pieniężne dyrektor Kijowskiego przemysłowego
banku W. A. Rubinstein. O czasie zwołania ogólnego
zgromadzenia członków zostaną wydane w swoim czasie
osobne ogłoszenia.

Wyjątki z ustawy.

§ 1. Celem południowo-ruskiego Towarzystwa popie-
rania rolnictwa i rolniczego przemysłu jest udzielanie
pomocy rolnikom guberni: kijowskiej, wołyńskiej, podol-
skiej, czernihowskiej, połtawskiej, chersońskiej oraz Be-
sarabji w taniem kupnie wszelkich potrzeb gospodarstwa
i przemysłu rolniczego i w wygodnym zbycie ich pro-
duktów.

§ 8. Członkami Towarzystwa mogą być wszyscy zie-
mianie chrześcijańskiej religii obu płci, tak właściciele, jak
dzierżawcy lub zarządzający majątkami ziemskimi
w obrębie tychże guberni, będący przytem ruskimi
poddanymi.

§ 9. Każdy członek przy wstąpieniu wnosi: a) wstęp-
ną płatę 10 rs. i b) udział rubli sto, który to udział
może być spłaconym odrazu lub częściami w przeciągu
pół roku.

Blizsze objaśnienia oraz statut na każde żądanie wy-
syła się. (2390)

NOWA KSIĄŻKA

ADAMA SZYMAŃSKIEGO JAK SIAĆ?

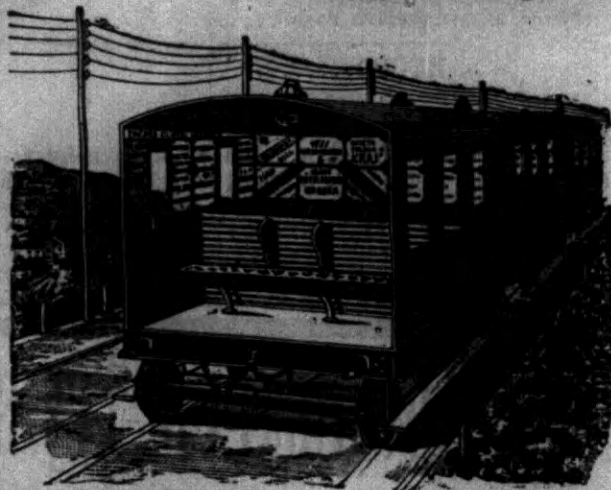
Ważne wiadomości o siewie.
Z wieloma rysunkami, 64 str. Cena
bez przesyłki 20 k. Do nabycia we
wszystk. księgarn. Skład główny u
Gebethnera i Wolfa w Warszawie.
(2391-2-2)

„SUDORIVORAT”.

Wyściełaczka do wkładania w obuwie, pochła-
niająca pot i nieprzyjemną woń z nóg. Zatwierdzony
przez warszawską radę lekarską za № 2593. Wyłączna własność
produkcji zabezpieczona w depart. handlu i przem. za № 12197.
Paczka 5 par 50 k. Pp. handlującym odstępować się rabat.
Wynalazca **L. Szczepański**, Krakowskie-Przedmieście № 38.
Obstalunki od rs. 3 załatwiam za zaliczeniem. (476-10-9)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

UPRZYWILEJOWANE METALIZOWANE

olejne lakiery, pokosty i farby do wszelkiego rodzaju robót malarskich,
w których pożądanie jest eleganckie, oszczędne i trwałe pomalowanie.
Warstwa farby w ciągu 10 lat nie wymaga żadnego odnawiania. Wy-
rabiają się tylko w fabrykach Towarzystwa

J. J. OSSOWIECKIEGO W MOSKWIE.

Sprzedaz na miejscu w składach Tow.: Gruzinska, dom własny,
Miasnickaja, d. Kabanowa; Sriednije Targowye Riady, Skoblanaja linja,
№ 156; u P. A. Suchanowa w Kijowie, Kreszczatik, № 12; we wszyst-
kich handl. miastach Rosji, u agentów i komisantów. W Petersburgu
wykonanie robót metalizow. materiał. poleca się A. W. Christiansonowi,
Spaski zauł., 6. Cenniki, próbki i wszelkie wiadom., inform., dotyczące
kunsztu malarsk. i metalizowania, wysyłają się na żądanie. (2368-2-2)

Majątek sprzed. w kurskiej gub.
524 dz. gleb. czernoz.
ogród frukt. nad stawem, 12 budynk.,
łąki nad rzeką. Adres: ЦПБпр.,
6 лннїя 27, кв. 8. (2367-5-5)

— Moja Anusiu, co to się zro-
biło, że twój narzeczony nie poka-
zuje się?
— A bo nie wychodzi...
— Chory?
— Nie, ale siedzi w kozie! (Kolce)